

ROK XXXII Nr 1-2 (189-190) 2026

LASKI

PISMO REHABILITACYJNO-SPOŁECZNE
Z ŻYCIA DZIEŁA
BŁOGOSŁAWIONEJ MATKI ELŻBIETY RÓŻY CZACKIEJ

TOWARZYSTWO OPIEKI NAD OCIEMNIAŁYMI
LASKI

Wydawca:

Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi Stowarzyszenie

Laski, ul. Brzozowa 75

05-080 Izabelin

Prezes Zarządu: tel. 22 752 32 21

Centrala: tel. 22 752 30 00

fax: 22 752 30 09

Redakcja:

Sekretariat: 22 752 32 89

Konto:

PKO BP SA II O/Warszawa 81 1020 1026 0000 1602 0015 7289

– z zaznaczeniem: **na czasopismo „Laski”**

Zespół redakcyjny:

Anna Pawełczak-Gedyk – sekretarz redakcji

Józef Placha – redaktor naczelny

Korekta:

Zespół redakcyjny

Okładka: Wielkanoc w Laskach – fot. s. *Lidia Witkowska FSK*

Skład i łamanie:

www.anter.waw.pl

00-372 Warszawa, ul. Foksal 17

biuro@anter.waw.pl

Druk i oprawa:

Wydawnictwo Diecezjalne i Drukarnia Sandomierz Sp. z o.o.

27-600 Sandomierz, ul. Żeromskiego 6a, tel. 156 499 700

zamowienia@wds.com.pl, www.wds.pl

Nakład 450 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany tytułów
oraz skracania przekazanych materiałów.

SPIS TREŚCI

OD REDAKCJI

Józef Placha – O modlitewny sposób bycia. 5

Z PERSPEKTYWY ZARZĄDU

Paweł Kacprzyk – W Roku błogosławionej
Matki Elżbiety Róży Czackiej 9

Z ŻYCIA ZGROMADZENIA FSK

m. Radosława Podgórska FSK – Alleluja – żyje Pan! 12

WIELKI POST

Anna Pawełczak-Gedyk (oprac.) – Siedem ostatnich słów
Pana Jezusa. 14

BOŻY ZASIEW W CODZIENNOŚCI

Józef Placha – Wybrane dni okresu wielkanocnego 17

ŚLADY PAMIĘCI

s. Miriam Isakowicz FSK – Od lutego do lipca 2004 r.
w Żytomierzu 26

ROZWAŻANIA

bp Andrzej Dziuba – Dary Ducha Świętego 37

ŚWIATŁO W DOTYKU

Ireneusz St. Burski – Matka niewidomych 47
– Laski. 49
– Alfabet lasu. 51
– Kaplica anielska 54
– Światło w dootyku 56
– Cmentarz pod igliwem 57
– Leśny cmentarz 60

Z ŻYCIA CENTRE DU DIALOGUE W PARYŻU

s. Lidia Witkowska FSK – O Matce Czackiej i Laskach. 62

ROZMOWA O LASKACH

Józef Placha w rozmowie z *ks. Kazimierzem Olszewskim*

- Laski jako wielkie zadanie i zobowiązanie 67

WSPOMNIENIA WYCHOWANKÓW LASEK

Luiza Perka – w rozmowie z *Klaudią Grabowską* 81

Marzena Kowalska – Moja przygoda z Laskami 86

W ZACISZU IZDEBKI

ks. Jerzy Szymik – Z „Pasji według Ewangelii św. Łukasza” 90

Ludwika Amber – Wielkanocne ścieżki 97

- W oceanie narodzin 98

- Dziś krzyczałam z głębokości 99

- Na karmelitańskich pastwiskach 100

- Modlitwa przed snem 101

- Susza 98

DROGOWSKAZY

ks. Zygmunt Podlejski – Empatia 103

- Gościnność 105

- Grzeczność 106

WYDARZENIA W DZIALE ABSOLWENTÓW

Małgorzata Drzewińska – Spotkanie opłatkowe 109

- Konferencja w Laskach 109

- Rocznica śmierci Henryka Ruszczyca 111

ODESZŁA DO PANA

s. Alverna Dzwonnik FSK – śp. Siostra Angela 112

Hanna Pasterny – Wspomnienie o siostrze Angeli 120

Aleksandra Bohusz – Śmierć i żona od Boga przeznaczona –
(wspomnienie o siostrze Angeli) 122

INNE WYDARZENIA 125

O modlitewny sposób bycia

Rok 2026 w sposób szczególny został w Polsce poświęcony błogostawionej Matce Elżbiecie Róży Czackiej. Z tej okazji przewidzianych jest wiele okolicznościowych wydarzeń, które mają na celu upamiętnienie tej zasłużonej nie tylko dla środowiska Lasek kobiety. Powołała ona do istnienia liczące już ponad sto lat Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi, a także Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża, pomagające osobom niewidomym, zarówno na ciele jak i duszy, w odnalezieniu swojego miejsca w życiu.

Będąc osobą niewidomą, rozumiała jak nikt inny trudną sytuację życiową osób, które utraciły wzrok, i robiła wszystko, aby nie tylko usprawnić je fizycznie, ale także przygotować i uodpornić psychicznie na różnego rodzaju ograniczenia, przywracając im najgłębszy sens życia.

Nie byłoby to możliwe, gdyby nie postawiła na fundament, jakim jest odwołanie się do Boga, któremu oddała się całkowicie i powierzyła Mu losy wszystkich osób zmagających się, tak jak ona, z różnego rodzaju przeciwnościami, które zamiast frustrować i ograniczać, stały się kołem zamachowym do najpełniejszego rozwoju.

Pomijając różne ważne obszary poszerzające zakres tego rozwoju, podkreślić należałoby szczególne znaczenie modlitwy, która dla niej nie była tylko zestawem pobożnych formułek, ale swoistego rodzaju sposobem bycia. W związku z tym zachęcała, abyśmy nigdy nie ustawali w modlitwie i z niej czerpali siły, niczym z życiodajnego tlenu dla duszy. Całe jej życie było wypełnione osobistą relacją z Bogiem, która znalazła swój szczególny wyraz właśnie w modlitwie.

Idąc jej śladem – zwłaszcza w czasie Wielkiego Postu i okresu Wielkanocy – próbujemy na nowo odkryć w naszych nieraz trudnych sytuacjach życiowych odpowiedni klucz do ich usensownienia, odwołując się do logiki Krzyża i Zmartwychwstania Jezusa.

Tak się złożyło, że od pewnego czasu Boża Opatrzność zesłała na naszą rodzinę wiele cierpienia – zwłaszcza w postaci kilku operacji kardiochirurgicznych mojej żony. Niewątpliwie zaważyły one na zmianie rytmu życia w naszej rodzinie, dalekiego od wcześniej zaplanowanych zadań i pragnień. I trzeba było to zaakceptować i dostosować się do tych a nie innych możliwości.

Już po kilku dniach, tygodniach i miesiącach zmagania z tą nieprzewidzianą rzeczywistością, zrozumieliśmy, że trzeba przeorganizować elementarne formy życia: podanie kubka z ciepłą wodą, robienie zakupów, przygotowanie posiłków, pranie, sprzątanie, przygotowanie i podanie leków, zaspokajanie innych podstawowych potrzeb; robiąc to wszystko z radością i tak, aby osobie chorującej było jak najlepiej. Z pewnością można by to wszystko przygotować i zorganizować jeszcze lepiej; ale na tyle, na ile pozwalały siły i ograniczone możliwości – przy pomocy także innych członków rodziny – by żona mogła poczuć się jak w domu. Na pewno mniej fachowo i komfortowo niż w szpitalu, ale z poczuciem, że domowe ściany – jak ktoś słusznie zauważył – najlepiej leczą; co nie oznacza, że nie doceniamy specjalistycznej opieki, za którą z tego miejsca wielu osobom gorąco i serdecznie dziękujemy.

Nade wszystko jednak dziękujemy za modlitwę i jej zbawienny sens.

Doceniając jej szczególne znaczenie, prosimy, abyśmy nigdy nie ulegli pokusie znużenia w przychodzeniu innym z pomocą, ucząc się cierpliwego wsłuchiwania się w potrzeby osób chorujących wokół nas.

Módlmy się nawet wówczas, gdy wydaje się, że Bóg nie wysłuchuje naszych prośb, byśmy trwali przy Nim mimo wszystko,

z nadzieją, że przyjdzie nam On z pomocą w najbardziej odpowiednim czasie.

Prośmy, aby osoby zmagające się z jakimkolwiek cierpieniem uwierzyły, że ich słabość połączona z Krzyżem Jezusa, może być dla nich, a także dla nas, wielkim duchowym umocnieniem: w wierze, nadziei i miłości.

Uchronń nas, Jezu, od tego, byśmy swoim postępowaniem nie dokładali czasem kolejnego ciężaru do Twojego wystarczająco już ciężkiego Krzyża.

Prośmy też, aby Krzyż – o jakim mówi błogosławiona Matka Elżbieta Róża Czacka – był wielkim umocnieniem dla naszych niewidomych wychowanków i osób dotkniętych jakimkolwiek cierpieniem; aby był nadzieją na odkrycie w nim własnej drogi do nieba.

Jeżeli mimo naszych starań mamy jakiś współdział w Twojej męce przez różnego rodzaju nasze sprzeniewierzenia, przebacz nam Jezu; a nasz żal i cierpienia z tego powodu włącz jako przebłaganie i swoiste podtrzymywanie Twojego Krzyża, który niech się stanie dźwignią naszego zbawienia.

Na początku Wielkiego Tygodnia módlmy się, abyśmy – jak Maria w domu Łazarza – nie skąpili wyrazów czci dla Jezusa, świadomego, że zbliża się już czas Jego męki i śmierci.

Niech swoistego rodzaju testament Jezusa o wzajemnej miłości, wypowiedziany podczas ostatniej wieczerzy w Wieczerniku, towarzyszy nam w codziennym zmaganiu się z różnego rodzaju przeciwnościami.

Prośmy, abyśmy zbyt szybko – jak Piotr w Wieczerniku – nie deklarowali niepodważalnego oddania się Jezusowi, a raczej w duchu pokory uznali swoje słabości; byśmy zwłaszcza w sytuacjach życiowych prób jednak nie zawiedli Cię, Jezu.

Chciałoby się, aby na Judaszu zamknął się łańcuch tych, którzy zdradzili Jezusa, ale niestety rzeczywistość tego nie potwierdza.

Mimo wszystko, Jezu, okaż łaskę Twojego miłosierdzia tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób sprzeniewierzyli się Tobie.

Prośmy o nowe serca i nowego ducha w tak bardzo dzisiaj podzielonym świecie, zwłaszcza tam, gdzie źródło zła ujawniło swoją destrukcyjną siłę w postaci okrutnej wojny w Ukrainie, na Bliskim Wschodzie oraz w innych rejonach świata.

Módlmy się więc o pokój na świecie; a także o jedność i pojednanie oraz o obronę i poszanowanie dobra wspólnego w naszej Ojczyźnie.

Konsekwencją uznania faktu zmartwychwstania Jezusa jest nawrócenie. Prośmy, aby zwłaszcza ci, którzy swoim postępowaniem wciąż ranią i dokładają się do Jego męki i śmierci, by opamiętali się i przyjęli światło Ewangelii jako najpewniejszą drogę, prowadzącą do zbawienia.

Osoby, którym Jezus okazał swoje wielkie miłosierdzie – jak w przypadku Marii Magdaleny – są szczególnie otwarte na radość Poranka Wielkanocnego. Stań się, Jezu, i dla nas niepodważalną i realną Rzeczywistością Twojego Zmartwychwstania.

A po świętecznym uniesieniu, uczmy się rozpoznawać zmartwychwstałego Jezusa także w naszej szarej codzienności – nawet w zupełnie niepozornych i najprostszych wydarzeniach.

* * *

W imieniu redakcji LASEK życzę, aby powyższe refleksje modlitewne stały się dla naszych wiernych Czytelników inspiracją do własnych przemyśleń i odkrycia na nowo potrzeby modlitwy – zwłaszcza w tak podniosłym wydarzeniu, jakim jest głębokie przeżycie męki i zmartwychwstania naszego Pana Jezusa Chrystusa.

Józef Placha

Z PERSPEKTYWY ZARZĄDU

W Roku błogosławionej Matki Elżbiety Róży Czackiej

Tekst, który Państwo czytają, piszę u progu Wielkiego Postu, jednak dotrze on do Was w okolicy Świąt Wielkiej Nocy.

Przełom roku stał pod znakiem przeprowadzki Internatu Chłopców do nowego budynku. Cały proces wystartował już w grudniu, kiedy rozpoczęło się planowanie podziału grup, oznaczanie mebli oraz innych przedmiotów do przewiezienia. W przerwie świątecznej udało się przewieźć część rzeczy. Dlatego też uczniowie w ciągu dwóch tygodni nauki pomiędzy nowym rokiem a feriami, mieszkali w odrobinę biwakowych warunkach. Jednak główna akcja przeprowadzkowa miała miejsce w czasie ferii. Zaangażowane były maksymalne siły, codziennie pomiędzy internatami kilkakrotnie kursował bus, przewożąc szafki, szafy, meble, materace czy inny drobniejszy sprzęt.

Finalnie z ferii chłopcy wrócili do nowego budynku.

Nowy internat, jak każda nowa inwestycja, przechodzi pewne choroby wieku dziecięcego. Nowi wnikliwi użytkownicy odkrywają i wskazują, co nie działa, jak należy, i co trzeba poprawić. Cieszy jednak ogólne pozytywne przyjęcie nowych przestrzeni z aneksami kuchennymi, świetlicami i pewnie, co dla niektórych najważniejsze – szybkim internetem.

Jak wspominałem ostatnio, zakończyliśmy budowę Wspomaganych Społeczności Mieszkaniowych, mamy już wszystkie niezbędne odbiory i można zacząć prace nad przygotowaniem zasad rekrutacji i regulaminu pobytu. Główny ciężar spocznie tu na Dziale ds. Absolwentów. WSM jako mieszkania chronione nie są odpowiednikiem Domu Pomocy Społecznej. Mieszkaniec pod-

pisuje z Organizatorem (w tym przypadku z TONOS) umowę najmu lokalu. Mieszkańcy mają dużą autonomię, mieszkają w samodzielnych modułach mieszkalnych, nie muszą korzystać z żadnych usług pomocowych poza doraźnym wsparciem, zgodnym z ich potrzebami. Jak wspomniałem, obecnie energia zostanie skierowana na przygotowanie dokumentów i regulaminów, a wszystkie informacje będą pojawiały się na naszej stronie.

W poprzednim tekście pisałem o ustanowieniu przez Senat Rzeczypospolitej Polskiej jednym z patronów roku 2026 – Matki Elżbiety Róży Czackiej – prekursorki polskiej tyflogologii. Dziś już mogę napisać więcej o planach na bieżący rok.

Od kilku tygodni na naszym Facebooku publikujemy nagrania tekstów Matki dotyczące tyflogologii i wychowania. Teksty czytają pracownicy różnych działów Towarzystwa. Zachęcam do odwiedzenia Facebooka lub do odsłuchania pierwszych trzech tekstów na stronie www.laski.edu.pl w zakładce „Rok bł. Matki Czackiej”.

Kolejne wydarzenia to konferencja naukowa w Laskach 22 kwietnia, która będzie dotyczyła wpływu Matki Czackiej na tyflopedagogikę.

19 maja Święto Ośrodka i wspomnienie liturgiczne bł. Matki Elżbiety.

Następne wydarzenie: „Festiwal Światła”, który odbędzie się 30 maja. Wydarzenie skierowane głównie do młodzieży z Archidiecezji Warszawskiej. Będzie to spotkanie ze świadectwami i próbą odpowiedzi na pytanie: Na czym warto budować życie?

13 czerwca, jak co roku, spotkamy się na Memoriale im. Zofii Morawskiej, na którym znajdą się odniesienia do Roku Matki Czackiej.

Również nasze placówki poza Laskami będą miały swój wkład w Rok Matki Czackiej. 12 marca w Żuławie odbędzie się konferencja dotycząca dorobku Matki, zaś we wrześniu podobne wydarzenie połączone z rocznicą funkcjonowania ośrodka odbędzie się w Gdańsku Sobieszewie.

Kolejne wydarzenie to opracowywana przez s. Benitę wystawa o dorobku Matki Czackiej. Wystawa będzie miała dwie wersje: mobilną, do wypożyczenia, która – mam nadzieję – będzie gotowa w maju oraz wersję bardziej rozbudowaną, która zostanie przekazana do Senatu. W ciągu roku mamy nadzieję, że uda się także sfinalizować dwa inne projekty: film dokumentalny o Dziele Lasek i bł. Matce Elżbiecie oraz popularną, przystępną napisaną jej biografię.

Dostrzegamy większe zainteresowanie mediów osobą Matki Elżbiety; dobrym przykładem jest tu reportaż w TVP w paśmie „Między niebem a ziemią” czy lutowa publikacja w tygodniku „Niedziela.

Choć dopiero się skończył pierwszy semestr, to Ośrodek Szkolno-Wychowawczy zaczyna przygotowywać się do kolejnego roku. Rozpoczynamy cykl spotkań w ramach dni otwartych, podczas których będzie można poznać nasze metody pracy, porozmawiać ze specjalistami i obejrzyć szkoły.

W bieżącym roku przed Laskami wiele wyzwań. Zakończyliśmy inwestycje w Laskach, przed nami budowa drugiego WSM-u w Gdańsku Sobieszewie. Wciąż zmieniające się przepisy i wymagania nakładają na nas dodatkowe zadania, które zwiększają koszty obsługi administracyjnej, zamiast rozwijać zadania merytoryczne. Jeszcze w marcu spodziewamy się dwóch kontroli, które na pewno wpłyną na codzienną pracę.

Kończąc, chciałbym nieśmiało przypomnieć o trwającym okresie rozliczeń podatkowych 1,5% podatku. To co roku znaczący zastrzyk środków, które wspierają budżet Lasek. Serdecznie dziękuję za każde wsparcie.

U progu Wielkiego Postu, życzę dobrego czasu, refleksji nad życiem, odnalezienia wartości w tym, co trudne, zaś finalnie spotkania ze Zmartwychwstałym i radosnego przeżywania Świąt Wielkiej Nocy.

Paweł Kacprzyk
Prezes Zarządu TONOS

Z ŻYCIA ZGROMADZENIA FSK

Alleluja – żyje Pan!

Drodzy Czytelnicy – Przyjaciele, podczas przygotowania numeru wielkanocnego przeżywamy czas Wielkiego Postu, czas pustyni w różnych wymiarach, jakże odmiennych dla każdego. Pustynia kojarzy się z wędrówką ludu izraelskiego – pomiędzy posłuszeństwem Bogu a grzechem nieposłuszeństwa, robieniem „po swojemu”. Każdy z nas również przeżywa swoją pustynię, która inspiruje do wewnętrznej konfrontacji. Na pustyni naszych serc dojrzewamy w tęsknocie za spotkaniem z Panem.

W kontekście Wielkanocy dojrzewamy do spotkania o poranku – samotnie, powracając do grobu w ogrodzie, aby jeszcze raz zobaczyć odsunięty kamień i usłyszeć tam swoje imię, jak Maria Magdalena. Choć Jezus zapowiadał swoją mękę, odrzucenie, być może i ona była w gronie tych, którzy myśleli: „Nie przyjdzie to na Ciebie”. Na pewno ma przed oczami ukrzyżowanie, a w uszach dźwięczą jej słowa: „Przebac” i „Wykonało się”...

Zatrzymana w swoim smutku nie rozpoznaje ukochanego Pana. Dopiero usłyszane własne imię budzi ją i otwiera na nowe Życie Pana. Pozwala wyjść z mroku cierpienia i przemienić je w nieoczekiwany zachwyty. Osobista relacja z Panem odnawia się i pozwala przejść od smutku do radości, od zwątpienia do nadziei.

Niech każda pustynia pozwoli nam dotrzeć do oazy, w której bije źródło Życia. Niech przeżycie Wielkiego Postu pozwoli nam nowo zanurzyć się w słowach Jezusa wypowiedzianych na krzyżu. A wspomnienie chrztu podczas Wigilii Paschalnej niech pozwoli nam usłyszeć własne imię i nieustannie odnawiać i ocieplać

relację ze Zmartwychwstałym Panem oraz ze wszystkimi, do których On nas posyła.

Alleluja – żyje Pan!

**Matka Radosława Podgórska
z siostrami FSK**

PS.

Poniżej zamieszczamy zdjęcia nawiązujące do aktualnego pobytu Matki Generalnej Radosławy Podgórskiej w Indiach. Razem z siostrą Sarą Kieliszek (w środku) i siostrą Jeremią Zych (z prawej) odwiedziła ona siostry naszego Zgromadzenia, pracujące tam z osobami niewidomymi. Stamtąd przekazane zostały powyższe, wielkanocne życzenia.

(red.)



WIELKI POST

Anna Pawełczak-Gedyk (oprac.)

Wielki Post – siedem słów Jezusa na krzyżu

Zanim Chrystus umarł na krzyżu, wypowiedział siedem ostatnich słów. Tak został nazwany swoisty testament, w którym są słowa przebaczenia, obietnicy i nagrody. To cicha skarga, pragnienie, stwierdzenie, że zlecone dzieło zostało wykonane. Jezus oddaje się w ręce Ojca. Chociaż wszystkie te zdania stanowią w pewnym sensie streszczenie posłannictwa Jezusa, warto, ażebyśmy w dniach Wielkiego Postu jeszcze raz je sobie rozważyli; Każde z osobna.

1. *Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią*

(Łk 23,34)

– To słowo przebaczenia. Jezus nie tylko przebacza, ale prosi Ojca o przebaczenie tym, którzy zgotowali Mu taki los. Jednocześnie jest to modlitwa o przebaczenie za grzechy ludzimi, którzy krzywdząc, nie mają pełnej świadomości tego, co czynią.

2. *Zaprawdę, powiadam ci: Dziś ze Mną będziesz w raju*

(Łk 23,43)

– Pan Jezus uświadamia kolejny raz, że przyszedł do ludzi, do każdego człowieka. Wysłuchuje prośby łotra, obiecuje mu raj. Przypomina, że ponad ludzkim sądem jest sąd Boga, który nie został jeszcze dokonany, ostateczny wyrok nie został jeszcze wydany. Dlatego nie wolno bluźnić i do grzechów dodawać jeszcze grzech bluźnierstwa.

3. *Niewiasto, oto syn Twój... oto Matka twoja*

(J 19,26)

– to ostatnie przesłanie Jezusa, można powiedzieć – akt adopcji. Testamentalną wolą Jezusa w godzinie Jego śmierci było, aby Maryja stała się Matką wszystkich Jego uczniów, a wszyscy uczniowie Jezusa otrzymali w Niej swoją Matkę.

4. *Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?*

(Mt 27,46)

– jest to cytat z Psalmu 22(21), którego przejmujące słowa wyrażają uczucie opuszczenia i bólu. Chrystus jest po ludzku solidarny z każdym cierpiącym człowiekiem. Jednak wypowiada te słowa z synowskim oddaniem i ufnością; jako modlitwę do Boga – Ojca.

Pragnę (J 19,28)

– tym słowem konający Jezus nawiązał do Psalmów 22 i 69, których autor pod natchnieniem Ducha Świętego zapowiadał mękę Mesjasza. Chrystus z godną podziwu pokorą pragnął wypełnić wolę Ojca aż do śmierci. Pragnął cierpienia z powodu nas. I dla nas. Pragnął, by wszyscy ludzie przyjęli Jego miłość i nią żyli. Pragnął naszego zbawienia.

5. *Wykonało się*

(J 19,30)

– Jezus do ostatniej chwili zachował pełną świadomość, a jej wyrazem było całkowite wypełnienie woli Ojca. To była Ofiara, którą zapowiedział podczas Ostatniej Wieczerzy: *Ciało za was wydane... Krew za was wylana na odpuszczenie grzechów* w tym momencie wypełniła się treścią. Kielich, który nie miał być odjęty, Ofiara dokonana za zbawienie świata, grzech pokonany, śmierć zwyciężona.

6. *Ojcze, w Twoje ręce, powierzam ducha mego* (

Łk 23,46)

– nawiązanie do Psalmu 31. wyraża synowską ufność wobec Boga. Człowiek dotknięty nieszczęściem, oddając swoją duszę w ręce Boga, może być pewny, że pospieszy On z ratunkiem nie ze względu na cierpienie człowieka, ale przede wszystkim przez wzgląd na swoje Ojcostwo. Słowa te kryją w sobie myśl o zmartwychwstaniu. Pan Jezus przypomina, że śmierć nie jest tylko rozłączeniem duszy od ciała, końcem ludzkiej egzystencji, ale powrotem do życia. Nie jest jego kresem, lecz dopełnieniem.

Te Siedem Słów Jezus skierował do każdego człowieka. Mają one przygotować nas na godzinę śmierci, która będzie wiecznym początkiem.



BOŻY ZASIEW CODZIENNOŚCI

Józef Placha

Wybrane dni Okresu Wielkanocnego

14 kwietnia 2026 – Wtorek

Dz 4, 32-37

J 3, 7b-15

WDziejach Apostolskich św. Łukasz opisuje życie pierwotnych gmin chrześcijańskich, które na serio żyły wiarą w Zmartwychwstałego. „Jeden duch i jedno serce ożywiały wszystkich wierzących”. Wszelkie niezdrowe ambicje, często wyrosłe z pychy i egoizmu – w tym kontekście wiary – powinny tracić swoją „siłę rażenia”, a do głosu włączyć autentyczną troskę o dobro wspólne.

Poza tym należałoby mieć tylko tyle, aby godnie żyć; reszta niech będzie przeznaczona – po uprzednim rozpoznaniu potrzeb – na rzecz innych, mądrze wspierając jakąkolwiek ludzką biedę.

15 kwietnia 2026 – Środa

Dz 5, 17-26

J 3, 16-21

Lęk przed zadaniami, które przekraczają nasze możliwości, Ludzielił się także pierwszym chrześcijanom. W ów lęk wkrocza jednak Anioł – wysłannik Boga – sprawiając, że po ludzku najsłabsi stają się mocarzami ewangelizacji. Wówczas nawet więzienie czy jakiegokolwiek zewnętrzne ograniczenia nie są w stanie osłabić ich ducha w odważnym głoszeniu Ewangelii. Dlatego szczególnie wówczas, gdy nam się wydaje, że wszystko zmierza w niewłaściwym kierunku, nie lękajmy się, bowiem

Bóg w swoim czasie i w Jemu tylko wiadomy sposób wszystko wyprostuje. Czasem posyła swojego Anioła, a czasem nas samych uzdalnia, w roli narzędzia, do działań, które zupełnie nieoczekiwanie doprowadzają do zasadniczego zwrotu sytuacji i wydarzeń.

16 kwietnia 2026 – Czwartek

Dz 5, 27-33

J 3, 31-36

„**B**ardziej słuchać Boga niż ludzi” nie oznacza, by lekceważyć człowieka. Wręcz przeciwnie; troska o zachowanie ludzkiej godności powinna być w centrum naszej uwagi; natomiast to, co w nią uderza i ją niszczy, pochodzi od złego i od tego trzeba się dystansować, bardziej słuchając Boga, uobecnionego osobowego Dobra, niż niektórych ludzi, którzy nieraz niszczą siebie i innych. Ci właśnie zionęli nienawiścią i gniewem wobec apostołów głoszących Ewangelię. Niewierny Tomasz czy nieco załęczniony Nikodem zrozumieli istotę relacji z Jezusem bardziej niż tzw. wierzący na pokaz, czy ci, którzy nie mają żadnych wątpliwości, uważając siebie za jedynych prawdziwych katolików. Panie, wierzę – jak ktoś słusznie zauważył – ale zaradz memu niedowiarstwu!

17 kwietnia 2026 – Piątek

Dz 5, 34-42

J 6, 1-15

Czasem zamartwiamy się na zapas, że coś, co wydaje się nam sprzeczne z naszymi ocenami, trwa i nie widać końca tego, co nas niepokoi. Czasem boimy się, że możemy coś utracić albo że coś zbyt szybko przemija. I znowu przychodzi nam z pomocą nauka pierwszych chrześcijan, którzy przeniknięci Duchem Świętym, głosili, że jeżeli dzieje się coś tylko na bazie ludzkiego wy-

rachowania – bez Boga – szybko przeminie. Jeżeli zaś będzie to nasze działanie przeniknięte Bogiem, przetrwa nawet największe dziejowe zakręty, nieraz także w sytuacji skrajnej biedy, jak np. brak chleba; bowiem Jezus jest w stanie dokonać cudu jego rozmnożenia. Aby to nastąpiło, jednak potrzebna jest nasza zgoda na to, aby oddać Jezusowi wszystko bez reszty – aż do ogołocenia samego siebie. Wówczas działać będzie w nas i przez nas sam Bóg. Łatwiej nam wtedy zaśpiewać za psalmistą: „Jedynie pragnę mieszkać w Domu Pana”.

18 kwietnia 2026 – Sobota

Dz 6, 1-7

J 6, 16-21

Parafraza reakcji Dwunastu brzmiąca: „Nie można zaniedbywać Słowa Bożego na rzecz obsługiwania stołów”, dotyczy odczucia hellenistów, że Hebrajczycy zaniedbali działania, które określamy dzisiaj opieką socjalną. Dlatego zwołano naradę, aby zapewnić troskę zarówno o głoszenie Słowa Bożego, jak i wyrazić wolę zaradzania zwyczajnej ludzkiej biedzie. W wyniku narady powołano Szczepana i kilku innych mężczyzn, którzy zostali posłani, aby swoją mądrością świadczyć zarówno o Jezusie oraz angażować się w sprawy socjalne ludzi. W ten kontekst służby apostołskiej wpisują się także słowa samego Jezusa: „Nie bójcie się!”, które uspokajały przestraszonych uczniów zmagających się ze szkwałem wzburzonego jeziora. Człowiek bezgranicznie ufający Bogu nie lęka się, ani z powodu złej kondycji finansowej i społecznej, ani sytuacji, gdy wydaje się, że na wzburzonych falach życia, nie dając sobie rady, nawet tonie. Zawsze w zasięgu ręki jest przecież kroczący po falach naszego życia Jezus.

21 kwietnia 2026 – Wtorek**Dz 7, 51-59****J 6, 30-35**

Niestety, również i Szaweł zgodził się na śmierć Szczepana, który głosił prawdę o Jezusie. Ludzie o twardych karkach zgrzytali zębami, słysząc głoszone przez niego nauki. Trzeba więc wiele Bożego tchnienia, aby zgiąć te karki i spowodować przemianę serc, co stało się także później w przypadku Szawła pod Damaszkiem. Następuje wówczas głód Prawdy i Chleba, którym jest sam Jezus. Karmić się tym Chlebem, to w pełni zaspokoić najgłębszy sens swojego życia.

23 kwietnia 2026 – Czwartek – św. Wojciecha**Dz 1, 3-8****Flp 1, 20C- 30****J 12, 24-26**

Ważne, aby nie tylko wierzyć w Chrystusa, ale także dla niego cierpieć (*Flp 1, 29*). Dlatego, jeśli ktoś chce zachować swe życie za wszelką cenę, straci je. Jeżeli ziarno pszenicy nie obumrze, zostanie samo i zmarnieje. Tym samym śmierć – w tym kontekście – tak naprawdę, jakkolwiek należy cenić sobie życie, to nie koniec, ale początek dalszego życia w Bogu. Tak więc choćby pojawiła się nawet najtrudniejsza życiowa sytuacja, nie musi być ona dla nas beznadziejna; wszak dobrze przepracowane trudności przynoszą zwykle owoce, jakich się sami nie spodziewaliśmy.

25 kwietnia 2026 – Sobota – św. Marka Ewangelisty**1 P 5, 5b-14****Mk 16, 15-20**

Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym daje łaskę. Dlatego, nawet jeżeli przyjdą na nas jakieś cierpienia, upokorzenia, nie martwmy się, a oddajmy wszystkie nasze troski Bogu, który nie pozwoli, aby przygniotły nas one do końca. Jeżeli będzie to

krzyż, to zawsze na miarę naszych możliwości jego uniesienia, nawet gdyby miał być bardzo ciężki. Tak przepracowane cierpienie może stać się dla nas jeszcze większym umocnieniem. Jezus tuż przed odejściem do nieba zapewnił swoich uczniów, że tak właśnie umocnieni, będą zdolni do głoszenia Ewangelii w sposób, który może wydawać się niezwykły, włącznie ze zdolnością do działania cudów. Dzisiaj także wielu Jego gorliwych wyznawców, mocą samego Jezusa, głosi nadal Dobrą Nowinę światu.

27 kwietnia 2026 – Poniedziałek

Dz 11, 1-18

J 10, 11-18

Zaniepokojenie pierwszych chrześcijan, że Piotr spotykał się z poganami, zostało dość szybko zneutralizowane przekonującą argumentacją Piotra, w wyniku której jego słuchacze mogli szczerze zauważyć, że „i poganom udzielił Bóg łaski nawrócenia, aby żyli”.

Można nawet powiedzieć, że czasem są oni bliżsi Bogu niż tzw. chrześcijanie, którzy źle odczytali znaki Ewangelii. Święty Jan zwraca uwagę na Jezusa jako Bramę prowadzącą nas do zbawienia.

Jakże ważną sprawą jest właściwe rozpoznanie tej Bramy. Czasem – niestety – jest to wąska furtka ciasnoty myślenia i zaulek zagubionych myśli komplikujących drogę do Jezusa. Również tania pobożność stanowi ścianę zasłaniającą nam otwartą Bramę do Jezusa. Im jest więcej prostoty i szczerości, tym wyrazistsza droga do Bramy Jezusa, a jest nią w końcu Krzyż i Jego Zmartwychwstanie. A więc: Przez Krzyż do Nieba!

28 kwietnia 2026 – Wtorek

Dz 11, 19-26

J 10, 22-30

Zastanawia, że pierwsi chrześcijanie to męczennicy. Dzisiaj zdarza się, że niektórzy chrześcijanie to ludzie dobrze urządzi, mający uznanie w świecie, poczucie władzy i tak zwaną

małą stabilizację. A może jednak warto wrócić do tamtych wcześniejszych czasów, kiedy to w starożytnej Antiochii po raz pierwszy uczniów Jezusa nazwano chrześcijanami? To ci, którzy do końca słuchają głosu swego Jedynego Pasterza – Jezusa, za którego byli w stanie oddać nawet całe swoje życie.

1 maja 2026 – Piątek – św. Józefa, rzemieślnika

Dz 13, 26-33

J 14, 1-6

Mieszkać w dobrym miejscu, jest marzeniem każdego z nas; ale nawet najlepsze miejsce i najbardziej luksusowe mieszkanie nie jest naszym celem ostatecznym. Dlatego zapewnienie Jezusa: „W domu mego Ojca jest mieszkań wiele” i nadzieja, że nie musimy się lękać, gdyż Jezus pokazał nam cel naszej życiowej wędrówki. To rodzi wewnętrzny spokój, bo i ci, którzy są tymczasem bezdomni, jak i ci, którzy mają mieszkaniowy komfort, mogą czuć się egzystencjalnie zagrożeni. Jedni brakiem dachu nad głową, drudzy zbyt wygórowanymi opłatami użytkowania czy lękiem przed złodziejami. Dla jednych i drugich, jeżeli dla nich Jezus będzie Prawdą, Drogą i Życiem, perspektywa spotkania z Nim i wspólnego zamieszkania w niebie stają się jedynym w swoim rodzaju pragnieniem serca i szansą na odnalezienie najlepszego miejsca dla siebie.

4 maja 2026 – Poniedziałek

Dz 14, 5-18

J 14, 21-26

Gdy ludzie są świadkami autentycznej Mocy Bożej ujawniającej się w działaniach uczniów Jezusa, rodzi się zwykle odruch podziwu, a nawet pokusa przypisywania im nadludzkich sił, które skłaniają do okazywania im uwielbienia. Tymczasem, choćby to był nawet najwierniejszy uczeń Jezusa Chrystusa, to

przede wszystkim słaby człowiek, którym Bóg posługuje się jako swoim narzędziem. Każdy prawdziwy wyznawca nauki Chrystusa nigdy nie uzurpuje sobie władzy, której sprawcą jest sam Bóg. Podobnie Jezus, ilekroć ujawnił swoją Moc, zawsze łączył ją z potęgą Ojca w niebie, który Go posłał do ludzi, aby okazała się w ten sposób Jego chwała.

7 maja 2026 – Czwartek

Dz 15, 7-21

J 15, 9-11

Już od początku istnienia Kościoła toczono spory dotyczące życia pierwszych chrześcijan, zwłaszcza tych, którzy dopiero co przyjęli chrzest, a jednocześnie byli wciąż jeszcze uwikłani w dawne nawyki. Trzeba było wybrać jakiś optymalny sposób bycia, by wiernie zachowali oni nowe przykazania, ale bez nadmiernego obarczania ich jarzmem wymagań ponad siły. Przejawia się w tym życiowa mądrość, zarówno Piotra, Pawła, Barnaby i Jakuba wobec tych, którzy byli na początku drogi za Jezusem. W drodze tej chodzi przede wszystkim o to, aby wytrwać w miłości, która w myśl Ewangelii św. Jana jest także źródłem naszej najpełniejszej radości.

9 maja 2026 – Sobota

Dz 16, 1-10

J 15, 18-21

Do misji głoszenia Słowa Bożego przez św. Pawła przyłączył się w pewnym momencie niejaki Tymoteusz, z pochodzenia pół-Żyd, pół-Grek. Od razu jednak nawiązała się między nimi nic prawdziwej przyjaźni i dobrej współpracy. Poprzez meandry geograficznych wędrówek, a także nieraz zróżnicowanych poglądów przedstawicieli gmin żydowskich, głosili im Ewangelię, cały czas ufając asystencji Ducha Świętego. Ich swoistego rodzaju

odwaga i odporność na nieprzychylnie często opinie, a nawet sprzeciw wobec funkcjonujących schematów myślenia, rodziły nieraz konflikty, a nawet prześladowania. Jest to naturalna konsekwencja życia Ewangelią, która ma swoje pokrycie w słowach Jezusa: „Sługa nie jest większy od swego pana”, a także w innym zdaniu wypowiedzianym przez Jezusa: „Jeżeli mnie prześladowali, to i was będą prześladować”. Oczywiście, nie muszą to być dzisiaj tak skrajne przypadki prześladowań, jak za czasów pierwszych chrześcijan. Wystarczy, że inni będą odwracać się od nas z powodu ewangelicznego radykalizmu i siać wokół nas nieprzychylny ferment nieudomówień i niesprawiedliwych opinii. Jest to również wpisane w logikę znaków, którym sprzeciwić się będą.

12 maja 2026 – Wtorek

Dz 16, 22-34

J 16, 5-11

Zwróćmy uwagę na wartość swoistego „listu” Boga, skierowanego do nas, jakim jest Pismo Święte. W przewidzianym na dzisiaj fragmencie Dziejów Apostolskich opisano cudowne uwolnienie z więzienia Pawła i Sylasa oraz nawrócenie jednego ze strażników więziennych, który był świadkiem tego niezwykłego wydarzenia. Sytuacja ta jest potwierdzeniem obietnicy Jezusa, że nawet w obliczu największych trudności i życiowych opresji będzie On z nami aż do końca świata.

Śmierć Jezusa, a później, już po Zmartwychwstaniu, Jego ponowne „odejście” do swojego Ojca w niebie, mogło budzić u uczniów pewne rozczarowanie i smutek. Dlatego Jezus, przewidując taką naturalną reakcję człowieka, uspokaja, obiecując zesłanie Ducha Świętego, Pocieszyciela. W ten sposób niejako zapewnia nas, że już nigdy nie będziemy osamotnieni na tej ziemi, a tym samym możemy być pewni, że mimo pozornego zwycięstwa różnych niegodziwości w świecie, Duch Święty wszyst-

kiemu zaradzi i wyprowadzi tak, aby zwyciężyły w końcu Dobro i Prawda.

16 maja 2026 – Sobota – św. Andrzeja Boboli

Ap 12, 10-12a
(1 Kor 1, 10-13. 17-18)
J 17, 20-26

Dzisiejsza liturgia nawiązuje do męczeńskiej śmierci Andrzeja Boboli. Apokalipsę św. Jana wciąż jest mi bardzo trudno zrozumieć – podobnie i dzisiejszy fragment. Sądzę jednak, że każda śmierć męczeńska ma w sobie coś z jej ducha. Prawdziwy wyznawca Jezusa jest na nią gotów, tak jak św. Andrzej Bobola. Myślę, że i dla podtrzymania jedności w Kościele jest ona czasem potrzebna.

Nieważne, że są czasem między nami różnice. Istotne, abyśmy mogli znaleźć jakąś wspólną płaszczyznę porozumienia. Pewne różnice były także między apostołami. Dlatego św. Paweł zachęca, aby nie tworzyć niepotrzebnych podziałów w zależności od tego, czy bliższy nam jest Paweł czy Apollos, Kefas, czy nawet Chrystus, jeżeli powołujemy się na Niego – a jednocześnie mamy jakieś „zadry” wobec swego brata lub siostry. Właśnie ze względu na jedność z Chrystusem, który jest „wszystkim dla wszystkich”, winniśmy Mu jedność także między nami. Tego chciał On nade wszystko, „aby wszyscy stanowili jedno i aby świat uwierzył, żeś Ty mnie posłał” – jak zwracał się Jezus do swojego Ojca w niebie. Można zatem z tego wywnioskować, że tam, gdzie tej jedności brakuje, tam nie świadczymy o Jezusie; jesteśmy wręcz jego anty-świadectwem.

ŚLADY PAMIĘCI

s. Miriam Isakowicz FSK

Od lutego do lipca 2004 roku w Żytomierzu

Luty! Już „Ofiarowanie”
wita pięknym nas spotkaniem
wszystkie siostry – łańcuch długi
w Katedrze odnowią śluby.

Siedemdziesiąt siostr; bez mała
na ręce biskupa Jana
- z naszymi trzema ślubami –
a serca nasze z Laskami.

Czas tak prędko teraz leci
coraz więcej mamy dzieci.
W szkole też nauka pięknie,
do „wiązania” zawsze chętnie.

W domu? – Bawim miłych gości!
Przejazdem ks. Paweł Ostrowski
i Karmelitów gromada
do Wiśniowca po swych śladach.

A w Soborze – po raz wtóry
Matka Boża z Afron Góry
z Grecji! – Idziemy powitać
bo taki jest tutaj zwyczaj.

* * *

Marzec przyszedł! Dziękczynienie
Msza święta i... poświęcenie
„Drogi Krzyżowej” – Rzec muszę:
Dla Domu od pani Kuszel.

Potem święto – z ósmym marcem
To Dzień Kobiet – i znów harce
bo to właśnie w tym terminie
świętują na Ukrainie.

U nas? – Dzieci gromada.
Sieroty nasze! I zabawa!
Różne zabawki – kto co woli -
od naszej siostry Karoli.

Wezmą do domu, pod pachą,
a Oksana z czerepachą
biegiem po żelaznych schodach,
bo każda zabawka im droga.

Dziś od Pana Żółtowskiego
jadły „daktyla smacznego”
- od Pani Morele przesłane -
więc wielkie dzięki za pamięć.

* * *

Gości mamy – co tu gadać -
którzy lubią nam pomagać.
Zjechała pomoc z Charkowa,
gdy skończyła nam się woda!

Siostry Benedykty serce,
brata Miłoslawa ręce
wiadro za wiadrem i dzbanem
nanieśli wody źródlanej!

Za wodę z czystej krynicy
dostali worek z piwnicy,
co kartofelki przechował,
które św. Mikołaj nam ofiarował.

Błogosławiona wymiana.
A nazajutrz już od rana
następna miła wizyta:
wita nas... s. Judyta!

Mistrzynie Nowicjatu – tym razem
z s. Bożeną dziś razem!
A potem? – Czy kto uwierzy,
na coroczne Dni Młodzieży
tuż przed Niedzielą Palmową
z każdej strony zjazd na nowo.
Do nas także przybyła
Agnieszka, siostra Ludmiła.

Trzy niewidome dziewczynki
z naszej charkowskiej pielgrzymki.
A w piątek Droga Krzyżowa,
centralny plac dookoła.

Modlitwa, Słowo, rozmowy
– ten cały program gotowy –
Długa procesja z palmami,
Msza święta – wszyscy śpiewamy.

A przed Katedrą piękna
ostatnia wspólna Msza święta,
radosne Młodych spotkanie,
podzięka i... pożegnanie!

Wielki Tydzień – przed nami
wypełniony modlitwami

i bogaty – według planu.
Tu, u Ojców Franciszkanów.

Ojciec Herkulan wieczorem
był u nas z Wizytatorem,
który jest Polakiem
i chciał poznać naszą pracę.

Rano z Charkowa i Polski
z księdzem Pawłem Ostrowskim
przybył o. Jan Rokosz – nam znany
też Wizytator – Marianin.

Ojciec Jan – jak św. Mikołaj –
dar dla dzieci przygotował,
choć Mikołaj ani dniem, ani nocą
nie chodzi przed Wielkanocą.

Wielkanocny Poranek!
Rezurekcja zgodnie z planem;
przez miasto procesja długa.
Pan Zmartwychwstał! Alleluja!

Śniadanie? – choć ranek wczesny
jesteśmy u Państwa Maszewskich.
Po południu – świadkiem nasze ściany –
wielka radość z sierotami.

Alleluja! śpiew, baranki,
oglądamy też pisanki.
Stukniemy się pisankami,
a wychowawczyni z nami!

W drugim dniu – figle niemałe
bo to „lany poniedziałek”.
Ku radości – woda bystra
u nas młodzież z „hurtożytką”.

Tania, Swieta – się szykują,
wody dzisiaj nie żałują,
a Alonka litościwie
chroni siostry przed „kropidłem”.

Lecz „kropidło” od Nataszy
i od chłopców – tylko straszy,
więc pod koniec tej zabawy,
„orszak cały” niezbyt mokry – bez obawy!

Koniec świąt! Zacznie się szkoła
Czas do pracy nas tu zwoła
Na warsztacikach wiązanie,
bo „wystawka” już jest w planie.

To inicjatywa nowa!
Na wystawę – do Kijowa.
Może nawet Cerkiew Biała
będzie prace podziwiała!

Nasza Matka Czacka w Niebie
o wystawie może nie wie.
Na pewno by oglądała,
bo od dziecka też „wiązała”.

* * *

Zaczynamy już dziś rano
„wiązać” z dziećmi „duże pano”,
na wystawkę, na nagrodę.
Temat: „Hala niesie wodę”.

Tło wymaga większej pracy
Więc Alonka – nie inaczej –
i Swieta z warsztatem większym
przeplatają cztery części.

A na warsztacikach małych
młodsze będą też wiązały:
domek, płótek, wiadra w ramkach,
potem Halę i Iwanka.

Piąta klasa, bez chłopaków,
wiąże teraz bukiet kwiatów,
bo są właśnie – jak słyszymy -
Dyrektorki urodziny.

Konkurs wiązania jest w szkole,
trzydzieści dzieci w zespole.
Wystawka prac bardzo ciekawa;
Będą pochwały, nagrody i brawa.

A rodzaj prac? – wybór wszelaki;
Wszystko już wiążą dzieciaki:
szaliki, czapki, serwetki,
piłeczki, zwierzątka, torebki.

* * *

Radość była niepojęta;
nasi chłopcy i dziewczęta
mogli zebrać do domu, jak się domyślacie,
Mamie – szalik, krawat – Tacie!

Wychowawcy podziwiali,
jakie „cuda” powiązali:
i ten mały, i ten duży
nawet największe łobuzy.

* * *

Nadszedł 1maja – dzień święta.
Należy go zapamiętać,
zapisać w „Księdze Babuni”:
Dziś Polska wchodzi do Unii.

Unia Europejska wszędzie,
Zobaczymy, co to będzie.
Tuzin gwiazd na tle niebieskim,
a u nas gość: biskup Padewski.

Maj – bogaty w wydarzenia;
W Laskach ważne dni skupienia.
Przełożone w kręgu Rady
omawiają ważne sprawy.

W Żytomierzu – dla odmiany -
też się spotykamy
i z biskupem Skomorowskim
omawiamy nasze troski.

Potem ognisko, komary w lesie,
zabawy, zagadki i śpiew się niesie.
Na koniec „zajęcia duchowe”
i nabożeństwo majowe.

A piętnastego maja w Charkowie
Agnieszka Kubańska wypowie
swoje śluby u stóp Pana
jako Dziewica Konsekrowana.

I już... koniec roku w szkole –
żegnamy „dużego Wowę”.
Po maturze bal, zabawa,
na koniec umowa – niemała.

I według szkolnego porządku
w świat „wypuszczanie gołąbków”.
- Dzisiaj dzieci rozjazd mają,
Siostry... w szkole zostają.

A dnia maja ostatniego
Zesłanie Ducha Świętego.
Święcenia na służbę Panu
dwóch diakonów i kapłanów.

Radość w tym samym terminie
W klasztorze sióstr Bernardynek,
bo wieczyste śluby składają
s. Estera i s. Klara!

Czerwiec

W szkole – malowanie klas,
dziś Dzień Dziecka wita nas.
A czy dzieci wiedzą o tym?
Nie! – Tam są sieroty...

Więc robimy niespodziankę;
Kto chce misia, a kto lalkę?
Od Oksany aż do Tolka
Wyciąganie będzie z worka.

Poprawił się nam humorek!
Ręce już wjechały w worek.
Kto? Co? Komu? Jaki? Które?
Hej! Zabawki jadą w górę!

Są cukierki, czekoladki
przywiązane do zabawki.
Przytulanka czy piłeczka ?
Cieszymy się... bo jest Dzień Dziecka.

A ja myślę... czy ty wiesz?
Matka Czacka z nami jest.
Wie, co to sieroca bieda
W maju poszła też do Nieba!

Dzisiaj jeszcze coś Wam powiem:
bo w Dniu Dziecka, już wieczorem,
przyszli goście z „hurtozytka”;
To reakcja dzieci szybka...

Przeto zamiast iść już spać,
Gościom radość trzeba dać!
Był „Wór śmiechu” z zagadkami
i powrót do domu z balonikami.

* * *

Czerwiec prócz tej pierwszej daty
w wydarzenia był bogaty,
a bogactwa całej treści
w rymach nie da się pomieścić,
bo mógłbyś czytać
te rymy do końca życia.
Więc już teraz – wszystko w skrócie
byś nie siedział jak na pokucie.

Krótko, zwięźle i odważnie
- spisane są rzeczy ważne –
Czerwiec. Polowa – bez mała:
procesja „Bożego Ciała”.

Przez miasto idą dorośli, dzieci,
do czterech ołtarzy – nasz trzeci:
W kręgu kłosa – Boże Żniwo
i korowaj drożdżowy, dziesięciokilowy.

17 czerwca – Dzień Pański:
Powstanie Prowincji Franciszkańskiej.
Zjazd Ojców – spotkanie ciekawe
o. Herkulan – jest Prowincjałem.

Dziś znowu dla Was zagadka:
Skąd mamy gości? Melduje się Rabka!
Pan Mirek przywiózł wieczorem
Siostrę Goretti i Siostrę Karolę!

W porze obiadu do s. Karoli
przyszły dzieci ze szkoły
i Państwo Maszewscy są z nami
z akordeonem i z pieśniami!

* * *

Dzieci z hurtozytka, Wowa,
i też gromadka z Charkowa.
Jadą do Skałatu, do sióstr naszych
„na wczasy”.

Siostry jadą też na odpoczynek;
Rekolekcje i pielgrzymki!
A tu... ukraińskie drogi,
więc zdarzały się przygody.

Kiedy z Polski już wracamy,
samochód załadowany,
nagle... huk i... strach,
bo samochód nagle „siadł”.

W samochodzie same siostry,
lamentacje więc podniosły
(cicho – łapiąc się za głowę)
Wtem... ktoś stanął samochodem.

Cicho podszedł... kolo zmienia,
ukłon, uśmiech i... go nie ma!
I do dziś... kto to być mógł,
wie jedynie tylko Bóg.

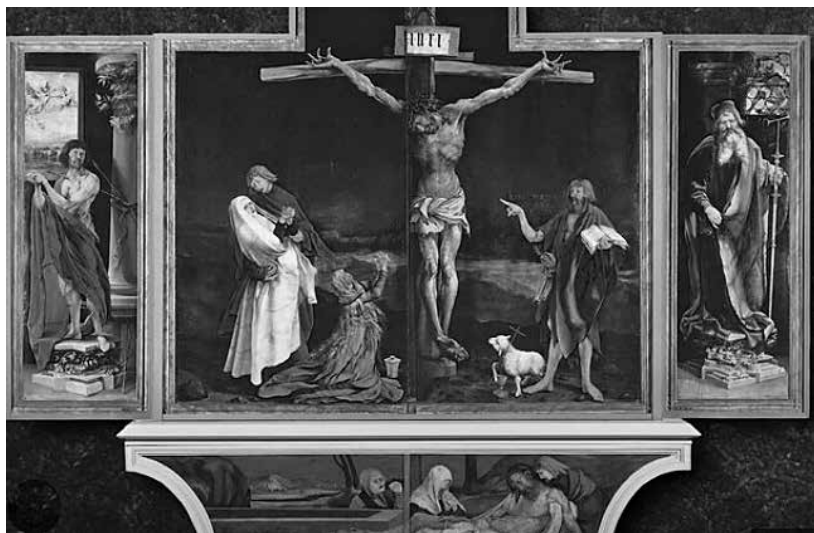
Ale w naszej pamięci nie zginie
ten piękny, dobry uczynek.

* * *

Spotkanie w lipca połowie
z Matką Bożą w Berdyczowie.
Ze wszystkich stron Ukrainy
nadchodzą strudzeni pielgrzymi.

Na placu śpiewamy razem
Przed Matki Bożej obrazem:
„Wszystko oddajemy Tobie”
(Sanktuarium jest w odbudowie).

Mija czas wakacji, jak jedna godzina,
ale kalendarz przypomina:
czy kto wierzy... czy nie wierzy:
Już rok minął... w Żytomierzu.



ROZWAŻANIA

bp Andrzej F. Dziuba

Dary Ducha Świętego

Wspomnienie Uroczystości Zesłania Ducha Świętego jest okazją, żeby spojrzeć na Jego dary. Są one udzielane nie tylko w sakramentach chrztu i bierzmowania, ale zawsze towarzyszą Bożej łasce. Nie dodają nowych zdolności, a są niezwykle mi zadaniem. Odpowiedzią człowieka jest otwartość serca na rozwijanie relacji z Bogiem i doskonalenie się w cnotach. Cnoty zaś rozwijają się zwłaszcza dzięki działaniu rozumu i wolnej woli, natomiast dar Ducha są nadprzyrodzone, sięgają poza to, co podpowiada ludzki rozum i do czego zdolna jest wola. Innymi słowy: „Dary Ducha Świętego są trwałymi dyspozycjami, które czynią człowieka uległym, by szedł za natchnieniem Bożym” (Kompendium, 389).

Duch Święty został posłany do człowieka wolnego, a zarazem do człowieka, który z racji grzechu może zafałszować rozumienie swojej wolności i nadużyć jej w wieloraki sposób. Duch Święty ma za zadanie doprowadzić człowieka do całej prawdy (por. J 16, 12-13), ale dramatem człowieka jest to, że może on nie chcieć poznać i przyjąć całej prawdy, może godzić się na jakąś prawdę częściową, a niekiedy nawet na prawdę pozorną. Ostatecznie Duch Święty w łączności z dziełem zbawczym Chrystusa jest *Światłością sumień*.

1. Dar mądrości

Dar mądrości łączy się w sposób szczególny z cnotą miłości. Dzięki niemu człowiek jest zdolny uznać, że „Bóg jest Miłością”

(1 J 4, 8. 16). Rozum ludzki nie jest w stanie dojść do tego stwierdzenia o własnych siłach, opierając się jedynie na swoim ograniczonym poznaniu rzeczywistości. Jest w stanie powiedzieć o Bogu, że jest Absolutem, Celem, Podstawą Rzeczywistości, Stwórcą, Najwyższą Myślą, ale Bóg jako Miłość jest sam w sobie Objawieniem. Sam pozwala się poznać jako Miłość w Jezusie Chrystusie, którego zapowiedź prezentuje starotestamentalny obraz Mądrości. Dar Mądrości nie jest zatem żadnym rodzajem wlanej wiedzy, lecz duchowym przekonaniem o tym, że istniejący Bóg, jest Bogiem miłującym człowieka i pragnącym dla niego zbawienia. Tak więc ten, kto otrzymuje mądrość (por. Ef 1, 8; Jk 1, 5) z góry, może zakosztować sam w dobrach duchowych i dzielić je z innymi (por. 1 Kor 2, 6-16; 12, 8).

W „nowym życiu”, uświęconym zbawczą obecnością Ducha Świętego, nie ma podziału na to, naturalne i co nadprzyrodzone. Kiedy „nowy człowiek” jest prowadzony przez Ducha Świętego, nie rozpoznaje swoich decyzji, czynów i osiągnięć jako wyłącznie swoje osobiste zasługi, ale widzi je raczej w nowym wymiarze, jako łaskawą miłość Boga, który wzywa go i daje mu siłę do pełnej odpowiedzi.

2. Dar rozumu

Wiara nie jest zbiorem tajemniczych reguł, prawd i definicji zrozumiałych dla wąskiego grona osób. Tak pojmowana byłaby czymś pięknym i wzniosłym, ale nierealnym. Wielu chrześcijan daje się też złapać w zasadzkę „tego-nie-da-zrozumieć-trzeba-uwierzyć”, jakby wiary nie można było pogodzić z rozumem. Jan Paweł II w encyklice „Fides et ratio” pisał, że wiara i rozum są dwoma skrzydłami pozwalającymi wnieść się ku prawdzie. Wynikająca z Pisma świętego i Tradycji wiara ma być przyjęta nie tylko przez serce ufające w działanie Ducha w Kościele, lecz także przez intelekt. Wiara jest bowiem osobistym przyłgnięciem

całego człowieka do Boga, który się mu objawia; nadprzyrodzonym darem Bożym; aktem ludzkim, świadomym i dobrowolnym, który odpowiada godności osoby ludzkiej. Człowiek, aby wierzyć, potrzebuje jednocześnie wewnętrznej pomocy Ducha Świętego.

Prawdy wiary są wyzwaniem dla rozumu. Zdają się być w sprzeczności z prawami natury, dlatego niektórzy wątpią w nie i buntują się przeciwko nim. Czy jednak jest możliwe, żeby prawdy objawione stały w sprzeczności z prawami natury, skoro wyszły od Boga Stwórcy, który objawiał się człowiekowi? Stając w obliczu tego pozornego konfliktu, możemy prosić Ducha o dar światła, by prawdy wiary przyjąć tak sercem jak i rozumem. Dar rozumu to łaska pozwalająca kontemplować złożoność i piękno świata oraz odkrywać w nim działanie Boga, który stwarza i podtrzymuje przy życiu, ale także obdarza zbawieniem. Światłość oznacza wiarę w Jezusa Chrystusa i miłość do braci (por. J 3, 19-21; 1 J 2, 10).

3. Dar rady

Podejmowanie decyzji wiąże się z podjęciem odpowiedzialności. Dziś często ludzie nie przywiązują wagi do swoich wyborów, myśląc, że zawsze można zmienić zdanie. Nie znoszą zobowiązań i uciekają od tego, co ostateczne. Dlaczego? Brak współczesnemu człowiekowi zakorzenienia w Bogu, Przyczynie i Celu świata. Dlatego tak ważny wydaje się dar rady.

Lęk decyzyjny może zostać przezwyciężony dzięki modlitwie o dar rady i rozeznawaniu konkretnej sytuacji w świetle Bożego Słowa. Chodzi o to, by podejmowanie ważnych decyzji rozpoczynać od rozmowy z Przyjacielem, którego prosi się o radę i z którego mądrości chce się skorzystać. Bóg, żeby natchnąć serce człowieka i je oświecić, może posłużyć się różnymi środkami. Mogą to być wskazówki i przykłady życia innych ludzi. Chodzi o poczucie pewnej solidarności w sposobie bycia (por. 1 Kor 4,

16; Flp 3, 17). Może być to również Pismo święte, nauczanie Kościoła, zadanie spowiednika lub kierownika duchowego czy lektura duchowa.

Otrzymując od Ducha dar rady odczuwa się pewność, co do działania, które należy podjąć. Znika lęk przed decyzją, a pojawia się odwaga, by stawić czoła wszystkiemu, co będzie jej konsekwencją. Dar rady to dar odwagi w podejmowaniu decyzji oraz dar światła, które pozwala prawidłowo rozeznaczyć życiową sytuację. Dar rady to Bóg, który mówi: „Nie bój się! Ja jestem z tobą, by cię wspomagać!” (por. Jr 15, 20; Rdz 28, 15).

4. Dar męstwa

„Gdybyście byli ze świata, świat by was kochał jako swoją własność (...). Jeżeli Mnie prześladowali, to i was będą prześladować” (J 15, 19.20). Potrzeba męstwa, by bronić wyznawanych wartości. Zniesławienie, wyśmiewanie, szydzenie, hejt – to nowe formy prześladowania za wiarę. Cnota męstwa to wytrwałość w czasie próby. Obrona wyznawanej wiary winna być daniem świadectwa: „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj!” (Rz 12, 21). To możliwe dzięki Duchowi przychodzącemu z darem męstwa. „Ja bowiem dam wam wymowę i mądrość, której żaden z waszych prześladowców nie będzie się mógł oprzeć ani się sprzeciwić” (Łk 21, 15). Wymowa i mądrość to dary Ducha, które doskonalą cnotę męstwa. Męstwo jest potrzebne także w dialogu na rzecz swojej wiary. Brak przeżywania wiary w sposób konsekwentny i dojrzały prowadzi do postawy, która nie stanowi wiarygodnego wzoru do naśladowania.

Sakramenty usuwają lęk spowodowany brakiem zaufania wobec Pana. Uzdalniają chrześcijanina do tego, aby żyć nowym życiem dzieci Bożych w Chrystusie, którego przyjmuje z wiarą. Są zapewnieniem o Bożej obecności i trosce: „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą” (Mt 10, 28).

Męczennicy dają świadectwo o Jezusie za cenę własnego życia (por. Dz 22, 20; Ap 2, 13). Człowiek obdarzony Bożym męstwem jest pewny swej relacji z Bogiem, dlatego jego świadectwo jest świadectwem miłości. Prawdziwe męstwo w wierze polega na kochaniu nieprzyjaciół i na głoszeniu Ewangelii tym, którzy wydają się być na nią całkowicie zamknięci. W samym sercu każdego wyznawcy Chrystusa Duch Święty daje świadectwo o Jezusie (por. J 15, 26), który – zdaniem Jana Pawła II – jest ośrodkiem wszechświata i historii, ponieważ „Chrystus zjednoczył się jakoś z każdym człowiekiem”.

5. Dar umiejętności

Jesteśmy zakorzenieni w tym, co materialne, dlatego chcemy dowodów na to, że Bóg się nami interesuje. W ich odkrywaniu pomaga sam Duch Święty, napełniając nas darem umiejętności. Cudownym połowie ryb dobrze ilustruje, czym jest ów dar. Jezus „zobaczył dwie łodzie stojące przy brzegu; rybacy zaś wyszli z nich i płukali sieci” (Łk 5, 2). Tego dnia niczego więcej się nie spodziewają. Wtedy właśnie padają słowa: „Wy płyn na głębię i zarzućcie sieci na połów!” (Łk 5, 4). Rybak Szymon daje się namówić Cieśli z Nazaretu na jeszcze jedną próbę. I oto sieci się rwą, a łodzie prawie idą na dno od nadmiaru ryb! Szymon Piotr otwiera się na Boże natchnienia. Ufa Jezusowi wbrew temu, co podpowiadało mu ludzkie doświadczenie. Odkrywa „mocną podstawę”, na której można spokojnie się oprzeć (por. 2 Kor 9, 4; Hbr 3, 14).

Życie duchowe winno cechować się otwartością na Bożą wolę. Dar umiejętności to łaska, to zdolność do aktu zaufania wobec Boga. Skoro jestem wierzący, to powinienem pytać Boga o to co, kiedy i w jaki sposób mam czynić. Pan wie, kiedy jest najlepszy czas na połów. I wtedy obfitość Jego łaski przyprawi mnie o zdumienie. Otrzymanie łaski równa się z powołaniem do głoszenia.

Mogę nie czuć się godnym tego zadania. Trzeba pamiętać, że świadczenie o działaniu Boga pozwala innym otworzyć serca i zaufać Opatrzności. Paweł nazywał siebie „poronionym płodem” (1 Kor 15, 8), prorok Izajasz bał się (por. Iz 6, 5), a Szymon Piotr prosił Jezusa, by odszedł. Dla nich i dla nas Chrystus ma tę samą odpowiedź: „Nie bój się! Głoś!”. Ufność oznacza ten aspekt wiary, dzięki któremu człowiek, w obliczy niepewności, opiera się niezachwianie na Bogu jak na solidnej skale (por. Mt 27, 43; Hbr 2, 13). Życie z Chrystusem i w Chrystusie jest także zżyciem w Duchu Świętym, a kto jest prawdziwie złączony z Chrystusem, wkracza również w sferę działania Ducha Świętego.

6. Dar pobożności

Postawa religijna sięgająca wnętrza człowieka i polegająca na uznaniu najwyższej powagi Boga. Dar pobożności to dar sprawiedliwości w stosunku do Boga. Oddaję Bogu to, co Mu się należy – cześć i uwielbienie. Robię to w całkowitej wolności. Nic na tym nie tracę, lecz wiele zyskuję. Dziś świat traktuje wierzących w Boga niepoważnie, stawiając ich w jednym rzędzie z ludźmi przesądnymi czy zacofanymi.

Być chrześcijaninem nie oznacza wiary w magię, lecz w Kogoś, kto jest przyczyną i podstawą istnienia świata oraz celem, do którego ten świat zmierza. Chrześcijanin wierzy w obietnicę Stwórcy, że ten świat jest prologiem do czegoś wspanialszego. Uzasadnieniem takiej wiary jest Jezus. Słowa, które wypowiedział i działa, których dokonał, są wezwaniem do zaufania Bogu.

„Ci, co zaufali Panu, odzyskują siły, otrzymują skrzydła jak orły: biegną bez zmęczenia, bez znużenia idą” (Iz 40, 31). Człowiek, któremu ufam, to ten, do którego zwracam się o pomoc, w trudnych momentach. Rozmowa z Przyjacielem dodaje sił i pomaga znaleźć światło nadziei. Prawdziwa pobożność polega na tym, by rozmawiając z Bogiem, uwierzyć, że dzięki Niemu

można spojrzeć na życie z innej perspektywy. Jej przedmiotem jest ostateczne zbawienie człowieka (por. Tt 2, 12-13).

Podczas Eucharystii wypowiadamy słowa: „Panie (...) powiedz tylko Słowo, a będzie uzdrowiona dusza moja” (por. Mt 8, 8). Modlimy się do Pana o znak. A kiedy pojawia się jedno tylko Słowo, uznajemy Je za zbyt proste, zbyt oczywiste, żeby mogło pochodzić od Niego. Wolelibyśmy, żeby Bóg wygłosił cały długi tekst na temat naszej życiowej sytuacji. Jemu wystarczy jednak tylko jedno Słowo, które jest samym Bogiem (por. J 1, 1). Trzeba się opowiedzieć za nim lub przeciw niemu (por. Mt 7, 24-27; 13, 23).

7. Dar bojaźni Bożej

„Znacie sprawę Jezusa z Nazaretu, którego Bóg namaścił Duchem Świętym i mocą. Dlatego że Bóg był z Nim, przeszedł On dobrze czyniąc i uzdrawiając wszystkich, którzy byli pod władzą diabła” (Dz 10, 38). Można widzieć w Chrystusie jedynie dobrego człowieka, który swoimi czynami zasłużył sobie na to, by o Nim pamiętano. Jednakże byłyby to tylko wspomnienia rodzące w sercu pustkę tęsknoty: „Bóg wskrzesił Go trzeciego dnia” (Dz 10, 40) – dopiero w tych słowach wybrzmiewa, kim jest Jezus. Jest Zwycięzcą Śmierci. Zmartwychwstanie to czyn, który nie pozostawia po sobie pustki tęsknoty, lecz wlewa do serc nadzieję. Jezus jest Panem, Mesjaszem, Pierworodnym spośród umarłych (por. Dz 2, 36; Rz 8, 29).

W świetle paschalnych wydarzeń Nowego Przymierza można zrozumieć, czym jest dar bojaźni Bożej. Myli się go z lękiem przed Bogiem i wiecznym potępieniem. Dar bojaźni Bożej usuwa właśnie ten lęk, umacniając nadzieję na zbawienie, wlewając w serce pokój i uzdalniając je do zawierzenia życia Stwórcy oraz budowania relacji z Nim opartej na miłości. Chrześcijanin obdarzony bojaźnią Bożą jest świadomy swojej małości wobec Boga, ale to

nie napawa go lękiem, lecz budzi wdzięczność za łaskę nazywania Boga Ojcem – „Abba, Ojczy” (Mk 14, 36; Rz 8, 15), czując się, przez Ducha Świętego, dzieckiem Boga (por. Ga 4, 6; 2 Kor 6, 18).

Dar bojaźni Bożej pozwala ukierunkować życie ku eschatologicznej przyszłości, objawiając prawdziwy tego sens. Taka postawa otwiera też serce na drugiego człowieka, który nie jest już zagrożeniem, lecz darem – równą nam osobą, która pragnie miłości, mił osierdzia i akceptacji oraz mojego daru z samego siebie. Pusty grób jest zadaniem do wypełnienia, jest wyzwaniem nadziei. Świat jest grobem, z którego mamy powstać ku nowemu życiu. Jeśli Chrystus zmartwychwstał, to nie możemy bać się Boga, lecz z ufnością iść ku Niemu. Zmartwychwstały stanowi Pierwociny powszechnego zmartwychwstania i podstawę wypełnienia się naszych nadziei (por. 1 Kor 15, 12-28).

Niech Dary Ducha Świętego, a jest ich bardzo wiele, choć w tradycji przywołuje się siedem, spoczną na nas, żebyśmy – jako ochrzczeni – potrafili świadczyć wobec innych ludzi oraz całego świata o Bogu Miłości! Ich bogactwo jest wielkim darem ku budowaniu eschatologicznej wiary indywidualnej, wspólnotowej oraz pielgrzymującego Kościoła. Niech te nadprzyrodzone dyspozycje dadzą szansę stawania się szczególnymi narzędziami działania Bożego w świecie. Obyśmy poznawali i ochoczo czynili wolę Bożą, ponieważ wiara „działa przez miłość” (Ga 5, 6), która posiada wartość dla doczesnej i eschatologicznej przyszłości człowieka.

W tym kontekście oczywiste jest, że działanie zbawcze Boga wobec człowieka i w świecie dokonuje się zawsze i wszędzie w Duchu Świętym. Święty Paweł powie: „Jednemu Duch daje słowo mądrości, innemu ten sam Duch daje rozumienie słowa. Jednego Duch obdarza wiarą, innemu ten sam Duch udziela daru uzdrawiania. Jeszcze innym daje natomiast moc czynienia cudów, dar prorokowania, dar rozróżniania duchów, dar języków, dar tłumaczenia języków” (1 Kor 12, 8-10). Zdaniem proroka Duch

Święty jest „Bogiem ukrytym” (por. Iz 45, 15), który jako Miłość i Dar „napęlnia okrąg ziemi (por. Mdr 1, 7). Oparta zaś na Nim „nadzieja zawieść nie może, ponieważ miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany” (Rz 5, 5).



ŚWIATŁO W DOTYKU

Ireneusz St. Bruski

Wiersze tego cyklu powstawały w różnym czasie, podczas wielu pobytów w Laskach – miejscu szczególnym, gdzie las, cisza i duchowa obecność splatają się w jedną całość. Każdy pobyt przynosił nowe doświadczenia, nowe spojrzenia na codzienność tego niezwykłego miejsca, a także na ludzi, których życie i praca uczą widzieć sercem.

Laski są nie tylko przestrzenią fizyczną, lecz także symbolem otwartości, cierpliwości i światła, które nie gaśnie mimo ciemności. To miejsce, w którym historia i codzienność spotykają się w drobnych gestach – w dotyku dłoni, w szeptanej modlitwie, w nauce samodzielności i godności.

Cykl ten powstał jako zapis moich doświadczeń i obserwacji, refleksji nad tym, co w Laskach jest stałe, a jednocześnie żywe – od duchowego dziedzictwa bł. Elżbiety Róży Czackiej po codzienne rytmy społeczności, która tam trwa. Wiersze te są próbą uchwycenia światła, które przejawia się w dotyku, w ciszy, w obecności – i które można zobaczyć, nie używając oczu.

Ustanowienie Roku 2026 przez Senat RP „Rokiem Błogosławionej Matki Elżbiety Róży Czackiej – prekursorki polskiej tyflogologii” nadaje szczególnego znaczenia tej refleksji nad miejscem, które było dziełem jej życia.

Niech ten cykl będzie swoistym „przewodnikiem” po Laskach – miejscu, w którym patrzy się sercem, słucha się ciszy i dotyka obecności. Tam, gdzie każdy gest staje się światłem, a każdy krok – opowieścią o trosce i nadziei. Gdzie codzienność staje się prawdziwie Światłem w Dotyku.



Matka niewidomych

Pamięci Matki Elżbiety Róży Czackiej

Urodziła się w pałacu –
między herbem a fortepianem,
między francuskim słowem
a zapachem ogrodów.
Świat miał dla niej szerokie okna.

Potem jedno uderzenie –
koń, ziemia,
gasnące światło.

Lekarz powiedział:
niech pani zajmie się niewidomymi.
I tak zaczęła się Ewangelia
pisana punktami Braille'a.

Nie zobaczyła już twarzy,
lecz rozpoznała Oblicze.
Nie patrzyła w lustro,
lecz w Krzyż.

Gdy przywdziała habit,
świat zwęził się do Imienia:
Elżbieta od Ukrzyżowania.

Z jej ciemności
wyrósł dom wśród sosen.
Z jej ran – warsztaty, szkoły,
biblioteka gwiazd pod palcami dzieci.

Była jak świeca
bez oczu,
a z ogniem.

W czasie wojny
nie widziała płonącej Warszawy,
lecz wiedziała, że miłość
ma być bliżej niż strach.

Mówiono o niej:
matka niewidomych.

Jak Maryja pod krzyżem –
stała.
Z dwojgiem rąk
i jednym sercem.

Gdy umierała,
nie zamknęły się jej oczy –
bo od dawna patrzyły
tam, gdzie światło
nie gaśnie.

22 października 2025



Laski

Pamięci Antoniego Daszewskiego, donatora ziemi w Laskach

W lesie pod Warszawą
cisza nie jest brakiem dźwięku.
Jest ścieżką wysypaną igliwem,
które pamięta kroki sprzed stu lat.

Tu, w Laskach,
na ziemi podarowanej jak początek,
Matka Czacka
uczyła patrzeć inaczej.
Nie oczami –
lecz wrażliwością.

Z małego domu dla trzydziestu serc
wyrósł ogród domów,
warsztatów, szkół,
kaplica z drewna,
w której modlitwa pachnie żywicą.

W czasie wojny
ziemia drżała od kroków żołnierzy,
a mimo to
między ruiną a popiołem
rodziła się pomoc.

Szpital pod sosnami,
szeptane przysięgi,
ukryte światło.

Bywali tu poeci,
którzy słuchali więcej, niż mówili –
Zbigniew Herbert,
Jan Twardowski –
i zostawiali słowa jak kamyki
na leśnej drodze.

Dzieci uczą się tu świata
od początku:
jak zapinać guziki poranka,
jak liczyć kroki do samodzielności,
jak czytać opuszkami palców
opowieść w brajlu.

Basen odbija śmiech,
stajnia oddycha ciepłem koni,
w pracowniach rodzi się zawód i godność.
Programista słyszy rytm klawiatury,
masażysta – mapę mięśni pod skórą.
A w centrum tego wszystkiego
trwa ciche Towarzystwo –
nie instytucja,
lecz wspólnota.



Alfabet lasu

Niektóre miejsca buduje się z cegieł.
Laski zbudowano z decyzji,
która była jak przecięcie wężła:
zamiast zamknąć się w mroku –
otworzyć drogę innym.

Kiedy Róża Czacka straciła wzrok,
nie zapadła noc.
Zapadła cisza przed świtem.
Z niej wyrosło dzieło
jak most przerzucony nad przepaścią lęku.
Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi
było jak splecione dłonie nad kruchym płomieniem –
chroniące i przekazujące ogień dalej.

Pierwszy dom stał wśród pól
jak ziarno zakopane w ziemi.
Dziś całe osiedle jest jak drzewo,
którego korzenie wnikają w historię,
a gałęzie dotykają przyszłości
dzieci uczących się samodzielności.

Poranek nie zaczyna się od światła,
lecz od dźwięku kroków w internacie.
Korytarz jest jak rzeka,
którą zna się na pamięć –
zakręt przy trzecich drzwiach,
chłodny kamień przy schodach,
zapach herbaty prowadzący do stołówki.

Basen jest jak druga skóra,
woda uczy ciała odwagi.
Stajnia – jak ciepłe serce ziemi,
koń oddaje rytm dziecku,
i nagle świat przestaje być obcy.

Technikum – klawiatura brzmi
jak deszcz na blaszanym dachu,
z liter powstaje kod,
z kodu – niezależność.

Pracownia masażu –
mapa ludzkiego ciała
staje się krajobrazem zaufania.

Biblioteka brajlowska
jest jak pole gwiazd zamknięte w palcach.
Każda wypukła kropka
to małe znaczenie.
Czytanie jest tu wędrówką bez oczu,
a jednak z horyzontem.

W czasie wojny Laski były jak schron
wydrążony w pniu historii.
Modlitwa i opór
rosły obok siebie jak dwa pędy tej samej rośliny.

Decyzja, by służyć także w Powstaniu,
była jak zapalenie świecy
w samym środku burzy.

A potem przyszły lata odbudowy –
jak zszywanie rozdartej tkaniny.
Z pomocą z daleka i bliska
powstawały nowe mury,
ale ważniejsze było to, że
odbudowywano zaufanie do jutra.

Laski są jak warsztat duszy.
Uczą, że samodzielność
nie jest samotnością,
a ciemność
nie jest końcem drogi.

Bo tutaj
światło nie jest czymś, co się widzi.
Jest czymś, czym się staje.

Laski, w sierpniu 2023



Kaplica Anielska

Wśród sosen,
na skraju Puszczy,
stoi cisza z bali.

Kaplica w Laskach –
z kory i modlitwy.

Nieokorowane drewno
jak człowiek nieobłaskawiony łaską.
Chropowate.
Prawdziwe.

Dolna kondygnacja – ziemia.
Górna – światło.

Między nimi tabernakulum:
małe słońce w lesie.

Tu modliła się Matka Czacka,
przez okno celi
patrząc sercem.
Nie widziała ołtarza –
a jednak widziała więcej.
Krucyfiks nad ciszą.
Belki jak ramiona.

W czasie wojny
szum sosen mieszał się z przysięgą,
z oddechem rannych,
z cichym „Ojcze nasz”
mówionym pod pseudonimem.

Kaplica nie krzyczy formą.
Jest jak Maryja:
ukryta,
słuchająca,
wierna.

A kiedy dzwoni sygnaturka,
las odpowiada Amen.

W kaplicy w Laskach, 15 sierpnia 2022

Światło w Dotyku

Ścieżki szepczą słońcem,
dłonie opowiadają ciszę.
Uśmiech – most między duszami,
głos – melodia serc.

Miękki piach przyjmuje kroki,
spotkania splatają krąg światła.
Tu każdy dotyk staje się opowieścią,
a wspólnota – latarnią w ciemności.

Cienie tańczą w świetle dłoni,
szept jest mapą po nieznanym światach.
Każde słowo wibruje w powietrzu,
jak skrzydła, co unoszą nad lękiem.

Drzewa szeptały historie,
w ich korze zapisany czas.
W Laskach każdy oddech liczy,
każdy krok niesie pamięć i nadzieję.

Tu oczy niepotrzebne,
by zobaczyć blask człowieczeństwa.
Serce widzi więcej niż wzrok,
a dotyk – całe horyzonty.

Sierpień 2025



Cmentarz pod igliwiem

Na skraju Puszczy,
gdzie las nie kończy się nagle,
lecz przechodzi w milczenie,
leży Cmentarz leśny w Laskach.

Nie ma tu marmurowych ambicji.
Krzyże są jak kreski w zeszytach pokory,
nazwiska – jak szept zapisany na korze.

Ziemia przyjmuje wszystkich tak samo:
siostry w równych rzędach
jak paciorki różańca,
poetów i uczonych
jak liście, które opadły w jednym sezonie historii.

W środku spoczywała kiedyś
Matka Elżbieta Róża Czacka –
jak ziarno wrzucone w glebę,
z której wyrosło całe dzieło.

Jej grób był punktem przecięcia dróg,
zanim cisza przeniosła ją bliżej kaplicy,
do sarkofagu światła.

Obok – symboliczny ślad
Władysław Kornilowicz,
jak echo modlitwy,
które nie potrzebuje ciała,
by trwać.

Wśród sosen leżą słowa:
Antoni Słonimski,
Jan Lechoń,
Stanisław Stomma,
Marian Brandys.
Ich biografie są jak grube księgi,
a jednak tutaj zamknięte w cienkiej desce krzyża.

Leżą tu dłonie lekarzy,
które zszywały ciało świata,
umysły astronomów,
które mierzyły odległość gwiazd,
i stopy sióstr,
które chodziły codziennie tą samą ścieżką służby.

Ten cmentarz nie wznosi się ponad las.
On w niego wrasta.
Jakby śmierć była tylko
przejściem z imienia wymawianego
do imienia słyszanego przez Boga.

Kiedy wiatr przesuwa się między drzewami,
igły sosny brzmią jak alfabet Braille'a
pisany przez naturę.
Każdy podmuch
czyta to miejsce od nowa.

Nie ma tu monumentalności.
Jest równość.
Nie ma krzyku historii.
Jest jej oddech.

Cmentarz w Laskach
jest jak długa modlitwa bez kropki na końcu –
ciągnie się w głąb lasu,
w głąb pamięci,
w głąb ciszy,
która nie jest pustką,
lecz obecnością.

2 listopada 2025



Leśny cmentarz

Między sosnami –
ziemia oddycha.

Krzyże z drewna.
Imiona bez tytułów.

Tu leżą ci,
którzy uczyli widzieć
bez oczu.

Róża Czacka –
ziarno.

Reszta –
gleba wierna obietnicy.

Słowo stało się ciszą,
aby cisza
stała się światłem.

Las szumi *Credo*.
Proch czeka.

Nie na pamięć.
Na Imię.

Laski nie są miejscem odosobnienia.
Są miejscem spotkania.

Gdzie niewidzenie
nie oznacza braku światła,
lecz inną drogę do niego.

W rocznicę śmierci Elżbiety Róży Czackiej, 15 maja 2021

Zdjęcia s. Lidia Witkowska FSK



Z ŻYCIA CENTRE DU DIALOGUE W PARYŻU

s. Lidia Witkowska FSK

O Matce Czackiej i Laskach w Centre du Dialogue

Centrum Dialogu (fr. *Centre du Dialogue*) w Paryżu to jeden z najważniejszych ośrodków polskiej kultury i myśli chrześcijańskiej na emigracji działający przy rue Surcouf. Na szczególną uwagę zasługuje praca Księży Pallotynów w zakresie popularyzowania kultury polskiej w Paryżu. Wiąże się to z prowadzonym przez nich ośrodkiem dyskusyjnym – Centre du Dialogue.

Wszystko zaczęło się w roku 1962, kiedy ks. Józef Sadzik przyjechał do Paryża z zamiarem pozostania w zgromadzeniu pallotynów znajdującym się we Francji. Początkowo pochłaniała go praca w wydawnictwie, gdzie przez szereg lat piastował stanowisko dyrektora. W międzyczasie nawiązywał znajomości z bardzo ciekawymi ludźmi z całego świata. Idea ośrodka zrodziła się więc niejako spontanicznie. Księdzu Sadzikowi zależało, by każde spotkanie było wydarzeniem. Przez długie lata Centre du Dialogue przyciągało specyficzną publiczność. Wykładowcy, pisarze, naukowcy, politycy, przedstawiciele Kościoła prezentowali swój punkt widzenia czy też swój dorobek, swoje racje i poglądy, książki, owoce swoich poszukiwań i podróży.

Pierwsze spotkanie odbyło się 14 grudnia 1973 roku – gościem był Stefan Kisielewski, który wygłosił odczyt „Polska między Wschodem a Zachodem”.

Centrum Dialogu powstało jako przestrzeń wolnej debaty i spotkań polskiej inteligencji, niezależnie od światopoglądu. Było „oknem na Polskę”, łączącym rodaków z kraju i emigrację.

Zapraszani byli, i są, wybitni goście: m.in. Czesław Miłosz (którego dzieła wydawano w pallotyńskim wydawnictwie), Andrzej Wajda, Zbigniew Herbert, ks. Janusz Pasierb, Olga Scherer oraz liczni teolodzy i filozofowie. Teksty twórców – przyjaciół Centre du Dialogue czytali znakomici aktorzy: Olgierd Łukaszewicz, Dawid Ogrodnik, Philippe Tłokiński, Katarzyna Warnke, Elizabeth Duda, Andrzej Chyra czy ostatnio Sławomira Łozińska.

Siedziba przy rue Surcouf była również domem dla oficyny Éditions du Dialogue, która w okresie PRL wydała ponad 17 milionów egzemplarzy książek zakazanych w kraju.

Przez wiele lat książki docierały do naszej Biblioteki Wiedzy Religijnej przy ulicy Piwnej.

Ośrodek promuje nowoczesną wizję Kościoła otwartego na dialog ze współczesnym światem, inspirowaną postanowieniami Soboru Watykańskiego II. Natomiast wyżej wspomniane spotkania pokazują, jak bardzo ważne jest to miejsce dla francuskiej Polonii i to, że istnieje potrzeba kontynuowania wydarzeń kulturalnych.

Centre du Dialogue zaprasza na spotkanie:

Matka Elżbieta Róża Czacka i etos ośrodka w Laskach

Piątek, 20 lutego 2026 roku o 19:30

w sali Centre du Dialogue, 23, rue Surcouf, 75007 Paryż

Goście spotkania:

S. Lidia Witkowska, franciszkanka słuźebnica krzyża, związana z ośrodkiem dla niewidomych w podwarszawskich Laskach.

Teksty Matki Czackiej zaprezentuje Sławomira Łozińska, aktorka Teatru Narodowego, znana m. in. z filmów: „Daleko od szosy”, „Lokatorka”, „Dług”.

Spotkanie poprowadzi: Monika Florek-Mostowska, publicystka, wiceprezes Pallotyńskiej Fundacji Misyjnej Salvatti.pl



Krzysztof Hermanowicz
Ks. Krzysztof Hermanowicz SAC

Marek Wittbrot
Ks. Marek Wittbrot SAC

Partnerzy:

Salvatti.pl
www.salvatti.pl



www.recogito.eu

W 2023 roku uroczyście obchodzono 50-lecie istnienia Centrum. Choć czasy komunizmu minęły, placówka nadal pełni funkcję ważnego ośrodka kulturalnego i jest miejscem spotkań Polonii.

Palotyńskie Centre du Dialogue w Paryżu zaprosiło nas do siebie, aby z racji Roku Błogosławionej Matki Elżbiety Czackiej zaprezentować duchowość Lasek i jego oddziaływanie apostołskie na różne środowiska.

Spotkanie miało miejsce 20 lutego 2026 r. Temat: Matka Elżbieta Róża Czacka i etos ośrodka w Laskach. W spotkaniu wzięłam udział jako reprezentantka naszego środowiska Lasek. Panel dyskusyjny prowadziła p. Monika Mostowska – Wiceprezes Fundacji Salvatti, a teksty Matki Elżbiety Czackiej czytała specjalnie zaproszona na to spotkanie aktorka Teatru Narodowego Sławomira Łozińska.



Sławomira Łozińska, Monika Mostowska, s. Lidia Witkowska FSK

Fot. Marek-Wittbrot

Paryska Polonia bardzo licznie przybyła, a po mini wykładzie był czas na zadawanie pytań. Zebrani z ogromną otwartością dzielili się swoimi spostrzeżeniami.



Fot.-Marek Wittbrot

Wiele miejsca w rozmowach zajmowała nie tylko nasza Matka, ale wspomniany był też ks. Wł. Kornilowicz, s. Teresa Landy, Raïssa i Jacques Maritain, prof. Stefan Swieżawski i inni. Maritain był symbolem wierności prawdzie i to od niego Laski przejęły w tamtych czasach koncepcję chrześcijaństwa otwartego, dzięki czemu mogły się stać pomostem między tradycyjną nauką Kościoła a nowoczesną inteligencją. Był jedną z najważniejszych nici intelektualnych łączących kulturę polską z francuskim odrodzeniem poprzez tomizm. Ksiądz Wł. Kornilowicz wdrażał idee Maritaina w praktykę poprzez duszpasterstwo inteligencji i formację świeckich, zachęcając ich do aktywnego udziału w kulturze i życiu społecznym. Relacja między księdzem Władysławem Kornilowiczem a Jacques'em Maritainem opierała się na głębokim

pokrewieństwie duchowym i intelektualnym, które ukształtowało oblicze nowoczesnego katolicyzmu w Polsce przedwojennej.

Nasza obecność w Centrum Dialogu była wielkim wyróżnieniem, ale też okazją, aby ukazać, jak konieczne jest dzisiaj światło wewnętrzne i zdolność widzenia nie tylko oczami. Konieczne jest odczytywanie tego wszystkiego, co prowadzi drogą wyznaczoną przez Opatrzność. Matka Czacka swoim życiem pokazała, jak ważne jest noszenie w sobie wewnętrznego światła, które pozwala iść ku Prawdzie.



Laski wciąż przypominają, że nie tylko oczy stanowią o odkrywaniu piękna. Piękno obiektywne jest inne niż to, które można zobaczyć oczami. Piękno wewnętrzne prowadzi do *drogi światła*. Historia ludzkości, zwłaszcza ta, którą odkrywamy przez lekturę Biblii, przypomina, że człowiek zbłądził i zatracił duchowe widzenie. Stąd droga wiary jest drogą. *Exodus*, która przeprowadza człowieka do Światła, gdzie nie potrzeba już zmysłu wzroku. Dzieło niewidomej Matki Czackiej poczęło się z *nadmiaru miłości* i ono uczy współczesnych widzących ludzi, że Jezus Chrystus Odkupiciel wkroczył w życie człowieka, jest

w samym centrum jego zmagania w sercu i czeka na jego otwarcie, na wpuszczenie Bożego światła, aby duchowo przejrzał i nappełnił się łaską.

Jej przykład i świadectwo życia mogą być dla współczesnego człowieka zachętą do odczytywania innego wymiaru rzeczywistości niż tylko ten, który widzimy oraz przyjmowania cierpienia.



ROZMOWA O LASKACH

Józef Placha w rozmowie z ks. Kazimierzem Olszewskim

Laski – jako wielkie zadanie i zobowiązanie

Część I

Józef Placha – *Ja bardzo się cieszę, księżę Kazimierzu, że możemy rozmawiać jako seniorzy dzieła bł. Matki Elżbiety Róży Czackiej. Z tym, że ja byłem zaangażowany w tym środowisku od 1969 roku, natomiast Ksiądz znacznie wcześniej zakorzenił się w Laskach. Który to był rok?*

Ks. Kazimierz Olszewski – Jestem w Laskach już ponad 59 lat – prawie 60. Księdzem jestem 68 lat. Prawie 70. Jestem księdzem diecezji warszawskiej, chociaż pochodzę z diecezji łomżyńskiej. Seminarium kończyłem w Warszawie. Gdy wstąpiłem do seminarium – w 1953 roku po maturze – rozpoczęcie roku seminaryjnego na Krakowskim Przedmieściu (około 200 kleryków) było 25 września. Była to wielka uroczystość. Wtedy na rozpoczęcie roku przyjechał prymas Polski: kard. Stefan Wyszyński, który odprawił Mszę św. Pobłogosławił kleryków. A tej nocy został aresztowany. Nie wiedzieliśmy, co się z nim dzieje i gdzie przebywa. Po jakimś czasie otrzymaliśmy wiadomość, że przebywa w Komańczy. I przez trzy lata nie widzieliśmy Prymasa. Codziennie za niego modliliśmy się. Smutne czasy. 1953 rok – to jeszcze okres stalinizmu. I śmierć Stalina – 5 marca.

JP – *Też pamiętam ten dzień śmierci Stalina. I dziwna rzecz. Jako niespełna ośmiolatek płakałem, nasłuchując z prymitywnego kwadratowego głośnika zawieszzonego na ścianie w kuchni tzw. „familoka” na Śląsku, smutnych komunikatów o śmierci „ojca narodu”. Uległem nastrojowi tego wielkiego smutku, wpisującego się*

w moją dziecięcą i niedojrzałą wrażliwość, wzmocnioną rytmem Marsza Żałobnego Szopena. Jakże potem wstydziłem się tego, gdy w miarę upływu czasu do mojej świadomości docierała informacja o tym, kim właściwie był ten jeden z największych nikczemników i morderców w historii świata.

Ks. KO – Niestety, to był zły człowiek. Myśmy mieli właściwie inny model wychowania – w szkole i w domu.

JP – *Zanim podjął Ksiądz pracę w Laskach, z jakimi innymi placówkami był związany w ramach działalności duszpasterskiej?*

Ks. KO – Dziewięć lat przed Laskami byłem związany z różnymi parafiami: najpierw dwa lata w Poświętnem koło Wołomina, potem przez sześć lat w podwarszawskich Włochach u św. Teresy, gdzie proboszczem był – Julian Chrościcki po wojnie, w latach 1945-1949, rektor seminarium warszawskiego, więzień obozów jenieckich, świątobliwy człowiek. Następnie w Jadowie-Urle, po czym biskup skierował mnie do Lasek. Był to 1967 rok.

JP – *Chciałem zapytać o sprawy jeszcze wcześniejsze, zanim ksiądz przyjął święcenia kapłańskie. Wiem, że również rodzony brat został księdzem.*

Ks. KO – Był on księdzem diecezji łomżyńskiej, pracując w kilku parafiach na tym terenie. Przez wiele lat zajmował się duszpasterstwem Cyganów. Mówił, że Kościół, prowadząc działalność misyjną, ukierunkowany jest na wielki świat, a kto w Polsce zajmie się Cyganami? By skuteczniej zająć się tą sprawą, napisał pracę doktorską pt. „Postawa religijna Cyganów osiadłych na terenie diecezji Łomżyńskiej”. Niestety, nie zdążył tej pracy obronić, gdyż wcześniej zmarł. Na pogrzebie byli nie tylko parafianie, ale także Cyganie.

JP – *Chciałbym, aby Ksiądz nawiązał jeszcze do historii związanej z kwestią żydowską w Jedwabnem, a więc miejscowości, gdzie znajdowała się Księdza rodzinna parafia...*

Ks. KO – Nie chcę tej sprawy za bardzo rozwijać, ale pamiętam pożar stodoły, gdzie doszło do spalenia Żydów. Byłem dwa kilometry od tego pożaru. Zapanowała panika i wszyscy wykrzykiwali, że to Niemcy spalili Żydów. Gdy przyszedłem do domu, zacząłem płakać i mówię swojej mamie: Mamo spalili Żydów, i nas spalą. A mama odpowiedziała: Nie bój się. To krótko trwa. I pocieszyła mnie...

JP – *Rzeczywiście każdy terror prędzej czy później przemija i kończy się dla jego sprawców często tragicznie...*

Przywołując ten dramatyczny moment historii, uświadamiamy sobie, że w człowieku tkwią jakieś demoniczne siły, zło, które w określonych okolicznościach budzi się, przybiera niewyobrażalne rozmiary, a skutkiem są ogromne ludzkie tragedie. Grozi to również nam wszystkim, zwłaszcza tym, którzy będąc Polakami, zostali wciągnięci w tę tragedię, jako narzędzia w rękach brunatnego terroru.

Ks. KO – Niewątpliwie, gdyby nie było okupacji i brunatnego terroru, to tego wszystkiego by nie było..

JP – *Niemniej, to wszystko wryło się w Księdza pamięci i trudno byłoby o tych tragicznych wydarzeniach zapomnieć. Ale wróćmy teraz na teren Lasek. Jakie obszary w tym środowisku chciałby Ksiądz przywołać?*

Ks. KO – W Laskach zobaczyłem zupełnie inne środowisko niż w typowej parafii: siostry zakonne, częste modlitwy, nie tylko siostr, niewidomi i świeccy, a także ludzie z okolicznych terenów korzystający z zakładowej kaplicy Matki Bożej Anielskiej, gdyż kościoła parafialnego jeszcze w Laskach nie było. Udzielano tutaj chrztów, ślubów, pogrzebów oraz innych świadczeń duszpasterskich z myślą o ludziach z terenu. Ja byłem wyznaczony do służenia tym właśnie ludziom z terenu. Przez długi czas uczyłem dzieci widzące w sali katechetycznej znajdującej się na terenie Zakładu. Było to przedłużenie pracy duszpasterskiej parafialnej. Spowiadałem tutaj, co nieraz zachodziło w obszar ludzi z zakła-

du. Był tutaj wówczas ksiądz Swoboda – sercanin; był duszpaste-
rzem niewidomych, mieszkał w internacie chłopców.

JP – *A więc praca parafialna w przypadku Księdza nakładada się częściowo z zaangażowaniem na rzecz niewidomych.*

Ks. KO – Tak. Mieszkałem tutaj i spotykaliśmy się ze sobą na co dzień. Potem, jak powstała parafia, zostałem włączony także do duszpasterstwa niewidomych. Proboszcz ówczesny wybudował na wsi kościół i tam został, a ja zostałem w zakładzie.

JP – *Był taki czas, gdy Ksiądz pełnił również funkcję rektora kaplicy zakładowej Matki Bożej Anielskiej...*

Ks. KO – Tak, ale to nie jest dla mnie aż tak ważne.

JP – *Czy mógłby Ksiądz wymienić osoby, z którymi najwięcej współpracował w Laskach, poza wcześniej wspomnianym księdzu Swobodzie?*

Ks. KO – Nieco później dołączył również inny sercanin: Ksiądz Herbert Henslok, który razem ze swoim współbratem po zakończeniu pracy w Laskach wyjechali do Indonezji do pracy misyjnej.

JP – *Czy osobiście znał ksiądz Matkę Czacką?*

Ks. KO – Sześć lat przed moim przyjściem do Lasek Matka Czacka odeszła do Pana Boga (1961). Ale byli jeszcze w Laskach jej współpracownicy: Antoni Marylski, Henryk Ruszczyc, Zygmunt Serafinowicz – główne filary Lasek. Bez nich Laski byłyby o wiele uboższe, gdy chodzi o kapitał ludzki. Antoni Marylski pod koniec swojego życia przyjął święcenia kapłańskie i nieraz spotykaliśmy się i rozmawialiśmy. Ruszczyc – wychowawca młodzieży, Serafinowicz – kierownik wszystkich placówek szkolnych. A młodzież była wówczas inna niż obecnie – nie było komputerów, telefonów komórkowych, ale często było słyhać w Laskach śpiewy młodzieży – byli bardzo radośni. Tego niestety nie spotyka się dzisiaj na ścieżkach Laskowskich. Około 10 lat uczyłem

religii w tzw. Pawilonie – obecnym domu św. Maksymiliana – dla dzieci i młodzieży niewidomej o obniżonej sprawności intelektualnej i dobrze to wspominam. Jedna z moich wychowanek po czterdziestu latach przysyła mi wciąż życzenia świąteczne. W tej placówce, mimo wspomnianych ograniczeń, był wówczas wysoki poziom nauczania – nawet jeden z absolwentów tej szkoły zdał maturę w szkole dla pracujących i został masażystą.

JP – *Widać na tym przykładzie, jak pięknie można rozwinąć ścieżkę rozwojową przy odpowiednim prowadzeniu ze strony nauczycieli i wychowawców, jak również determinacji i samozaparciu wychowanka...*

Ks. KO – Przez długi okres miałem zajęcia z przedszkolakami... Nauczyłem ich różnych wierszyków i pozdrowienia: na przykład: Bądź słoneczkiem – i odpowiedź: Postaram się! Nie ja wymyśliłem to pozdrowienie, ale siostra Germana, która była przed laty kierowniczką Przedszkola w Laskach. Gdy rano wchodziłem do tej sali, było może około trzydzieściorga dzieci. Chcę powiedzieć, że zajęcia w Przedszkolu Laskowskim przejąłem po Panu Józefie Plasze ...

JP – *Tak zgadza się. Przed ponad trzydziestu laty i ja tam również miałem swoje zajęcia i bardzo sobie cenię ten ważny etap mojej praktyki pedagogicznej. Pewnego razu jeden z przedszkolaków zapytał mnie: Panie Józefie – ile ma Pan lat? Odpowiedziałem zgodnie z metryką: 50. I usłyszałem wówczas proroczą perspektywę: To już niedługo Pan umrze...*

Ks. KO – Ojciec Tadeusz Fedorowicz, a przed nim jeszcze Ojciec Władysław Kornilowicz – bez nich Laski nie miałyby swojej głębi i prowadzenia duchowego – mówił mi, że gdy uczył w szkole, zapytał pewną dziewczynkę: czy chciałabyś być w niebie? Odpowiedziała, że chciałaby tam być, ale jak się zestarzeje.

Przypomina mi się jeszcze jeden z wierszyków:

„Choć jeszcze jestem mały i mam niewiele lat,

lecz wiem już doskonale, że Pan Bóg stworzył świat.
Ja nie tylko śpię i jem, ale dużo rzeczy wiem.
I paciorek mówię sam, bo ja duszę w sobie mam.
Wierzę wołam ... chodźcie dzieci do kościoła,
do kościoła chodzić trzeba, żeby dostać się do nieba”

A jeszcze w Szkole Podstawowej – za dyrektorowania pani Krystyny Broniarz – w ostatniej klasie, gdzie wychowawczynią była siostra Blanka, zapytałem kiedyś jednego z uczniów, czy zapamiętał coś z lekcji religii? Odpowiedział, że zapamiętał dwie rzeczy; mianowicie, że Ksiądz nauczył nas Ojczy nasz po łacinie (Pater noster). I druga rzecz, na każdej lekcji religii ksiądz kazał, żeby zapamiętać tylko jedno zdanie z niedzielnej Ewangelii....

JP – *Czy te wierszyki mogą być przesłaniem nie tylko dla małych dzieci, ale także dla dużych dzieci? Czy te wierszyki to rzeczywiście jakaś forma szczególnego przesłania, czy może jakaś inna forma przekazu?*

Ks. KO – Nie trzeba czasem wiele mówić, ale dobrze jest, aby coś zostało w pamięci. Nie tylko dla dzieci, ale także do dorosłych mówiłem, aby nauczyć się trzech wersetów z Pisma Świętego. I do dzisiaj wiele osób w Laskach to powtarza. Aby mieć głębokie rozumienie spraw Bożych. Są takie zdania z Ewangelii: „My się wpatrujemy nie w to, co widzialne, ale w to, co niewidzialne. To, co widzialne przemija, to, co niewidzialne, trwa wiecznie. To, co niewidzialne staje się widzialne”; „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby kto w Niego wierzy nie zginął, ale miał życie wieczne”. I jeszcze dalej: – „Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, co Bóg uczynił tym, co Go miłują”. Gdy nauczymy się tego wszystkiego, wówczas w różnych życiowych okolicznościach ta jedna lub druga myśl „odzywa się” w naszej świadomości i nieraz napędza nas jak mocny, życiowy żagiel i kieruje nami jak precy-

zyjny ster. Uczę tego przez ponad lat 40. Siostry często to powtarzają i wiele innych osób w Laskach i poza Laskami.

Bardzo dużo już powiedziałem o sobie; ale bardzo wiele zawdzięczam księdzu Tadeuszowi Fedorowiczowi. 35 lat razem byliśmy w Laskach. Często wyjeżdżał z Lasek, by głosić rekolekcje w różnych innych środowiskach kraju – dla księży, kleryków, sióstr zakonnych oraz osób świeckich, a po powrocie do Lasek pytał zawsze: jak tam było na gospodarstwie? Kiedyś napisał mi życzenia: Księdzu Kazimierzowi w duchu Przyjaźni. Bardzo to sobie cenię.

JP – *Jednym z obszarów duszpasterzowania Księdza jest Dom św. Rafała – miejsce w Laskach, gdzie przebywa wiele sióstr, będących już w podeszłym wieku i czasem już bardzo chorych...*

Ks. KO – w ostatnich latach już trochę mniej mam kontaktów z tym Domem, ale codziennie odprawiam tam Mszę świętą. Tam jest około trzydziestu sióstr. Są to nie tylko osoby starsze i chore, ale także te, które im służą i które są młodsze i w sile wieku. Jest to wspólnota bardzo aktywna i rozbudzona intelektualnie. Jest to swoistego rodzaju duszpasterstwo wśród sióstr zakonnych. Chętnie tam chodzę, udzielając tam także sakramentu Pojednania. Przychodzę tam również wówczas, gdy jest jakaś nadzwyczajna potrzeba.

JP – *Chciałbym jeszcze nawiązać do pięknej przyjaźni z księdzem Edwardem Engelbrechtem...*

Ks. KO – Znamy się z księdzem Edwardem ponad 70 lat. On był dwa lata młodszy w seminarium. Ja byłem na piątym roku, a on na trzecim. Ale także potem, jeszcze bardziej zacieśnił się nasz kontakt, gdyż pochodził z parafii podwarszawskich Włoch, gdzie ja jakiś czas duszpasterzowałem i łączyła nas także osoba proboszcza ks. ks. Juliana Chrościckiego (1934-1973). Ks. Edward był jego wychowankiem. On pokierował nim do seminarium. Codziennie spotykamy się z księdzem Edwardem przy wspólnych

posiłkach; zawsze jesteśmy sobie bliscy, również poprzez wspólne treści duchowe. Bardzo to sobie obaj cenimy.

JP – *Jest to rzeczywiście bardzo cenna wartość: duchowa przyjaźń – w dzisiejszych czasach wartość często niestety deficytowa. Podobnie jak zdrowe i piękne doświadczenie życia wspólnotowego...*

Ks. KO – Cieszymy się bardzo, że przybył do tej naszej wspólnoty kapłańskiej niezwykle ceniony kapłan: ks. Andrzej Gałka, który mimo ogromnego doświadczenia duszpasterskiego pracuje tutaj jako zwykły wikariusz. Mamy również nowego rektora: ks. Sebastiana Wyrzykowskiego – młodego i kompetentnego w spawach niewidomych i Lasek. Ogólnie biorąc, Laski to jest szczególna społeczność, której nie można spotkać gdzie indziej. Wspólnota licząca już ponad sto lat: niewidomi, siostry i świeccy. I wszyscy bardzo bliscy sobie i wzajemnie się przenikają, współpracują ze sobą. A fundamentem stała się wiara. Matka Czacka mówiła, że w Laskach najważniejszy jest Pan Jezus. A jeżeli Pan Jezus, to Prawda i Miłość. Dlatego wydaje się, że nie znajdziemy gdzie indziej podobnej wspólnoty, w której centrum jest Pan Jezus – ukrzyżowany i zmartwychwstały – który z nami żyje w Kościele i w sakramentach. I to jest ostoją. Laski bez Matki Czackiej i wartości religijnych nie ostałyby się i rozpadły. Dodatkowym czynnikiem wzmacniającym moc naszej wspólnoty jest fakt, iż Matka Czacka była osobą niewidomą, u której moc Krzyża własnego z Krzyżem Chrystusa kieruje nas również ku Opatrzności Bożej, która oprócz wspomnianych w naszej rozmowie osób, skierowała do naszej wspólnoty tak wielu wartościowych ludzi, jak na przykład nasz wychowanek Kazimierz Lemańczyk.

JP – *Laski są więc dla nas wielkim wezwaniem i zobowiązaniem, aby kontynuować ducha wspólnoty – i tak trzymajmy. Dziękuję Księdzu za tę część rozmowy.*

Część II

JP – *Chciałbym jeszcze zapytać o miejscowość, w której się Ksiądz urodził.*

Ks. KO – Były to Grądy Duże, znane także jako Grądy Wielkie, w gminie i parafii Jedwabne, w powiecie kolneńskim, obecnie łomżyńskim. Chodziłem do szkoły, która była w naszej miejscowości, a potem od piątej klasy do matury w Jedwabnem.

JP – *Jak to się stało, że po maturze ksiądz trafił nie do seminarium łomżyńskiego a do warszawskiego?*

Ks. KO – W diecezji łomżyńskiej było dużo zgłoszeń, a w diecezji warszawskiej mniej, dlatego łatwiej mi było dostać się tam właśnie...

JP – *Może byśmy jeszcze uzupełnili to, co było wczoraj przedmiotem naszej rozmowy; o pewne treści, które zostały pominięte; tak się złożyło, że po pewnym czasie otworzyły się jeszcze jakieś furtki pamięci...*

Ks. KO – Przez prawie sześćdziesiąt lat wszyscy ludzie w Laskach są dla mnie nie tylko znajomi, ale i bliscy. Wielu z nich dobrze znam, utrzymywałem z nimi kontakty i utrzymuję nadal. Dotyczy to wielu osób. Przypomniałem sobie o tym, a nie powiedziałem o nich wczoraj, pomijając ich wielkie zasługi dla dzieła błogosławionej Matki Elżbiety Róży Czackiej. A spotykałem się przecież z nimi na modlitwie i w pracy.

Zasadniczą rolę w funkcjonowaniu całego Dzieła Lasek odegrał pan Władysław Gołąb, którego dzielnie wspomagała jego żona Justyna. Pan Władysław był prezesem Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi jako niewidomy adwokat przez kilkadziesiąt lat: rozumny, dobry i bardzo pobożny. Miałem z nim zawsze dobry kontakt, bywałem u niego w mieszkaniu, nieraz wiele rad u niego zasięgałem. Także razem z żoną u mnie bywali. Był nie tylko dobrym znawcą prawa i spraw niewidomych oraz pracowniczych, ale

dobrze znał wszystkie sprawy laskowskie. Musiał dobrze orientować się w sprawach szkolnych Ośrodka, ale także w tym, co dotyczyło administrowania zakładem i funkcjonowania pracowników fizycznych. Wszystko dobrze i rozumnie prowadził. A w tym wszystkim bardzo oddany Panu Bogu. Rzadko spotyka się człowieka, który przez całe swoje lata nie tylko w niedzielę, ale także codziennie był na Mszy świętej; i co jeszcze – także na nabożeństwach majowych, czerwcowych, różańcowych; zawsze był obecny i nigdy się nie spóźniał. A więc przez te kilkadziesiąt lat pan mecenas i prezes Władysław Gołąb miał ogromne zasługi dla całego Dzieła Lasek z nieocenionym wsparciem jego żony Justyny.

Chciałem jeszcze wspomnieć o obecnym tutaj Panu Józefie Placha i jego małżonce Małgorzacie, którzy przyszedli do Lasek wkrótce po mnie. I mają wielkie zasługi dla Dzieła Lasek. Innych rzeczy już nie prowadzili – a nawet jeżeli działali także na zewnątrz, to Laski były dla nich najważniejsze. Blisko sześćdziesiąt lat Pan Józef pracuje na rzecz Lasek, a od trzydziestu jeden lat redaguje nasze czasopismo LASKI i robi bardzo wiele dla Lasek. Jego małżonka bardzo oddana niewidomej młodzieży ma wielkie zasługi jako nauczycielka Ośrodka w placówkach szkoły ponadpodstawowej, a także w pewnym okresie jako dyrektorka szkoły podstawowej. Również jej rodzona siostra: Anna Pawełczak-Gedyk bardzo wiele wniosła i wnosi do Dzieła Lasek jako dawna nauczycielka i wychowawczyni niewidomych oraz współredaktorka z Panem Józefem czasopisma LASKI.

JP – Bardzo dziękuję za te zaskakujące słowa pod moim adresem i mojej Małżonki oraz jej Siostry ...

Ks. KO – Ważną osobą w Laskach i przykładem dobrego postępowania i życia chrześcijańskiego był pan Michał Żółtowski. Po wojnie przyszedł do Lasek. Był człowiekiem bardzo wykształconym. Znał płynnie język francuski i język niemiecki oraz łacinę; a również mówił, że woli czytać listy św. Pawła po grecku niż po

polsku. Pochodził z Wielkopolski ze znanej rodziny ziemiańskiej. Studia prawnicze kończył we Lwowie. Często się z nim spotykałem i rozmawiałem... Napisał kilka różnych książek, ale także ważną i niezwykle cenną o Matce Czackiej. Również codziennie uczestniczył we Mszy świętej. Skromny i mądry człowiek.

Zasłużeni bardzo dla Lasek, którzy przyszli tutaj jeszcze przede mną – to lekarze: Dorota i Antoni Świącicy. Oddani środowisku Lasek jako lekarze w dzień i w nocy. Pomagali osobom chorym, zarówno w Zakładzie jak i w terenie. Gdy był nie tak dawno temu pogrzeb pana Antoniego, to całe tłumy przyszły z okolicy. Bardzo pomagał ludziom w potrzebie. A pani Dorota dalej jeszcze, w miarę możliwości, pomaga.

Chciałbym jeszcze wspomnieć o osobach związanych ze szkołami naszego Ośrodka. Laski to szkoły, a także Dom Rekolekcyjny, ale w centrum zawsze była sprawa wychowania naszych niewidomych wychowanków. Z tego obszaru zaangażowania należałoby wspomnieć o panu Andrzeju Adamczyku – doktorze fizyki. Pracował również jako doradca w zakresie fizyki nuklearnej w Świerku koło Otwocka. Jako dyrektor całego Ośrodka Szkolno -Wychowawczego w Laskach zapisał się jako szczególnie zasłużony dla naszego środowiska.

W podobnym zakresie – jako dyrektor Ośrodka – przez wiele lat służył dzieciom i młodzieży niewidomej Pan Piotr Grocholski.

A po nim funkcję tę przejęła Pani Elżbieta Szczepkowska – ceniona i bardzo kochana przez naszych wychowanków.

Na miejsce w naszej pamięci zasługują państwo Lucyna i Ryszard Pilaszowie, z którymi często spotykam się i rozmawiam. Także państwo Badeńscy już emerytowani nauczyciele i wychowawcy, państwo Kocowie, państwo Leszczyńscy, państwo Wypichowie, państwo Michalikowie, państwo Skrobolowie... Tyle rodzin związanych z kształceniem i wychowaniem, dający przykład wychowania chrześcijańskiego. Jeszcze chciałbym wspomnieć o rodzinie państwa Murasów. Pani pielęgniarka Grażyna

i pan elektryk Jan. Wszyscy wspomniani tutaj pracownicy Lasek mieli czas nie tylko dla swojej rodziny, ale także dla naszych niewidomych dzieci i młodzieży.

Chciałbym również podkreślić wielkie zasługi katechetów. A więc myślę o księdzu Januszu Strojnym, ojcu Eugeniuszu Pokrywce – wychowanku Lasek a potem wychowawcy i katechecie; a także ks. Jacek Ponikowski, założyciel Domu dla Niewidomych mężczyzn w Niepołomicach, a który swego czasu – pracując w Laskach – zorganizował wyprawę niewidomych uczniów i osób widzących na rowerach do Rzymu...

JP – Także nasz syn Piotr był wówczas z nimi jako przewodnik niewidomych.

Ks. KO – Również w latach sześćdziesiątych pracował tutaj w Laskach ks. Jerzy Aksamitowski – później udzielający się w kościele św. Marcina w Warszawie.

Oczywiście jeszcze przed moim przyjściem do Lasek wielkie zasługi miał ojciec Tadeusz Fedorowicz – zawsze w Laskach, ks. Jerzy Wolff – znany malarz, prof. Jan Stępień – długoletni rektor Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie.

Z innych ludzi związanych z Laskami to Tadeusz Mazowiecki – premier RP, który często bywał tutaj – szczególnie regularnie uczestniczył w liturgii Wielkiego Tygodnia.

Wspomnieć należałoby również Zbigniewa Herberta, którego często spotykałem na laskowskich ścieżkach; bywało że mieszkał tutaj nawet przez parę tygodni i pracował twórczo jako poeta. Towarzyszyła mu czasem jego żona Katarzyna. Podczas choroby i pod koniec życia odwiedzała go w Warszawie franciszkanka z naszego Zgromadzenia: siostra Aniela.

Również związał się z Laskami znany profesor medycyny: Jan Kossakowski – twórca chirurgii dziecięcej w szpitalu na ulicy Litewskiej w Warszawie. Pewnego razu jakaś pielęgniarka odezwała się do niego, że widziała go rano na Mszy świętej w koście-

le świętego Zbawiciela i przystępującego do komunii świętej. Profesor odpowiedział jej, że sam nie lubi przeprowadzać operacji. Jest pochowany tutaj na Laskowskim cmentarzu.

JP – *Pod koniec życia prof. Kossakowski utracił mowę...*

Ks. KO – Tak. Również należałoby wspomnieć profesora i posła ze „Znaku” na Sejm RP – Stanisława Stommę, który często wypoczywał w Laskach razem ze swoją żoną; zaangażowany także w Klubie Inteligencji Katolickiej.

Wszyscy tutaj wymienieni razem z pracownikami tworzą Laski. Gdyby zabrakło nawet jednego z nich, to zaistniałaby sytuacja podobna do zegarka, który przestałby chodzić... Wszyscy jesteśmy tutaj potrzebni, służąc w duchu wiary jako świadkowie Ewangelii

JP – *Wczoraj wspomniał Ksiądz jeszcze o siostrze Lucjanie...*

Ks. KO – Razem z Siostrą katechizowaliśmy młodzież widzącą z parafii. Jak były rekolekcje, to chodziła wszędzie i przypominała wszystkim o tym ważnym obowiązku chrześcijanina. Gdy w czasie wojny wywieziona została przez Niemców do roboty, to wzięła ze sobą książeczkę: „O naśladowaniu Chrystusa” Tomasza à Kempis.

Obecne Laski się zmieniają, ale sprawy Boże są ciągle te same. I zawsze ktoś musi kierować naszym środowiskiem. A więc jest to obecny prezes Paweł Kacprzyk. Matka Radosława Podgórska, nasz rektor ks. Sebastian Wyrzykowski.

I na zakończenie chciałbym powtórzyć, że to nasze Dzieło jest z Boga i dla Boga. I dalej tak powinno być; że w każdej Mszy świętej wymieniam dwie osoby – a właściwie trzy: św. Franciszka, bł. Matkę Czacką i bł. Kard. Stefana Wyszyńskiego. Obyśmy mieli udział w chwale, którą już oni mają i razem ze świętymi zawsze wielbili Boga.

JP – *Bardzo dziękuję. Myślę, że Ksiądz więcej powiedział niż się tego spodziewałem; o to właśnie chodziło, aby te uzupełnienia dołączyć jeszcze do naszej wczorajszej rozmowy.*

WSPOMNIENIA WYCHOWANKÓW LASEK

Luiza Perka – rozmawia z Klaudią Grabowską

Rozmawiam dzisiaj z technikiem masażu i moją serdeczną koleżanką, Klaudią Grabowską. Mam nadzieję na wyłuskanie kilku wspomnień z czasu nauki w Laskach i poznanie faktów, o których, być może, dotychczas nie słyszałam.

Zacznijmy zatem od – wydaje się – najbardziej podstawowej kwestii:

Luiza Perka – *Jak to się stało, że trafiłaś do Ośrodka?*

Skąd Twoi rodzice dowiedzieli się o tym miejscu?

Klaudia Grabowska – Moi rodzice po raz pierwszy dowiedzieli się o Laskach, kiedy miałam trzy lata i uczęszczałam na zajęcia do poradni psychopedagogicznej we Włocławku. Były to takie ogólnorozwojowe zajęcia. Pani, która je prowadziła, powiedziała mojej mamie, że istnieją specjalne szkoły dla takich dzieci jak ja. Mama skontaktowała się więc najpierw ze szkołą w Bydgoszczy, potem w Laskach. Została zaproszona na takie spotkania zwane wczesną interwencją. Miały tam być jakieś porady na temat tego, jak wychowywać niewidome dziecko itd., a także na jakim jest etapie rozwoju. Nie wiem, co mama wyciągnęła z tych spotkań, bo byłam zbyt mała, żeby cokolwiek kojarzyć. Natomiast w wieku pięciu lat trafiłam do integracyjnego przedszkola w Toruniu. Tam po raz kolejny wypłynął temat Lasek. Pani, która w przedszkolu uczyła mnie brajla była słabowidząca i w jakiś sposób związana z Laskami. Wtedy ponownie odwiedziliśmy obie szkoły. Niewiele z tego okresu pamiętam, kojarzę jednak, że w Bydgoszczy czułam się bardzo obco. Do Lasek nie zapałam wielką sympatią od pierwszego wejrzenia, ale czułam się tam jakoś lepiej.

Mama podjęła decyzję o wyjeździe do tego Ośrodka na okres próbny. Spędziłyśmy tam tydzień, podczas którego byłam badana przez różnych psychologów i pedagogów, a moja mama prowadziła rozmowy nieznaney mi treści z różnymi specjalistami. Ustalono, że pójdę do klasy wstępnej w czasie trwania roku szkolnego. Znałam już brajla i ogarniałam rzeczywistość, więc uznano, że jestem w stanie sobie poradzić, mimo że miałam dołączyć w trakcie roku. I dołączyłam – w kwietniu, zaraz po przerwie wielkanocnej.

L.P. – *Jakie były Twoje pierwsze wrażenia?*

K.G. – Czułam się przytłoczona. Nagle pojawiło się mnóstwo osób, których nie znam. Mama zostawiła mnie i pojechała, a ja tego nie rozumiałam, myślałam, że wiesz... to tylko tak na moment.

Tak się też wydarzyło, że początek mojej edukacji przypadł na ostatni rok pobytu dziewcząt w starym internacie. To miejsce było dla mnie dość przerażające – spałyśmy wszystkie w jednej wielkiej sali na trzecim piętrze, nagle znalazłam się w towarzystwie iluś dziewcząt, wszystkich starszych ode mnie i wiedzących, co tu jest grane. Byłam totalnie zdezorientowana.

Poza tym moja rodzina nigdy nie była zbyt religijna, a tu nagle trzeba było chodzić do kościoła itd. W domu nie było takiej tradycji.

W szkole też nie było zbyt różowo. Owszem, znałam brajla, ale nigdy nie pisałam jakichś długich tekstów, a teraz zaczęło się pisanie notatek i próby czytania... To było dla mnie za dużo, przynajmniej przez chwilę miałam bardzo duże wątpliwości, czy sobie z tym wszystkim poradzę.

Szkolne korytarze to też był koszmar – każdy gdzieś biegał, z kimś gadał, nie mogłam się w tym wszystkim rozeznąć. Jeszcze w mojej nowej klasie panowała jakaś dziwna moda na słuchanie tych melodyjek z zegarków mówiących, co to kiedyś były modne,

i nie ogarniałam, czemu oni tego słuchają i się kręcą; mnie to się wcale zabawne nie wydawało. I cały czas tęskniłam za domem. Marzyłam, że mama za chwilę przyjedzie i mnie stąd zabierze. Niestety czas mijał i nic na to nie wskazywało. Co prawda, mama – owszem – przyjeżdżała co dwa tygodnie, ale zamiarów zabrania mnie ze szkoły jakoś nie zdradzała, mimo moich gorących prośb.

L.P. – *Czy i kiedy poczułaś się w Laskach lepiej?*

K.G. – To był proces. Kiedy w pierwszej klasie przeniosłyśmy się do nowego internatu, zaczęłam rzeczywiście nawiązywać jakieś relacje z rówieśnikami i bardziej zrozumiałam wszystko, co mnie otacza. Cieszyłam się, że mam swoje miejsce w grupie, co prawda nadal byłam tą najmłodszą wśród koleżanek, ale powoli zdobywałam ich sympatię. Wtedy weszły także dyżury – uczyłyśmy się robić kanapki, sprzątać itd. Miałyśmy też naklejone na drzwiach pokojów takie kartki z imionami osób mieszkających w konkretnym pokoju, a pod imieniem były przyklejane serduszką za dobre zachowanie typu: pomoc komuś w czymś oraz smutne minki za złe, np. brzydkie odzywanie się do wychowawców. Za dziesięć serduszek mogłyśmy wybrać sobie nagrodę, a za dziesięć smutnych minek była kara. Wtedy jeszcze stało się w kącie za złe zachowania. Pamiętam, że dość często w nim stałam za używanie słów powszechnie uznawanych za wulgarne.

L.P. – *Co utkwiło ci w pamięci z późniejszych lat pobytu w Laskach?*

K.G. – Pierwszym, co w tym momencie przychodzi mi do głowy, jest wycieczka, którą odbyliśmy w mojej II klasie podstawówki, tzw. zielona szkoła. Pojechaliśmy wtedy wraz z I klasą do jakiegoś gospodarstwa agroturystycznego, niestety nie bardzo pamiętam, gdzie to było. W każdym razie był tam taki świetny pan, który uczył nas strzelać z łuku, rozpalać ognisko, robić podpłomyki i bawił się z nami w szukanie skarbów. Pozakopywał różne rzeczy na takim dużym polu i powiedział nam, że to jakieś starożytnie

skarby. My oczywiście w to uwierzyliśmy i z radością rzuciliśmy się na ich poszukiwanie, zwłaszcza że była przewidziana nagroda dla zwycięzcy. Niestety nie pamiętam jaka, ale wiem, że zwyciężczynią nie byłam.

Za czasów mojej podstawówki generalnie działo się bardzo dużo ciekawych i niezapomnianych dla mnie rzeczy. Uczyliśmy się jeździć na rolkach, chodziliśmy na długie spacery po lesie, jeździliśmy na rajdy rowerowe, przeprowadzaliśmy bitwy z podziałem na drużyny i w pełni korzystaliśmy z czasu dzieciństwa.

Z całego okresu edukacji bardzo dobrze wspominam atmosferę zbliżających się świąt Bożego Narodzenia – prezenty, robienie pierników itd. Cudowna była też możliwość jeżdżenia na koniach. Postarałam się nawet o takie specjalistyczne zaświadczenie, żebym mogła jeździć kłusem i galopem. Niestety krótko to trwało, ponieważ byli wychowankowie, którzy bardziej ode mnie potrzebowali hipoterapii.

W technikum natomiast byłam bardzo szczęśliwa, kiedy w II klasie uzyskałam pozwolenie na samodzielne wyjazdy do Warszawy. Czułam się wtedy taka... niezależna. Mogłam w każdej chwili pojechać na zakupy lub załatwić coś bez proślenia o pomoc wychowawców.

L.P. – *Wspomniałaś o bitwach z podziałem na drużyny... Co to były za bitwy?*

K.G. – Klasyka, to były takie bitwy, w których każda z dwóch drużyn ma swoją bazę i zadaniem ich jest zabranie czegoś z bazy drużyny przeciwnej i przeniesienie tego do swojej.

L.P. – *Rozumiem, że w ostatnich latach nauki nie musiałaś już stać w kącie?*

K.G. – Nie, chociaż pewnie powinnam, ale wiesz... czasy się zmieniły. Generalnie byłam dość niepokorna. Robienie prac domowych było naprawdę nisko na liście moich priorytetów, cza-

sem zdarzało mi się wagarować, a chodzenia do kościoła unikałam, jak tylko mogłam.

L.P. – *Wiem, że Twoja matura i egzaminy zawodowe z masażu wypadły w pierwszym roku pandemii...*

K.G. – Tak, i było to bardzo dziwne doświadczenie. Musieliśmy opuścić szkołę pod koniec marca i przenieść się na nauczanie zdalne. Do tej pory dom rodzinny był dla mnie zawsze miejscem, w którym nie musiałam się uczyć, a nagle zaczęły się codzienne lekcje przez Zooma i Messengera. Jako technicy masażysty mieliśmy problem, bo – jak wiadomo – lekcji masażu nie da się przeprowadzić zdalnie, więc mieliśmy bardzo długą przerwę od masowania. Matury natomiast zostały przesunięte. Na początku czerwca pozwolono wrócić do Lasek tylko klasom maturalnym, żeby zdały egzaminy, a zdawaliśmy je na holu w szkole, zachowując między sobą wymagane odstępy. Tak było i z maturą, i z egzaminami zawodowymi.

L.P. – *Mija szósty rok, odkąd skończyłaś szkołę. Czy z perspektywy czasu żałujesz, że Twoi rodzice podjęli taką, a nie inną decyzję?*

K.G. – Nie żałuję. Uważam, że to była naprawdę dobra decyzja. Wiadomo, bywało różnie, ale nie wiem, kim bym dziś była, gdybym nie trafiła do Lasek. Nauczyłam się tam bardzo dużo przydatnych rzeczy. Oczywiście najbardziej pomocne okazały się lekcje orientacji – umiejętność ogarniania, że tak powiem, przestrzeni wokół siebie; też wykonywania czynności dnia codziennego. Nie licząc, rzecz jasna, zdobycia wykształcenia i tytułu technika masażu.

L.P. – *Tak jak myślałam – dowiedziałam się czegoś nowego, mimo że długo i dość dobrze Cię znam. Dziękuję, że poświęciłaś mi kilka chwil.*

Marzena Kowalska

Wychowanka w latach 1997-2013

Moja przygoda z Laskami

Nazywam się Marzena Kowalska. Obecnie studiuje administrację publiczną w Piotrkowie Trybunalskim w trybie zaocznym. Po tym krótkim wprowadzeniu o sobie w dniu dzisiejszym, cofnę się w czasie. Pozwolę sobie na tak zwany jego wehikuł.

Moja przygoda z Laskami rozpoczęła się, kiedy miałam 6 lat. Było to we wrześniu 1997 roku. Mama przywiozła mnie do przedszkola. Po wielu latach opowiadała mi, że kiedy miała odjeżdżać, ja zaczęłam biec i błagać, żeby mnie tu nie zostawiała samej. Jakaś siostra wzięła mnie na ręce i gdzieś mnie zaniósła, a mama ze smutkiem w sercu wróciła do domu.

Z perspektywy czasu obie wiemy, że ta trudna rozłąka była najlepszą decyzją, jaką można wówczas było podjąć. Z każdym rokiem stawałam się coraz bardziej samodzielna.

W Laskach kładziono duży nacisk na samodzielność i niezależność. Obie te cechy są moim dzisiejszym mottem i wyznacznikiem. Wyrły się one głęboko w mojej świadomości, psychice oraz podświadomości. Cenię sobie samowystarczalność.

W podwarszawskim ośrodku było wiele chwil – tych złych i tych dobrych. By nie strzelić gafy w życiu, pamiętam większość z nich, a te dobre uprzyjemniają mój wolny czas. Jednak w tych wszystkich momentach znalazłam te, które chciałabym zamieścić na kartkach papieru. Oto one. Pierwsze z nich wydarzyło się w 2009 roku. Nie jest ono chronologicznie pierwsze. Otóż była to pielgrzymka z Suwałk do Wilna. Niestety nie pamiętam jej dokładnej daty. Trwała na pewno dobre dziewięć dni. Przeżycie to nauczyło mnie zmagać się z samą sobą. Droga nie była łatwa,

trzeba powiedzieć – trudna. Najbardziej kryzysowym momentem był trzeci dzień, kiedy przekroczyliśmy granicę Polski i Litwy. Każdy postawiony krok wydobywał niechciane łyzy zmęczenia, ale później im się poddałam i przyjąłam bez choćby myśli sprzeciwu. Tamtejsze drogi bardzo dawały o sobie znać, a bolące nogi po przebytych kilometrach przypominały bezlitośnie o zmęczeniu. Wiem, że Polska słynie z bardzo niebezpiecznych dróg, ale co zapamiętałam, to polne drogi i te wysypane żwirem. Zdaję sobie sprawę ze stanu owych dróg.

Zapewne wiele osób, idąc w utrudzeniu, zanośliło do Ostrobramskiej Pani swoje intencje. Jednak ja nie miałam żadnej. Byłam po prostu ciekawa, jak to jest iść na pielgrzymkę.

W tamtym czasie moja wiara jako osiemnastoletniej dziewczyny pozostawiała wiele do życzenia. Dopiero po trzech latach od wileńskiej pielgrzymki zrozumiałam Kim tak naprawdę jest Bóg. Ten proces nadal trwa. Moim zdaniem Boga nie da się ogarnąć rozumem; albo w Niego wierzysz, albo odrzucasz Jego istnienie.

Fajnym i nieco innym dla mnie doświadczeniem był wyjazd do Norwegii na międzyszkolną wymianę do międzynarodowego college'u. Zgłosiłam się na ochotnika. Nie żałowałam tej decyzji. Poznałam nowych ludzi i różnorodność kulturową. Niektórzy znajomi mówili mi, że to zły wybór, bo ja nie jestem asertywna. Będę tam rzekomo gnębiona psychicznie. Tam nie ma wychowawców, jak w internacie. Niestety, co do mojej asertywności, to w tamtym czasie była ona bardzo upośledzona, ale komentarze puściłam mimo uszu i poleciałam na tydzień do Norwegii.

Kolejnym ważnym wydarzeniem, które chciałabym zamieścić, było spotkanie Jana Pawła II na Placu św. Piotra w Rzymie 26 czerwca 2003 roku. Celowo opisuję je jako ostatnie, ponieważ bardzo lubię Włochy i interesuję się językiem. To nie była przypadkowa data, gdyż minął rok od śmierci ojca Tadeusza Fedorowicza – spowiednika Karola Wojtyły. Osoba ks. Fedorowicza też

wyryła się głęboko w moją pamięć. Urzekające dla mnie były niektóre związane z nim wydarzenia, takie jak spacery w wiosenne popołudnia drogą zwaną Podolem lub wieczorne telefony z naszym pytaniem, jak czują się dzieci – lalki, pozostawione u Ojca czyli dziadka naszych lalek. Odpowiadał cierpliwie i bez słowa ironii czy wstydu: „dobrze się czują”. Chwytającym za serce powiedzeniem ojca Tadeusza było też zdanie dotyczące ubioru nas, grupy małych dziewczynek: „wyglądacie tak pięknie, że nadajecie się na wystawę”. Wzruszającym, a zarazem pamiętnym spotkaniem, było jedno przed Wielkim Postem. Ojciec Tadeusz przyszedł, a raczej z powodu podeszłego wieku został przywieziony na wózek przez siostrę Anitę. Ojciec mówił nam o wolnej woli, jaką podarował nam Bóg jako ludziom. My pytałyśmy, a Ojciec odpowiadał.

Wracając do wątku spotkania z Papieżem; zanim do tego doszło, rzecz jasna, należało przyjechać do Włoch. Cieszyłam się bardzo z tego wyjazdu, który rozpoczęłam 21 czerwca tamtego roku z wychowawczyniami i grupą dziewczyn. Sama droga nie była trudna. Kiedy przyjechaliśmy na pierwszy włoski postój, wtedy zaczęły się schody. Celowo posługuję się czasownikami rodzaju męskiego, bo w tej licznej kobiecej grupie było kilku mężczyzn: ojciec Eugeniusz oraz dwaj kierowcy.

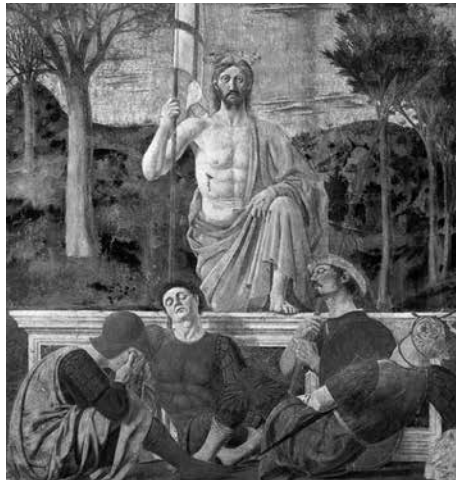
Na pierwszym postoju we Włoszech problemem okazała się pogoda. Pamiętam moje niezadowolenie z nadmiernego gorąca, czemu dałam wyraz jednej z koleżanek w hostelowym pokoju. Notabene dziewczyna się ze mną zgodziła. Było to w Padwie. Program kolejnych dni był bardzo napięty i nie miałam czasu na narzekanie.

W dniu 26 czerwca na Placu św. Piotra było bardzo dużo ludzi. Podeszła do mnie polska dziennikarka, pytając o emocje przed audiencją. Pamiętam treść i niechęć. Nie wiedziałam, jak odmówić odpowiedzi na zadawane pytania. Kiedy skończyłam udzielać wywiadu, rozpoczęła się audiencja. Ojciec święty po-

zdrowiał wszystkich pielgrzymów w ich rodzimych językach. Na koniec tradycyjnie pozdrowił polskie grupy. Nie jestem sobie w stanie przypomnieć, ile trwała cała audyencja i co mówił Papież. Po jej zakończeniu, gdy mieliśmy już wychodzić, w miejscu gdzie staliśmy, przejeżdżał papamobilem Ojciec święty. Miałam okazję trzymać go za rękę przez krótką chwilę. W tamtym czasie byłam nieświadoma daru, jaki otrzymałam. Do dziś pamiętam ten uścisk dłoni. Przypomniałam sobie prośbę mamy o to, by pozdrowić naszego Rodaka.

Zawołałam, gdy Papież odjeżdżał: „Nasze rodziny pozdrawiają Ojca Świętego!”. Nie wiem, czy to usłyszał. Zrobiło się ogromne zamieszanie i nerwowa atmosfera wśród ochroniarzy. Następne dni spędzone we Włoszech wypełnione były intensywnym zwiedzaniem. Drugi tydzień naszej podróżniczej przygody spędziliśmy w Szwajcarii.

Takie były moje wspomnienia związane z pobytem w Laskach. Niektórzy mówili, że tu był ich drugi dom. Dla mnie dom jest tam, gdzie się urodziłam i mam adres zameldowania. Dykstansuję się co do tego stwierdzenia.



W ZACISZU IZDEBKI

ks. Jerzy Szymik

Z „Pasji według Ewangelii św. Łukasza”

Mam dwadzieścia siedem lat.
Nie byłem nigdy biczowany nago.
Nikt mnie nie wymienił na Barabasza.
Nikt mnie nie całował za pieniądze.
Nikt mnie nie bił po twarzy pięścią nienawiści.
Może dlatego
nie dotknąłem jeszcze pełni zrozumienia.
Może dlatego
nie umiem jeszcze żyć.

*

O, Chrystusowa męko
kluczu mego życia
ile się w Tobie uczyć
ile kochać...

O, Chrystusowa męko
Tyś jest błyskawica
co czarnego nieba
odślaniasz sens, przestrzeń...
Zachwyc mnie Tobą
Krwia broczący Boże.

*

Szamotaniną zmęczony
i bojowaniem jak Paweł mądry
od samotności uciekam
by nie dotykać
zapachu Twojej krwi
Twojego potu
Wiem, że Ty tam
gdzie smutek wieje coraz ciemniej
i gdzie opuszczenie króluje, jesteś zawsze.

*

Śmierć.
Jak pięknie jest umierać młodo.
Z kwiatami nieba w oczach.
Za miastem.
Świadomie.
Wysoko, wysoko.
O trzeciej po południu.
W pełnym słońcu.
Nad morzem spoconych głów.
Jak pięknie.
Tylko ten Bóg tak dziwnie daleko...
Eloi, Eloi!
Tak dziwnie daleko...
Eloi, Eloi, lama sabachtani!
Aniołowie się niecierpliwią.
Dreszcz konwulsji.
Jak pięknie.
Dziękuję Ci, Chrystusie.

*

Było już około godziny szóstej i mrok
ogarnął ziemię aż do godziny dziewiątej.
Słońce się zaćmiło i zasłona przybytku
rozdarła się przez środek.
Wtedy Jezus zawołał donośnym głosem:
„Ojcze w Twoje ręce powierzam ducha mego”
Po tych słowach wyzionął ducha.

A obok zmarła babcia ze
starości
i Hania potrącona przez
samochód
i jeszcze ktoś z bólu za żoną
co odeszła.

A w każdym z nich zmarł On
i wołał donośnym głosem
zmęczonej staruszki,
zaskoczonego dziecka
i smutnego męża:
„Ojcze w Twoje ręce powierzam ducha mego”.

* * *

Ścieżka dni
w nieprzeczuwalnym kierunku
w mgłę
prostota
kilku najważniejszych
rzeczy
odrobina miłości
mocniejszej niż śmierć

i rozstanie
które także jest śmiercią
ale bardziej bolesną
bo trwa życie
a reszta się nie liczy

* * *

wiem że trzeba ucałować krzyż
wyłupić oczy
poobcinać palce
wiem że trzeba porozdawać wszystko
aż do najmniejszych drobiazgów
spalić wszystko
spalić
aby jakoś żyć

* * *

Był wrzesień,
Gdy wołaniem Twoim ogłuszony
Skinąłem nieśmiało sercem, potem głową.
Obyś się w dłoniach moich rodził...

A potem była cisza, która głosem Twoim
wzbiera teraz.
Pamiętam dni,
gdy krzykiem przeogromnym we mnie
rujnowałeś mi spokój – budując Twój pokój
i byłeś drogą
i prawdą
i życiem
i jesteś drogą
i bądź.
Obyś się w dłoniach moich rodził...

Pamiętam dni.

Szloch zachwytu, jasne oczy, ja Ciebie wprost dotykający,
drżący z ukochania.

Obyś się w dłoniach moich rodził...
i inne.

Szarość otępiała. I lekki smutek monotonii.

Pustka echem bez Boga wołająca.

I ja, wahadło strachem dygocące.

I pamiętam zwyczajność przemijaniem brzemienną,

krople czasu

i jeszcze...

Jest marzec,

czuję jak znów rośnie we mnie krzyk Twój Boże

i młotem modlitwy wbijam w wargi szept –

Obyś się w dłoniach moich rodził...

* * *

Grzejąc dłonie przy ognisku

w kura pienie zaśluchany

mówisz

że Go nie znasz

karmiąc brzuch swój tłustym żarciem

mlaskając z wdzięczności

kornie i błogo

spuszczasz powieki i

mówisz,

że Go nie znasz

modląc się o święty spokój
stawiając na złoty środek
i w bezbłędnym kierunku
szczerząc swoje chore zęby
mówisz,
że Go nie znasz

trzeba tu i trzeba tam
bo jest ziemia i jest niebo
trzeba to i trzeba tamto
bo jest Pan Bóg i jest diabeł
i wołasz,
wołasz aż dziedziniec drży:
widzę Go po raz pierwszy!

A nawet mowa cię nie zdradza
bo nie jesteś przecież
Galilejczykiem...

* * *

Ile trzeba połamać kwiatów
żeby zrobić pierwszy bukiet?
Ile razy trzeba umierać
żeby zacząć żyć?

Ile razy trzeba zaczynać
żeby nareszcie skończyć?
Ile razy trzeba rozpaczać
żeby się pokryć zielenią?
Ile razy trzeba zasypiać
żeby się obudzić po tamtej stronie marzeń?
Ile razy trzeba płakać

żeby się łez zebrało na jeden uśmiech?
Ile trzeba popełnić zrad
żeby pojąć wierność?
Ile par nóg trzeba zniszczyć
żeby się nauczyć fruwać?
Ile poronień
żeby się coś narodziło?

1980 r.

Za: *W ciemnościach słyszę Boga kroki* – wiersze poetów śląskich (wybór Renata Zwoźniakowa), Księgarnia św. Jacka, Katowice 1986.



Ludwika Amber

Wielkanocne ścieżki

Może już teraz powoli
zacząć iść za Tobą Jezu
ciasną
krzyżową
drogą

teraz
kiedy każdy ruch ciała staje się
przedziwnym bólem

może
tracąc i łapiąc powietrze
w końcu wejść
na Górę za miastem
i odważnie stanąć
blisko tamtych skulonych kobiet.

I po wszystkich godzinach
czekania
obudzić się o świcie:

na ścieżce z Aniołem
w tamtym wiosennym Ogrodzie.

W oceanie narodzin

Ten czas w ciszy przed północą
darowany – jak przed urodzeniem
rośnięcie w głębi nienazwanej Nocy

wszystko dzieje się samo i oczy przymknięte
tylko puls w słonej wodzie
to miejsce – senne jeszcze i ukryte w mroku

Poezja – nasz początek bez ludzkiej mowy
stawanie się czasu pierwszego oddechu
płynięcie ciała – w życie nieśmiertelne

aż do ufności pokory do zgody:
na Boże – w Tajemnicy wszystkich wymiarów
na ludzkie do śmierci – czasem wspólne i Święte.

Dziś krzyczałam z głębokości

Dziś w południe
krzyczałam do Boga
z głębokości ludzkiej rozpacz
słowami najstarszych psalmów.

Nie udźwignę już
tego życia w chorobie!
Tego ciała w biegu
po oddech urywany
po moje serce!

TONĘ!
Darłam się jak Piotr
na wodach jeziora.
Wyciągnij mnie Panie
– Ty możesz! –
spod lodów tej pościeli.

Dziś – nie pocieszały mnie
nawet pelikany szybujące
(za oknem sypialni)
po słonecznym niebie

krzyczałam
sama w całym domu
z płaczem
szukając Ciebie mój Boże.

Na karmelitańskich pastwiskach

*Polskim Siostrom Karmelitankom Bosym
w Krakowie, na Islandii i w dalekiej Syberii*

Kasztanowy koń zarżał raz i drugi
na karmelitańskim pastwisku
i wysoko na uschniętym drzewie
zauważam dziuplę szaro-różowych papug

ciche ptaki na tle jesiennego nieba
patrzą na mnie idącą powoli
przez dolinę w stronę jeziora
gdzie pływa para czarnych łabędzi.

W trawach na tych wzgórzach dookoła
wszędzie płynie pełna szelestów cisza

w półsennych tu w południe drzewach
i w naszych karmelitańskich modlitwach:

*Zagaje i puszcze
Rękami mego Oblubieńca zasadzone,
O łąki pełne zieleni,
Kwiatami ozdobione,
Powiedzcie, czy przeszedł wśród was, w którą stronę?**

*W Ośrodku Karmelitańskim,
na zielonych obrzeżach Sydney,
5 maja 2012*

* Pieśń duchowa (strofa 5) Świętego Jana od Krzyża

Modlitwa przed snem

A teraz pójdę spać
i we mnie ta szklanka mleka
te wszystkie senne psalmy i wiersze

nie – to nie musi być od dziś
już tylko jeden rok
jeszcze może być kilka długich zim

aż do ostatniego kaszlu
duszącego którego nie udźwigniemy
ja – i serce zdumione.

A teraz pójdę spać Boże
w nocy przeleję się cała
w ten czas aż do świtu

jak rosa w Twoim Ogrodzie.

Susza

Niby rok deszczowy zielony
a modlitwa wysycha we mnie
jak woda w billabongu
wsiąka w rudy piasek

i słowa – zeschnięte trawy badyle
leczą dziś – niepotrzebne? – na wiatr
nieporadna cisza toczy się
toczy się przez moją pustynię

Przyjmij – proszę – o dobry Boże
te suche szelesty serca i milczenie

ześlij na mnie chmury i niebieskie deszcze.

Wybór powyższych wierszy z: Ludwika Amber, *Kołysanka do Jezusa*,
Norbertinum, Lublin 2023.



ks. Zygmunt Podlejski

Empatia

Pojęcie empatii robi od pewnego czasu karierę. Tradycyjnie mówiło się o współczuciu i wrażliwości. Dzisiaj używa się tych pojęć zamiennie, choć niezupełnie oznaczają to samo, ale mniej lub więcej. Empatia znaczy tyle, co współodczuwanie z inną osobą, próbą spojrzenia na często zawiłą i smutną sytuację jej oczami; świadomością tego, co inna osoba odczuwa. Chodzi o współodczuwania emocji. Myśli się nie odczuwa, choć człowiek empatyczny próbuje odgadnąć, co dzieje się w głowie innego człowieka. Naraża się przy tym na imputowanie własnych myśli innej osobie, z czego często powstają nieporozumienia, podejrzania i dystans.

Człowiek empatyczny potrafi przede wszystkim być i słuchać. Człowiek uczuciowo mocno rozkołysany zrazu milczy, często ociera łzy i wilgoć pod nosem, po czym się otwiera i wrzuca z siebie, co mu dolega. Następuje zwykle dłuższy monolog, którego człowiek empatyczny nie powinien przerywać.

O. Rafał Szymkowiak („Problemy bez ściemy” – Kraków 2009) wspomina, że kiedyś jedna z dziewcząt, która zdołowana do niego przyszła, przez dwie godziny opowiadała o swoich zawiłych relacjach ze światem i ludźmi. Umieć w takich sytuacjach uważnie słuchać, znaczy rzeczywiście kochać bliźniego, jak siebie samego. Człowiek emocjonalnie wzburzony doskonale wyczuwa, czy się go słucha, czy się tylko grzecznościowo toleruje. Gdy człowiek emocjonalnie wzburzony powoli wraca do spokojniejszego widzenia świata, milknie. Nie należy tego milczenia od razu przerywać. Jest bowiem uwerturą do szczerzej rozmowy.

Człowiek empatyczny nie powinien zajmować roli sędziego ani kaznodziei, bo wtedy jego empatia jest fałszywką. Rozmowa po wyciszeniu się wzburzonych emocji, powinna być wspólnym myśleniem i szukaniem wyjścia z kłopotliwej sytuacji. Człowiek empatyczny może dodawać otuchy, budzić optymizm i nadzieję, że jutro wszystko może się zmienić, bo świat i ludzie są w ciągłym ruchu. Człowiek empatyczny potrafi włączyć w dialog z partnerem Pana Boga, który jest Miłością. Najbardziej skutecznym lekarstwem na psychiczne zawirowania jest wiara, nadzieja i miłość. Zdaniem św. Pawła najważniejsza jest miłość. Empatia, jako taka, jest wyrazem miłości. Człowiek empatyczny jest konsulem Bożej miłości, choć często o tym nie wie. Każdy odruch empatii jest promykiem Bożej miłości.

* * *

W ewangelicznej historii cudzołożnej kobiety empatia Jezusa zderzyła się z nienawiścią Jego opozycjonistów. Kobieta była dla Jezusa nieszczęśliwą, poniżoną, cierpiącą siostrą; dla jego wrogów pretekstem i okazją do zniszczenia zarówno kobiety, jak i Jezusa.

Jezus słuchał aktu oskarżenia, kreśląc tajemnicze znaki palcem na ziemi. Wiedział, że chodzi o niego. Milczał. Kiedy zniecierpliwieni obrońcy moralności powtarzali pytanie, czy kobietę cudzołożną należy zgodnie z nakazem Mojżesza ukamienować – Jezus spojrział na nich i spokojnie odpowiedział: *Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamień*, po czym wrócił do kreślenia tajemniczych znaków na ziemi. Zaległa brzemienne cisza. Oskarżyciele kobiety zaczęli się rozchodzić. Najpierw starsi. Mieli na sumieniu wiele ciemnych spraw. Po nich porzucili kamienie młodszy, bo wiedzieli, że mają niejedno za uszami. Jezus i kobieta pozostali sami. Jezus dłuższy czas milczał. Wreszcie zapytał kobietę, o której wszystko wiedział; *Gdzież oni są? Nikt cię nie potępił?* – *Nikt Panie!* Po chwili Jezus życzliwym, łagodnym głosem powiedział: *I Ja cię nie potępiam. – Idź, a od tej chwili już*

nie grzesz. Jezus nie pochwalił grzechu, ale z empatią potraktował nieszczęśliwą, upokorzoną kobietę. Tym razem dobro zwyciężyło zło. Na korzyść oskarżycieli kobiety należy zapisać, że mieli dobrą pamięć i wrażliwe sumienia. Niewykluczone, że ten czy ów z nich zainteresował się sprawami królestwa niebieskiego, o którym opowiadał Jezus na dziedzińcu świątyni.

Gościnność

Gościnność jest wspaniałym przejawem miłości bliźniego jak siebie samego. Brak gościnności jest brakiem miłości bliźniego jak siebie samego. Jezus, Syn Boży, doświadczył na ziemi gościnności i jej braku. W Nazarecie znalazł gościnny dom młodziutkiej Maryi, którą anioł Gabriel poprosił w imieniu Pana Boga o gościnę dla Jego Syna. Maryja rozważyła propozycję, pytała o bliższe dane i przyjęła w gościnę Syna Bożego słowami skierowanymi do anioła: *Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa (Łk.1.38).* Przyjęła Jezusa do swojej rodziny, pod swój dach.

Potem niosła go w towarzystwie męża Józefa do Betlejem, gdzie odmówiono im dachu nad głową. Józef, Maryja i Jezus znaleźli schronienie w stajni. Tam urodził się Syn Boży. Jan napisze później: ... *swoi Go nie przyjęli.* Z gościnnością różnie bywa.

Jako studenci i klerycy, wybraliśmy się z przyjacielem na południowo-wschodnią Polskę. Byliśmy tylko trochę bogatsi od myszy kościelnej. W jadłospisie przeważnie bułki z kefirem, pół dnia na nogach, przy okazji autobusem, wieczorem szukanie jakiegoś dachu nad głową. Szukanie noclegu rozpoczynaliśmy od plebanii. Okazało się, że często zamykano przed nami drzwi. W okolicy Gorlic zapukaliśmy do drzwi kolejnej plebanii. Proboszcz wysłuchał naszej prezentacji i orzekł, że nic dla nas zrobić nie może. Odchodziliśmy, strząsając pył z sandałów. Od koniecznym w takich wypadkach strząsaniu pyłu z sandałów dowiedzieliśmy się od samego Pana Jezusa. Uszliśmy kilka kroków, kiedy

podszedł do nas młody człowiek i zapytał, czego szukamy. Powiedzieliśmy, kim jesteśmy i czego szukamy. Młody człowiek na to, że jest wikarym i razem z kolegą wikarym mieszka na wikarówce, a nas serdecznie zaprasza na kolację. Nocleg się zorganizuje. Spędziliśmy długi wieczór w koleżeńskej atmosferze, odpowiadaliśmy o naszym życiu częstowaliśmy się wzajemnie najświeższymi kawałami. Nasze były dla nich nowe. I vice versa. Spaliśmy jak susły. Rano msza święta w kościele, śniadanie godne króla Sasa i dalej w drogę. Z polską gościnnością bywa różnie. Nigdy jednak nie wylądowaliśmy w chlewie.

Na wszelki wypadek zajrzałem do słownika, żeby sprecyzować swoje pojęcie gościnności. Przeczytałem, że jest do serdeczność okazywana gościom. Mowa jest o gościnnym domu, o gościnnych progach i gościnnych mieszkańcach. Często czysta teoria. Stare polskie przysłowie powiada: *Gość w dom, Bóg w dom*. Bóg jest stałym gościem w każdym chrześcijańskim domu. Warto o tym pamiętać.

Wracając do Pana Jezusa; Jezus nie był człowiekiem bezdomnym w dzisiejszym tego słowa znaczeniu. Był na stałe zameldowany u swojej Matki i pod jej dachem przebywał do circa trzydziestego roku życia. Potem wybrał los wędrownego nauczyciela, co znaczy, że często bywał bezdomny, mógł jednak w każdej chwili wrócić do domu rodzinnego. Jako wędrowny nauczyciel korzystał często z gościnności różnych ludzi i środowisk. Był gościem w domu Szymona w Kafarnaum, był gościem Łazarza, Marii i Marty, był nawet gościem w samarytańskim miasteczku, w Sychar. Do zwierzchnika celników, niejakiego Zacheusza w Jerycho, Jezus sam się wprosił w charakterze gościa. Zapraszano Go często z ogromną serdeczną pobożnością, w myśl przysłowia, które później zrobiło nad Wisłą karierę. Bywało jednak, że zapraszano Go, żeby mu się bliżej przyjrzeć, przeegzaminować ze znajomości Prawa, a nawet upokorzyć, jak to miało miejsce w domu Szymona Trędowatego w Betanii. Jezus często korzystał z ludzkiej

gościnności. Był wdzięczny za każdy odruch wiary i serca. Nigdy gościnności nie nadużywał.

* * *

Ks. Grzegorz Rafiński umieścił cnotę gościnności między wielkodusznością i rozumem, co jego zdaniem wynika między innymi z nauczania św. Pawła. Gościnność nie powinna być naiwna, lekkomyślna ani emocjonalna. Powinna być roztropna i przemyślana. Gdy anioł Gabriel zwiastował Maryi z Nazaretu narodzenie Jezusa, dziewczyna nie wpadła w emocjonalną euforię. Zachowała spokój, zaczęła rozważać propozycję anioła i pytać o realia. Po dłuższej chwili namysłu otworzyła swoje gościnne serce na przyjęcie Syna Najwyższego do swego życia i domu. Gościnność – między wielkodusznością i rozumem.

Grzeczność

Grzeczność jest pojęciem wieloznacznym. Od kilkuset lat Polacy przez grzeczność rozumieją dobre wychowanie, uprzejmość, takt, delikatność w obcowaniu z bliźnimi. Gdy chodzi o dzieci, wymagane jest spokojne i posłuszne zachowanie; Buzia na kłódkę i rób, co ci każą. Gdy dziecko przeniesie grzeczność z lat sielskich i anielskich na wiek męski, wiek męski stanie się niechybnie wiekiem klęski. Człowiek jest wtedy popychadłem, wieszakiem, lokajem. Lepiej więc, żeby dziecko nie było wzorem posłuszeństwa i zbyt spokojne, co nie znaczy, żeby było rozwydrzone i terroryzowało otoczenie.

Prawdziwa grzeczność jest zakotwiczona w sercu; jest jedną z form miłości bliźniego jak siebie samego. Fałszywa grzeczność jest teatrem jednego aktora; liczy na zysk i poklask. Jest fasadą, za którą kryje się wyłącznie miłość własna. Bliźni jest tylko rekwizytem w tym teatryku. Fałszywa grzeczność demonstruje

przesadne, wyszukane pochlebne słowa, uniżone gesty i niestrawne komplementy. Gdy spotyka się dwóch fałszywych graczy, wtedy powstaje tragi-farsa, jakich mało.

Innym wyrazem grzeczności jest bezinteresowna przysługa. Mowa jest wtedy o „wyświadczeniu komuś grzeczności.” Bezinteresowna przysługa może być wyrazem miłości, ale niekoniecznie. Zależy od jej etycznej kwalifikacji. Wyświadczający komuś grzeczność musi uważać, żeby nie wchodzić komuś z butami w nie swoje sprawy. Zamiar wyświadczenie komuś grzeczności może być szczytny, ale rezultat opłakany.

Mówi się czasem o grzeczności zdawkowej, zawodowej, której wyrazem jest często sztuczny, szeroki uśmiech i szeroka demonstracja uzębienia. Celują w tego typu grzeczności gwiazdy telewizyjne i aktorki, zwłaszcza aktorki *made in USA*, choć nie tylko.

Osobną klasą grzeczności jest grzeczność wobec dam. Jest domeną mężczyzn. Traktowana pół poważnie, z domieszką humoru, ma zawsze lekkie zabarwienie erotyczne, poprawia samopoczucie dam i jest wyrazem niezupełnie bezinteresownej grzeczności dobrze wychowanych kawalerów.

Dawniej mówiło się jeszcze o grzeczności wersalskiej, która była czystą sztuką dla sztuki, niekwestionowanym teatrem z rozmachem w obliczu krytycznych odbiorców, zwłaszcza starszych, emerytowanych graczy. Grzeczność wersalska była pokrywką dla duchowej pustki, rozwiązłości, pychy i głupoty ludzi, którzy nazywali siebie wyższą sferą.

* * *

Autentyczna grzeczność jest dzieckiem miłości i prawdy. Święty Franciszek Salezy miał prawdopodobnie grzeczność na myśli, gdy powtarzał, że *więcej osiągniesz łyżką miodu niż beczką octu*. Stare niemieckie przysłowie sugeruje, że *z kapeluszem w ręku, przejdzie się przez cały kraj*. Przesadna grzeczność przestaje być grzecznością.

WYDARZENIA W DZIALE ABSOLWENTÓW

Małgorzata Drzewińska

Spotkanie opłatkowe

11 grudnia w Dziale ds. Absolwentów odbyło się spotkanie opłatkowe z naszymi seniorami i sympatykami. Było nas blisko 30 osób. Był to czas śpiewu kolęd przy wsparciu muzycznym akordeonu w wykonaniu Absolwenta, wspomnieniach mijającego roku i rozważań na przyszły rok. Przyjęliśmy życzenia świąteczne od Rektora laskowskiej Kaplicy Matki Bożej Anielskiej i podzieliliśmy się opłatkiem. Czas upłynął przy świątecznych wypiekach i ciepłym posiłku.



Konferencja w Laskach

W dniu 27 listopada 2025 roku w Domu Przyjaciół Niewidomych odbyła się konferencja informacyjno-doradcza w ramach budowania sieci współpracy programu Centrum

Informacyjno-Doradcze dla Osób z Niepełnosprawnościami (CIDON).

Organizatorem był Oddział Mazowiecki PFRON, a beneficjentami byli uczestnicy, pracownicy, opiekunowie i władze Warsztatów Terapii Zajęciowej Nowej Pracy Niewidomych w Warszawie oraz władze i pracownicy Spółdzielni Nowa Praca Niewidomych w Warszawie.

Po krótkiej prezentacji Ośrodka Wsparcia i Testów w Laskach odbyły się prelekcje o aktualnych programach PFRON i formach wsparcia dla osób z niepełnosprawnościami w ramach programu CIDON. Dyskutowano, wymieniano poglądy. W siedzibie OWiT, czyli budynku Działu ds. Absolwentów zaprezentowano urządzenia dla osób z niepełnosprawnościami dostępne w OWiT, co zaowocowało chęcią dalszych indywidualnych porad i instruktaży sprzętowych. Uczestnicy skorzystali ze słodkiej przerwy kawowej i obiadu.



Rocznica śmierci Henryka Ruszczyca

9 stycznia 2026 roku w Kaplicy Matki Bożej Anielskiej w Laszkach odbyła się Msza Święta w 53 rocznicę śmierci Henryka Ruszczyca. Uczestniczyli w niej absolwenci pracownicy obecni i byli, stanowiący zarazem Komitet Upamiętnienia zasłużonych osób Dzieła Lasek. Członkowie Komitetu i zaproszeni goście spotkali się po mszy w Domu Przyjaciół by omówić stan realizacji kolejnego projektu. Aktualnie nagrywane są wywiady z osobami, które dzięki swojej historii mówią jednocześnie o historii Dzieła, jego codzienności i zmaganiach. Powstały materiał jest następnie montowany i finalnie będzie możliwy do upowszechnienia jako nagrania w formie wywiadów.

Podkreślić należy wspólną współpracę pomiędzy Towarzystwem Opieki nad Ociemniałymi Stowarzyszenie a Spółdzielnią Nowej Pracy Niewidomych w Warszawie.



ODESZŁA DO PANA

W piątek, 19 grudnia 2025 roku, odeszła do Pana

SIOSTRA M. ANGELA

od Ukrzyżowanego Pana Jezusa



**w 91. roku życia, 67. roku powołania,
63. roku profesji zakonnej**

Siostra Angela – Danuta Piór urodziła się 12 czerwca 1934 roku w Chłaniowie, w powiecie krasnostawskim (województwo lubelskie). Była najstarszą z siedmiorga dzieci Karoliny z domu Król i Alfonsa Piór. Miała dwóch braci i cztery siostry, z których najmłodsza zmarła w dzieciństwie, przeżywszy zaledwie trzy lata. Sakrament chrztu Danuta przyjęła w parafii w Chłaniowie. Ze względu na skomplikowaną sytuację rodzinną stało się to dopiero 23 czerwca 1946 roku. Rok później w tym samym kościele otrzymała sakrament bierzmowania.

Siostra Angela wspominała, że mama zajmowała się wychowaniem dzieci, natomiast ojciec pracował jako nauczyciel. Otrzyma-

wał przydziały pracy w różnych miejscowościach, dlatego też rodzina często się przemieszczała. W 1938 roku wyjechali do Poznania, skąd już w 1939 roku, po wybuchu II wojny światowej, zostali wysiedleni do Radomska. W 1944 roku Danuta powróciła do Chłaniowa, gdzie przez sześć lat uczęszczała do szkoły podstawowej. W 1950 roku wyjechała do Mielca, gdzie ukończyła siódmą klasę szkoły podstawowej dla pracujących. Trudna sytuacja rodzinna uniemożliwiła jej dalszą edukację. Jako najstarsza z rodzeństwa szybko musiała dorosnąć, gdy w 1945 roku, już po wojnie, ojciec zaginął bez wieści. Mama podjęła wtedy pracę zarobkową, a starsze rodzeństwo zajmowało się młodszym. Aby pomóc mamie w utrzymaniu rodziny, uczęszczająca do siódmej klasy Danuta podjęła pracę salowej w szpitalu. Miała wówczas szesnaście lat.

Z domu rodzinnego s. Angela wyniosła głęboką wiarę, a swojej mamie zawdzięczała umiłowanie porządku, dbanie o schludny, elegancki wygląd, od niej też uczyła się pokornej, cichej służby. Wydaje się, że również pod wpływem mamy s. Angela była uważna na drobiazgi, które mogły umilić innym dzień: bukietki kwiatów, ozdabianie stołu i podawanych dań, zamiłowanie do pięknych przedmiotów. Siostra z wdzięcznością wspominała mamę i jej nauki przekazane w dzieciństwie:

Odkąd pamiętam, mama starała się uczestniczyć w codziennej Mszy świętej. Była pokorna, cicha i pracowita. Bardzo często nam powtarzała, że my, szczególnie dziewczęta, musimy być czyste, porządne, by dobrze dbać o swoje rodziny, które założymy. Gdy nie mieliśmy ubrania na zmianę, mama wieczorami je prała, byśmy rano byli w czystych ubraniach. Mówiła nam często: praca powinna być jak modlitwa, by się Panu Bogu podobała – nie byle jak – i dawała temu świadectwo swym życiem.

Podczas pobytu w Mielcu Danuta uczestniczyła codziennie we Mszy świętej i już wtedy rodziło się w niej pragnienie życia

zakonnego. Ze względu na trudną sytuację materialną rodziny jednak milczała. W dalszym ciągu starała się wesprzeć mamę i rodzeństwo, pracując w różnych zawodach. Przez trzy lata była kelnerką, ale ponieważ to zajęcie jej nie odpowiadało, zatrudniła się jako sprzedawczyni w sklepie cukierniczym, gdzie pracowała do 1955 roku. Przez następne trzy lata była bufetową w Państwowej Spółdzielni Spożywców. Wiosną 1958 roku ukończyła w Kętrzynie 3-miesięczny kurs kucharski, który dał jej kwalifikacje „młodszego kucharza”.

Kiedy bracia mogli już pomóc rodzinie, gdyż się usamodzielnili i podjęli prace zawodowe, Danuta odważyła się powiedzieć mamie o swym wielkim pragnieniu służby Panu Jezusowi, a także o obawach, że przez odwlekanie w czasie decyzji, a co za tym idzie, zbyt zaawansowany wiek, może jej uniemożliwić realizację powołania. Gdy po naleganiach i tłumaczeniach matka wreszcie uległa, Danuta stanęła przed problemem wyboru zgromadzenia. Żadnego nie знаła. Zdecydowała się oddać tę sprawę Matce Bożej i z taką intencją w 1956 roku pojechała na Jasną Górę, gdzie właśnie rozpoczynały się wielkie obchody milenijne. Powracała do domu ze spokojnym sercem i przekonaniem, że Bóg wskaże jej właściwe miejsce. Wkrótce potem w kościele natrafiła na pismo katolickie, w którym przeczytała o Matce Czackiej i Dziele Lasek. Po lekturze było dla niej jasne, że to właśnie tam wzywa ją Bóg.

Była w kontakcie korespondencyjnym z m. Benedyktą Woyczyńską od sierpnia 1957 roku i uzgadniała kwestie dotyczące wstąpienia do Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża. Po zakończeniu spraw związanych z pracą, 27 listopada 1958 roku przyjechała do Warszawy – od razu z wszystkimi rzeczami. Miała wówczas dwadzieścia cztery lata. Początek aspiratu spędziła w Klasztorze na Pławnej, a 27 stycznia 1959 roku przyjechała do Lasek.

Postulat rozpoczęła 22 lutego 1959 r. Do nowicjatu została przyjęta 11 lutego 1961 r. Rok później, 11 lutego, złożyła pierwszą profesję, a śluby wieczyste – 11 lutego 1968 roku.

Welonik postulancki otrzymała z rąk s. Teresy Landy. W okresie postulatu pracowała głównie jako pomoc wychowawcza w internacie dziewcząt. Na czas nowicjatu powróciła do Klasztoru na Pivnej. Był to pionierski okres odbudowy kościoła św. Marcina pod kierunkiem i według projektu s. Almy Skrzydlewskiej.

Zdarzało się wówczas – wspominała s. Angela – że podczas Mszy świętej nad naszymi głowami latały gołębie. Bałyśmy się, by nie zabrudziły ołtarza. Ołtarz do liturgii był często przenoszony do różnych części kościoła. (...) szopki i groby Pańskie [także] były umieszczane w różnych miejscach, w zależności od etapu remontu.

Nowicjuszki stanowiły trzon ekipy sprzątającej. Dla s. Angeli początki życia w Zgromadzeniu były dużym przeżyciem. Wspominała „sokole oko” i wymagania porządku s. Bonawentury Statkowskiej, ówczesnej mistrzyni nowicjatu i przełożonej Klasztoru:

Wydawała mi się czasem jak prorok w czynieniu uwag. (...) Pan Bóg dał mi jednak łaskę, że nic mnie nie zrażało i z wytrwałością coraz bardziej chciałam być dla Niego.

Po pierwszej profesji s. Angela pozostała w Klasztorze jako zakrystianka w kościele św. Marcina. Wtedy też pod okiem s. Almy uczyła się dekorować kościół kwiatami. Polubiła przygotowywanie kwiatowych dekoracji i do końca życia z radością obdarowywała bliskie osoby małymi lub większymi bukietami. Nawet niedługo przed śmiercią przygotowała ostatni bukiet dla p. Basi, opiekunki chorych w Domu św. Rafała. Jednak w latach sześćdziesiątych dekorowanie kościoła wiązało się z niemałym wysiłkiem, tym bardziej dla tak filigranowej osoby jak s. Angela:

Jeździłam wówczas po kwiaty sama, autobusem – wspominała. – Najgorzej było, gdy miałam przywieźć mieczyki, które czasem były równe ze mną. Pamiętam pasję, z jaką jeździłam też na działki do znajomych osób, które nam ofiarowywały kwiaty – np. peonie, ostróżki, łubiny i rumianki. Bardzo lubiłam tę pracę. Nie pamiętam, bym kiedykolwiek była zmęczona.

Lubiła też s. Angela pracę w zakrystii, więc z niemałym żalem po czterech latach przechodziła do Lasek, do pomocy w przedszkolu, gdzie była przez kolejne cztery lata (1966-1970). Dobrze wspominała ten czas pracy pod kierunkiem s. Germany Murawskiej, od której *uczyła się codziennej wierności w modlitwie, dobroci i mądrości*. Bardzo lubiła dzieci, dlatego i ten dział żal jej było opuszczać, mimo że powracała do zakrystii w kościele św. Marcina (na kolejne kilka lat). Pozostając w Klasztorze, pełniła funkcję zaopatrzeniowca, co w tamtych czasach kryzysu w Polsce nie było łatwe. Do wykarmienia była spora gromadka, a po zakupy trzeba było chodzić pieszo do pobliskich sklepów, odstać swoje w kolejkach, a wreszcie przynieść towar do domu. Siostra wspominała żarty przechodniów:

Ludzie na ulicy, widząc mnie z torbami idącą po chodniku drobnymi i szybkimi kroczkami, mówili żartobliwie: „O, nasz mały fiacik idzie! Wolniej, wolniej, bo serduszek wysiądzie”.

W klasztorze s. Angela również towarzyszyła przez kilka lat niewidomym mieszkankom II piętra oraz odwiedzała niewidomych w mieście, m.in. zanosila obiady p. Irenie Gmurowskiej.

W 1983 roku została przeniesiona na rok do Domu w Rabce, do pomocy w tamtejszym przedszkolu, a następnie powróciła do Lasek do pracy w grupie najmłodszych dziewczynek. Pomagała tam trzy lata (1984-1987), po czym została oddelegowana na administratorkę Domu Dziewcząt. W zakres siostry obowiązków

wchodziły: troska o kaplicę, ogród przed domem, sprzątanie, w tym generalne przygotowanie internatu po wakacjach, koordynacja prac wolontariuszy, jadalnia pracowników, obsługa gości oraz wszelkie inne „drobiazgi” związane z funkcjonowaniem domu. To był najdłuższy okres pracy s. Angeli w jednym dziale (17 lat) i najdłuższy pobyt w jednej wspólnotcie (łącznie 20 lat).

W 2005 roku siostra znowu wróciła do Klasztoru Matki Boskiej Pocieszenia, tym razem do pracy w refektarzu. Posługiwała tam ofiarnie i z radością przez 14 lat (2005-2019) i nawet gdy wiek i choroby ograniczały siostry możliwości, niezbyt chętnie wycofywała się czy zwalniała z pracy. Świadectwem o tym okresie posługi s. Angeli podzieliła się s. Ludmiła:

„Zawsze uśmiechnięta, zatroskana o wszystkich, szczególnie o nas siostry, by nam nic nie brakowało. Była bystrym obserwatorem, umiała dostrzec nasze upodobania, co komu zostawić, która z nas czym się ucieszy, a także wyczuwała nasze nastoje wiedziała, kiedy lepiej o nic nie pytać, kiedy dodać otuchy lub zwyczajnie po siostrzanemu porozmawiać.

Zawsze, gdy przychodziłam na spóźniony posiłek, zatrzymywała się, pytała, jeśli wracałam od niewidomych, interesowała się ich życiem i sprawami, w trudnych doświadczeniach wspierała modlitwą, dobrym słowem i choćby małym kwiatkiem przyniesionym z ogrodu. Cieszyła się wszystkim, każdym drobiazgiem, dobrym gestem, pięknym wydarzeniem. Siostra Angela, kochała życie, niewidomych, piękno i wszystko prowadziło ją do Pana Jezusa. Po przejściu do wspólnoty w Laskach, była wierna siostrzanej przyjaźni, pamiętała w modlitwie, małych drobiazgach i dobrym słowie. Bogu niech będą dzięki za życie i służbę s. Angeli”.

Do swojej ostatniej wspólnoty, tj. Domu św. Rafała w Laskach, s. Angela przeszła początkowo tylko na rehabilitację po zabiegach

okulistycznych. Zbiegło się to z wybuchem pandemii i coraz mniejszymi możliwościami fizycznymi siostry, przez co ostatecznie już pozostała w tym domu. Należała do wspólnoty sześć lat.

„Ostatni etap długiego życia s. Angeli we Wspólnocie Domu św. Rafała – napisała jej ostatnia przełożona, s. Ida – był taki, jak całe Jej życie – służbą drugiemu człowiekowi na miarę swoich słabych już sił. Siostra Angela aktywnie uczestniczyła w życiu wspólnoty, pomagając w refektarzu, robiąc bukietki dla każdej solenizantki na imieniny, pamiętała o wszystkich siostrach, pracownikach i niewidomych, mając z nimi bliskie kontakty. Zawsze wspierająca dobrym, ciepłym słowem. Do ostatniego tygodnia uczestniczyła we wspólnych modlitwach, posiłkach, spotkaniach wspólnoty.”

Od momentu diagnozy choroby nowotworowej, tj. od połowy listopada, stan s. Angeli bardzo szybko się pogarszał. Ze względu na ogólną złą kondycję zdrowotną, podjęta została decyzja o pozostaniu w domu i opiece paliatywnej. Siostra nie zgłaszała bólu, tylko coraz większą słabość.

„Ostatni raz – pisze s. Ida – s. Angela była z siostrami w refektarzu 9 grudnia. Po obiedzie odwieziona została już na wózek. Od tego czasu pozostawała w pokoju, leżąc w łóżku. Pomimo swej choroby i słabego samopoczucia, siostra nadal brała udział w życiu wspólnoty, modlitwach [...]. W miarę upływu dni, siostra coraz więcej spała, coraz mniej mówiła. 12 grudnia pozwoliła nagrać krótki film wideo, w którym zapewniła swoją rodzinną siostrę, p. Krysię, o tym, że ją bardzo kocha.

W sobotę 13 grudnia odwiedził siostrę ks. Grzegorz Ostrowski, udzielając sakramentu spowiedzi i namaszczenia chorych. Ostatnie trzy dni, s. Przełożona i siostry ze wspólnoty otaczały szczególną modlitwą s. Angelę czuwając przy jej łóżku. Bardzo licznie przychodziły siostry z innych domów laskowskich i z Piwnej. Do ostatniego dnia siostra przyjmowała Komunię świę-

tą, udzielaną przez s. Idę. Rankiem 18 grudnia odwiedził siostrę ks. Kazimierz Olszewski i ponownie ks. Grzegorz, udzielając absencji i błogosławieństwa.

Agonia rozpoczęła się około 2 w nocy. Powiadomione s. Przełożona, s. Katarzyna czuwały przy siostrze, dołączyły do nich s. Maristella i s. Hanna. Siostra spokojnie zmarła 19 grudnia, o 4.00 nad ranem.”

Na zakończenie wypadu jeszcze raz oddać głos samej s. Angeli, która jubileuszowe wspomnienia w 2012 roku zakończyła podziękowaniem, świadectwem i przesłaniem:

Pragnę serdecznie podziękować Panu Bogu za łaskę powołania i gotowości pracy w każdym dziale. Nigdy mi nie było za trudno. Powtarzam sobie często dla Kogo, po co i dlaczego to wszystko robię. Panu Bogu zawdzięczam świadomość, że przyszłam dla Niego. Gdybym miała dokonać wyboru ponownie, uczyniłabym to samo. Jestem szczęśliwa i Panu Bogu dziękuję za dar codziennej bliskości z Nim.

(...) Na zakończenie pragnę podzielić się z Siostrami myślą, która mi od dłuższego czasu towarzyszy w życiu :„Wykorzystaj dzień dzisiejszy, gdyż on już nie powróci. Wszystkie twoje myśli, modlitwy i czyny dnia dzisiejszego odnajdziesz w wieczności. Dbaj więc o to, aby każdy dzień wypełniony był miłością, wiarą i modlitwą”.

Wierzmy, że s. Angela już w wieczności odnalazła owoce tej miłości, którą zasiała wśród nas, na ziemi, i cieszy się bliskością swojego Oblubieńca i Jego Matki, Królowej Aniołów, której imię nosiła.

Msza święta pogrzebowa była sprawowana w kaplicy Matki Boskiej Anielskiej w Laskach w poniedziałek, 22 grudnia, o godz. 14.00. Po Eucharystii pogrzeb na miejscowym cmentarzu.

Hanna Pasterny

Dobroć i zdrowy rozsądek

Siostra Angela pracowała w naszej grupie w moim pierwszym roku pobytu w internacie (rok szkolny 1986-1987). To ona nauczyła mnie korzystania z brajlowskiego zegarka. W tamtych czasach taki zegarek był towarem luksusowym. W Polskim Związku Niewidomych powiedziano moim rodzicom, że zegarek przysługuje raz na 10 lat, chwilowo nie ma żadnego na stanie i trzeba poczekać. W grupie najmłodszych dziewczynek zegarki, podpisane imieniem i nazwiskiem, były u wychowawczynie. Dostawało się je tylko na niedzielę. W sobotę wieczorem siostra Angela rozkładała na krzeselkach przy łóżkach te bezcenne skarby. Gdy kiedyś nie mogłam zasnąć, rozkładałam zegarki z nią. Potem pokazała mi działanie zegarka. Gdy kilka miesięcy później wielkanocny zajączek przyniósł mi wymarzony zegarek, byłam bardzo dumna, że umiem się nim posługiwać.

Siostra robiła z nami kasztanki i czekoladowy blok z mlekiem w proszku. Była jedyną wychowawczynią, która nie zmuszała mnie do jedzenia ryb. Gdy któreś dziecko miało zapalenie pęcherza, siostra robiła ziołowe nasiadówki. Pamiętam też wyjazd do Gdańska z okazji Dnia Dziecka. Każda internatowa klasa pojechała z wychowawczynią gdzie indziej. Siostra Angela z czterema pierwszoklasistkami sama pojechała pociągiem. Z perspektywy czasu uważam, że wymagało to dużej odwagi.

Bardzo żałowałam, gdy po powrocie z wakacji okazało się, że nie jest już naszą wychowawczynią, lecz administratorką Domu Dziewcząt. Jednak nawet wtedy niekiedy robiła nam pyszny blok. W tamtych czasach nie wyjeżdżało się do domów na weekendy. Raz w miesiącu była niedziela odwiedzin, wtedy przyjeżdżali do nas rodzice. Ze względu na dużą odległość i kiepskie połączenia moja mama przyjeżdżała już w sobotę. s. Angela starannie przy-

gotowywała dla niej pokoik obok dyżurki. W zimie wstawiała do niego grzejnik. Wiedziała, że mama bardzo lubi laskowski chleb, biały ser i smalec siostry Beaty, więc zawsze to było w jadalni personelu, czasem dostawała też na drogę.

Gdy Siostrę przeniesiono na Piwną, rzadko się spotykałyśmy, ale miałyśmy kontakt telefoniczny. W 2012 uczestniczyłam w jej jubileuszu 50-lecia ślubów zakonnych. Kiedy przeprowadziła się do Domu św. Rafała, odwiedzałam ją przy okazji każdej wizyty w Laskach. Siostra lubiła grejpfruty, więc kontynuowałam tradycję mojej mamy i zawsze jej przywoziłam. Śmiała się, gdy mówiłam, że to w dowód wdzięczności za ryby. Za każdym razem pytała o mamę. Mówiła: „Przywieź mi mamuszkę, chciałabym zobaczyć ją przed śmiercią”. Jej pragnienie spełniło się pół roku przed odejściem, gdy obie z mamą przyjechałyśmy na jubileusz p. Ani Gedyk. To było nasze ostatnie spotkanie.

Dla Siostry ważne było podtrzymywanie więzi. Zawsze cieszyła się z odwiedzin, wysyłała kartki na święta. Gdy w roku 2024 z okazji jej 90-tych urodzin z Olą Bohusz zamówiłam mszę w jej intencji, jeszcze dużo później opowiadała różnym osobom, że wychowanki o niej pamiętają i sprawiły jej tak wspaniały prezent. Po jej śmierci pomyślałam, że ja i inne dzieci, którym matkowała, miały ogromne szczęście, iż działo się to w mniej sformalizowanych czasach niż dzisiejsze. Przypuszczam, że obecnie siostra, bez wykształcenia tyflopedagogicznego, nie zostałaby dopuszczona do pracy z dziećmi.

Siostra zmarła w piątek. W mojej pracy okres przedświąteczny był dość intensywny, ale dostałam urlop i pojechałam na pogrzeb. Na mszy przeczytałam czytanie. W ten sposób mogłam podziękować siostrze za jej ofiarność, dobroć i zdrowy rozsądek.

Do końca troszczyła się o innych. Raz powiedziała: „Martwię się, że gdy młode siostry będą stare, nikt ich nie odwiedzi. Prawie żadna nie pracuje w internacie, a jeśli nawet, to krótko. Kiedy i z kim mają budować relacje?”

To zatroskanie i dbanie o innych trafnie podsumował ks. Andrzej Gałka we wstępie do pogrzebowej mszy: „Dziękujemy Bogu za świętego człowieka. Od niej chcemy się uczyć prawdziwej miłości bliźniego, miłości, która zapomina o sobie”. Jednak najbardziej poruszyły mnie słowa siostry Angeli, które ksiądz zacytował na kazaniu: „Nigdy mi nie było za trudno”.

W imieniu absolwentów dziękuję Siostrze Leonie za internetową transmisję pogrzebowej mszy.

Aleksandra Bohusz

Śmierć i żona od Boga przeznaczona

wspomnienie o siostrze Angeli

W roku 1989, w którym zaczynałam naukę w Laskach, siostra Angela nie była już wychowawczynią, ale administratorką w internacie dziewcząt, nazywaną przez nas „siostrą gospodarczą”. W związku z tym jako dziecko nie miałam z nią zbyt wiele do czynienia. Czasem spotykałyśmy się na parterze, w okolicach kuchni i spiżarni albo przed internatem, gdzie zawsze pielęgnowała kwiaty. Niekiedy zwracała nam uwagę, żebyśmy nie bałaganiły i nie deptały grządek. Traktowałyśmy więc siostrę może nie ze strachem, ale z dużym respektem i dystansem. Jednocześnie ogromnie ceniłyśmy jej pracę. Pamiętam, jak kiedyś z obecnie już nieżyjącą koleżanką, Anią Figurą, mówiłyśmy, że jeśli siostra Angela zostanie zabrana z funkcji administratorki, już nikt nigdy nie będzie tak się troszczył o rośliny rosnące przy internacie.

Wszystkie znałyśmy też doskonale smak przepysznego bloku czekoladowego siostry, którego wykonanie prawie każda z nas próbowała później naśladować – z mniejszym lub większym sukcesem.

Bliższą znajomość z siostrą zawarłam już jako dorosła absolwentka Lasek dzięki mojemu Tacie. Będąc prawdziwą „złotą rączką”, jeszcze w czasie mojego pobytu w Ośrodku, naprawiał maszyny, tandemy i wszystko, co w internacie albo jego okolicach wymagało reperacji. Później zaczął jeździć tam na jedno, a czasem nawet dwutygodniowe pobyty, żeby popracować.

Kiedy miałam licealne, a potem studenckie ferie, wybierałam się do Lasek razem z nim. Doświadczaliśmy wtedy zawsze niezawodnej, serdecznej troski siostry Angeli: dbała, żebyśmy byli najedzeni, napojeni i zaopiekowani pod każdym względem, zawsze obdarzała uśmiechem i dobrym słowem.

Między siostrą a moim tatą nawiązała się bliska relacja, którą chyba można nazwać prawdziwą damsko-męską przyjaźnią. Chociaż starsza od niego o 11 lat, siostra zawsze mówiła do niego po prostu „Tato”, a On nazywał ją „Siostrą Anielą” tłumacząc, że to ze względu na Jej anielski charakter.

Tata był typowym, gruboskórnym facetem, chociaż w głębi serca wrażliwym, ale niesamowicie upartym i obstającym przy swoim. Nigdy nie widziałam, żeby kogokolwiek, zwłaszcza kobietę, słuchał i szanował tak, jak siostrę Angelę. Żadne z nich nigdy nie mówiło mi, o czym rozmawiali „jeden na jeden”. Przypuszczam jednak, że czasem były to głębokie rozmowy, bo z któregoś pobytu w Laskach Tata przywiózł podarowaną mu przez siostrę tabliczkę z napisem: „Śmierć i żona od Boga przeznaczona” i zawiesił ją sobie nad łóżkiem.

Oboje braliśmy udział w uroczystości 50-lecia ślubów zakonnych siostry.

Kiedy s. Angela została przeniesiona na Piwną, tata przestał jeździć na „pracujące urlopy” do Lasek. Kilka lat później zaczął mieć poważne problemy zdrowotne i osobiste. Było to dla mnie bardzo trudne i mało komu się zwierzałam, ale kiedy podzieliłam się naszymi rodzinnymi kłopotami z siostrą Angelą, obiecała modlitwę i już po miesiącu stan taty się poprawił. Tata wyprzedził

jednak siostrę do wieczności o 5 lat. Ufam, że teraz się tam spotkali, wspierają mnie z góry i uczestniczą w Bożym planie naprawiania świata.

* * *

Aneta Rybińska również podzieliła się krótkim wspomnieniem:

Było to już 40 lat temu! Siostra Angela była moją wychowawczynią internacie. Jedną z atrakcji było wieczorne przygotowanie bloku, który był tak pyszny, że moja mama wzięła przepis. Mam go do dziś – pisany ręką Siostry Angeli;

Składniki: 1 szklanka cukru, 2 łyżki kakao, 1 kostka masła, 8 łyżek mleka zwykłego, 2 szklanki mleka w proszku, 3 paczki herbatników, bakalie.

Wykonanie: cukier, masło, mleko i kakao wymieszać, zagotować, dodać mleko w proszku i pokruszone herbatniki oraz bakalie, jeżeli są. Wylać do brytfanki posmarowanej tłuszczem, wstawić do lodówki.



INNE WYDARZENIA

LASKI – WARSZAWA

Listopad

3.11. Ks. Andrzej Persidok z kościoła św. Marcina rozpoczął całoroczny cykl konferencji o modlitwie według Katechizmu Kościoła Katolickiego. Konferencje będą wygłaszane co miesiąc w kaplicy MB Anielskiej w Laskach po wieczornych modlitwach oraz „powtarzane” dla wspólnoty Klasztoru MB Pocieszenia na Piwnej.

5.11. Imieniny obchodził rektor kościoła św. Marcina – ks. Sławomir Opaliński. Wspólnota klasztoru modliła się w intencji Solenizanta podczas porannej Mszy św. dzień wcześniej i gościła Księdza na obiedzie w refektarzu. Również wspólnota Maranatha pamiętała o swoim Duszpasterzu podczas wtorkowego spotkania.

W kościele św. Marcina swoją Mszę św. przeżywała rozmodlona i rozśpiewana grupa pielgrzymów z Indonezji z o. Bonifacjuszem – sercaninem z Dżakarty. S. Ludmiła w ramach działalności Kącika Pod Wieżą wyruszyła z grupą niewidomych wraz z przewodnikami na spacer z modlitwą za zmarłych na Powążki.

9-10.11. Z parafii w Józefowie przybyła do nas grupa siedmiu osób, by zapoznać się z życiem i misją Matki Czackiej. Muzeum zwiedziła także grupa osób z Indii. Mieszkają oni i pracują w Polsce, a przypadkiem znaleźli się w Laskach. Zapis w Malayalam jest nie do rozszyfrowania, ale byli bardzo wdzięczni za ten krótki pobyt

u nas. By dopełnić międzynarodowego klimatu dnia gościliśmy też pielgrzymów z Syberii.

- 10-16.11.** Gościliśmy zaprzyjaźnioną od wielu lat z naszym ośrodkiem w Bangalore, a szczególnie z s. Adelą, p. Shanthi Prekumar. Podróżując po Europie i odwiedzając swoich bliskich, pragnęła przybyć do Lasek. Pani Shanthi zatrzymała się w klasztorze na Pivnej. W zwiedzaniu Warszawy i Lasek towarzyszyła jej s. Agata.

Nie mam słów, by wyrazić radość z wizyty w tym pięknym i pełnym pokoju miejscu, które służy niewidomym (...) Niech Bóg wam wszystkim błogosławi. Jestem pod ogromnym wrażeniem. Z wdzięcznością i miłością za umożliwienie mi pobytu tutaj – Shanthi Prekumar.

- 11.11.** Wieczorna Msza św. z racji odpustu św. Marcina była sprawowana w intencji całej świętomarcińskiej wspólnoty. Po Mszy wszyscy uczestnicy zostali zaproszeni na agapę na klasztorny korytarz.

Do Lasek przyjechali uczniowie klasy VIII szkoły podstawowej w Izabelinie oraz grupa studentów IV roku Mazowieckiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej z Płocka i Siostry Jezusa Miłosiernego z Warszawy. Przybyli także ministranci z parafii św. Włodzimierza z Warszawy oraz 16 osób z Międzyrzecza Podlaskiego z parafii św. Mikołaja. Obie grupy miały mszę św. w naszej kaplicy.

- 4-16.11.** W Laskach rekolekcje dla akademickiej młodzieży z grupy RACHEL z akademickiego duszpasterstwa SANDAŁ przy kościele Świętego Zbawiciela. W rekolekcjach udział wzięło 12 studentek z różnych wydziałów, m.in z informatyki, psychologii, pedagogiki i medycyny.



Towarzyszył im ks. Andrzej Gałka, a spotkania i konferencje prowadziła s. Lidia FSK. Tematami wiodącymi były trzy bloki tematyczne: Zobaczenie, Wrażliwość i Obdarowanie. Rekolekcje były prowadzone metodą warsztatową. Był również czas na adorację Najświętszego Sakramentu oraz indywidualne rozmowy.



- 14.11.** W Katedrze św. Jana o godz. 19:00 sprawowana była wieczorna Msza św. w Nowennie z okazji 500. rocznicy sprowadzenia Krzyża Baryczków do Warszawy. Mszę św. poprzedziła konferencja bp. Michała Janochy. Głównym celebransem był abp Ludwig Schick, biskup senior archidiecezji Bamberg, ponieważ Norymberga skąd pochodzi Krzyż, leży na terenie tej archidiecezji. W modlitwie uczestniczyła delegacja siostr z Lasek.
- 17.11.** W dzień św. Elżbiety, na imieninowym obiedzie, s. Elżbieta wprowadziła nas w rok obchodów bł. Matki Elżbiety jako tyfloga, przybliżając nam dwa swoje opracowania z tego zakresu.
- 18.11.** Do Lasek przybyli uczniowie klasy III szkoły podstawowej w Białymstoku. W pielgrzymce wzięło udział 49 uczniów wraz z nauczycielami. Byli pod ogromnym wrażeniem miejsca i postaci Matki.
- 19.11.** W kaplicy MB Anielskiej w Laskach kolejne spotkanie Lectio divina poprowadził ks. Waldemar Kluz. A w kościele św. Marcina podczas Mszy św. wieczornej modliliśmy się za wstawiennictwem bł. Matki Elżbiety Czackiej we wszystkich zgłoszonych intencjach. W Święto Zgromadzenia Mszę św. o godz. 14:00 w kaplicy MB Anielskiej sprawowało siedmiu kapłanów, było dużo gości z kręgu najbliższych rodzin, ale także wielu znajomych, delegacja z Żułowa. Po Mszy wszyscy goście składali życzenia Siostrom Jubilatkom na Sali Domu św. Franciszka. Agapa w Domu Rekolekcyjnym była przedłużeniem świętowania i przebiegła w atmosferze radości i rodzinnych wspomnień.
- 23.11.** Uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata i drugi dzień Święta Zgromadzenia. Po różańcowej procesji na cmentarz M. Radosława odczytała w Kaplicy listę

Zmarłych Sióstr FSK. Po Apelu Zmarłych Sióstr były Nieszpory, a po nich przejście na salę Domu św. Franciszka na wspomnienia sióstr Jubilatek i na agapę.

W kościele św. Marcina odbyła się kolejna już Msza św. w obrządku maronickim. Tym razem była bardzo uroczysta, trwała 2 godziny, a przybył na nią arcybiskup Libanu. Po Mszy uczestnicy modlitwy spotkali się na klasztorным korytarzu. Te comiesięczne spotkania organizuje ks. Fabio – maronita z Wrocławia.

- 26.11.** Miejsce Pamięci Bł. Matki Elżbiety zwiedzili pielgrzymi z Warszawy, Gostynia, Boczek Chełmońskich i Drezdenka.

W kościele św. Marcina odbyło się spotkanie modlitewne grupy Taizé.

- 26.-29.11** Księgarnia na Miodowej w Warszawie organizuje od 5 lat Bazarek misyjny, na który jesteście zapraszane. Oprócz stoiska z naszymi wyrobami, było także stoisko MIVY Polskiej (organizacji na rzecz środków transportu dla misjonarzy) oraz stoisko SALVATTI (Pallotyńskiej fundacji misyjnej). W tym roku, w kolejnych dniach, dyżury przy naszym stoisku miały: s. Angelica, s. Lidia, s. Justyna, s. Iwona i wolontariusze.

- 27.11.** W kościele św. Marcina sprawowana była Msza św. o jedność Chrześcijan. Przewodniczył jej i homilię wygłosił ks. Andrzej Persidok. Po Mszy odbyło się spotkanie w pokoju rekolekcyjnym. Pani Ewa Józwiak mówiła na temat cech szczególnych architektury kościołów ewangelicko-reformowanych w Polsce na przykładzie kościoła warszawskiego, żelowskiego, zychlińskiego i łódzkiego, wskazując, jak teologia wpływa na wygląd i funkcjonowanie tych kościołów.

- 28.11.** Do miejsc związanych z Bł. Matką Czacką przyjechało 54 uczniów szkoły średniej z Białegostoku oraz ks.

Marek Smółka wraz z rodziną z Chicago z parafii św. Franciszka Borgii, gdzie s. Angelica Jose i s. Gabriela wprowadzały relikwie naszej Błogosławionej Matki. Ks. Marek był po raz pierwszy w Laskach i był pod dużym wrażeniem miejsca i naszej służby niewidomych. Gościliśmy też osobę z Żytomierza z parafii Bożego Miłosierdzia.

- 30.11.** Pierwsza niedziela adwentu i imieniny Księża Andrzejów. Pierwsi goście ks. Andrzeja Gałki w Laskach – Kapłani – już w czwartek zostali przyjęci na uroczystym obiedzie. Po Mszy św. o godz. 11:00 przybyli licznie przyjaciele i znajomi z KIK-u, z kościoła św. Marcina. Dzień zakończyła delegacja Sióstr z Paniami niewidomymi z Klasztoru Matki Bożej Pocieszenia. Wczesnym rankiem z Lasek wyruszyła autokarem z p. Włodkiem Domańskim, 35-cio osobowa grupa: niewidomi, współpracownicy i trzy siostry franciszkanki: s. Angelica, s. Hiacynta i s. Anastazja do Kraśnika do parafii św. Józefa Robotnika, aby odwiedzić tamtejszego proboszcza – ks. Marka Gątarza. Wszyscy uczestnicy wyprawy zostali bardzo serdecznie i gościnnie podjęci przez ks. Marka. Podczas Mszy św., w której uczestniczyła grupa z Lasek, ks. Marek bardzo ciepło i serdecznie powitał wszystkich, a podczas dialogowanej homilii, bo Msza św. była z udziałem dzieci, nawiązał do bł. Matki Czackiej i Lasek. Czytania i psalm zostały przeczytane brajlem przez wychowanki z Lasek. Po Mszy św. ks. Gospodarz zaprosił wszystkich na obiad.

SOBIESZEWO – Wspólnota MB Gwiazdy Morza**Listopad**

- 7.11.** W Przedszkolu dzieci odświętnie ubrane z przypiętymi biało czerwonymi kotylionami spotkały się razem, aby odśpiewać Hymn Narodowy.
- 12.11.** W Przedszkolu na Balu Wszystkich Świętych przybyli Święci: 2 Maryje, 1 św. Józef, 2 św. Franciszków, 2 św. Cecylie, król Melchior, św. Filomena, bł. Hania Chrzanowska, św. Zelia, św. Maria Magdalena, św. Elżbieta, św. Małgorzata oraz zastępy aniołów, którzy czuwają nad nami każdego dnia!
- 17.11.** Obchodzimy Światowy Dzień Wczesniaka w naszym Przedszkolu i na Wczesnym Wspomaganiu. To czas, w którym pochylamy się nad Najmniejszymi z Najdzielniejszych – Wczesniakami. 1 na 10 urodzonych dzieci rodzi się przedwcześnie, dlatego też symbolem wczesniaków jest malutka skarpetka w kolorze fioletowym, który symbolizuje siłę i delikatność.

RABKA–Wspólnota św. Tereski

Październik

1.10. Obchody święta naszej szkoły rozpoczęły się uroczystą Mszą św., odprawioną przez ks. Andrzeja Gałkę oraz ks. Piotra Iwanka, proboszcza parafii pw. św. Marii Magdaleny w Rabce-Zdroju. Po zakończeniu liturgii uczestnicy przeszli do sali, gdzie nauczyciele i wychowawcy wraz z uczniami przygotowali wyjątkowe przedstawienie zatytułowane „Muzeum Wspomnień”. Spektakl związany z 30-leciem powołania naszej szkoły w Rabce był symboliczną podróżą przez wspomnienia oraz prezentacją różnorodnych zajęć i aktywności uczniów.

Wśród zaproszonych gości znaleźli się przedstawiciele Lasek: Matka Radosława i siostra Dolores, pani Kamila Miler-Zdanowska – dyrektor Ośrodka, pani Dorota Kosecka – skarbnik TONOS, pan Jan Krakowiak, a także goście z Rabki i Nowego Targu, w tym pan Leszek Świder – burmistrz Rabki-Zdroju. Uczestniczyli również przedstawiciele lokalnych instytucji oświatowych i kulturalnych, przedstawiciele firm wspierających szkołę, zaprzyjaźnieni lekarze oraz siostry zakonne z rabczańskich zgromadzeń.

Szczególnie podniosłym momentem uroczystości było nadanie tytułu „Przyjaciel Ośrodka” i wręczenie statuetek osobom, które od lat wspierają szkołę i angażują się w jej życie. Święto patronalne domu św. Tereski stało się dniem pełnym radości i wdzięczności, w którym cała społeczność mogła wspólnie świętować, dziękować za wsparcie, dobro, współpracę oraz budowanie wspólnoty Ośrodka.

- 16.10.** Obchodziliśmy Dzień Edukacji Narodowej. Uroczystości rozpoczęły się Mszą Świętą w intencji wszystkich pracowników Ośrodka. Następnie, w sali gimnastycznej, odbyło się ślubowanie nowych uczniów oraz program artystyczny przygotowany przez uczniów i nauczycieli. Podczas składania życzeń wyrażono podziękowania nauczycielom, wychowawcom i wszystkim pracownikom szkoły za ich trud i zaangażowanie w codzienną pracę. Po zakończeniu części oficjalnej uczestnicy zostali zaproszeni na słodki poczęstunek.



- 7.11.** Nasza szkoła dołączyła do ogólnopolskiej akcji „Szkoła do hymnu”, upamiętniającej nadchodzące Święto Niepodległości. Wspólnie, z dumą i wzruszeniem, odśpiewaliśmy „Mazurek Dąbrowskiego”. Uczniowie

zaprezentowali także pantomimę oraz poruszający taniec z flagami, podkreślając znaczenie tego wyjątkowego dnia dla całej społeczności szkolnej.

- 28-30.11.** Swoje rekolacje przeżywały w naszym domu dwie grupy: Grupa „Baranki” z Krakowa – Rodzice z dziećmi, w tym dzieci przygotowujące się do pierwszej Komunii św. oraz grupa apostołska młodzieży z kapłanem z okolic Rabki.
- 29.11.** Reprezentacja uczniów z naszej szkoły uczestniczyła w zawodach sportowych na ergometrach w Krakowie. Nasi uczniowie zdobyli I i II miejsce.

ŻUŁÓW – wspólnota Bł. Stefana Wyszyńskiego

- 2.11.** Na Skrzydle św. Barbary zmarła Mieszkanca śp. Barbara Majeska przebywająca w naszym Domu od 2007 r., Pogrzeb odbył się w Łodzi 06.11.2025. Z Żułowa uczestniczyła delegacja: s. Barbara, p. Kasia Sasiadek, p. Renata Humin i 3 Mieszkanki.
- 5.11.** O godz.7:00 – została odprawiona Msza św. w intencji wszystkich naszych zmarłych Sióstr. Przez cały listopad przy różańcu w wypominkach – modliłyśmy się za wszystkie zmarłe Siostry i zmarłych z naszych rodzin. Różaniec codziennie był prowadzony przez Panie, które modliły się za swoich zmarłych.
- 20.11.** Odbyły się Powiatowe obchody Dnia Pracownika Społecznego zorganizowane przez Powiat Krasnostawski oraz Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie. Uroczystość rozpoczęła Msza Święta sprawowana w intencji pracowników służb społecznych w Parafii p.w. Św. Franciszka Ksawerego w Krasnymstawie.

Druga część obchodów miała miejsce w Krasnostawskim Domu Kultury. Została zainaugurowana przez organizatora i gospodarza Pana Janusza Szpaka Starosty Krasnostawskiego. Starosta w swoim wystąpieniu przekazał słowa wielkiego uznania za codzienny trud, za wysiłek, za profesjonalną pracę i szlachetne poświęcenie na rzecz drugiego człowieka. Podczas uroczystości wręczone zostały listy gratulacyjne starosty Krasnostawskiego. Z naszego Domu Nadziei oraz Warsztatu Terapii Zajęciowej uczestniczyła delegacja Pracowników i Sióstr. Z grona naszych pracowników wyróżnieni listem gratulacyjnym zostali: s. Józefa, p. Monika Solak, p. Danuta Bałka Kozłowska, p. Beata Tabuła, p. Agnieszka Rogalska, p. Małgorzata Sawczuk, p. Mariusz Sawczuk.

Całość wydarzenia zwieńczona została wzruszającym występem muzycznym przygotowanym przez chór „Słoneczny Krąg” z Żułowa, który w tym roku obchodzi Jubileusz 40 lecia istnienia. Każda z Pań należąca do Chóru została obdarowana z tej okazji różą. Niespodzianką było wykonanie piosenki przez Dyrektorów i Kierowników obecnych placówek.



- 29.11.** Na zaproszenie Koła Gospodyń Wiejskich w Bończy i Domu Kultury w Kraśniczynie – delegacja Mieszkanek i siostr: s. Józefa, s. Kinga, s. Mieczysława i s. Germana wyjechała do Domu Kultury na Wydarzenie Finałowe podsumowujące realizację projektu „Bończa w akcji – aktywni, świadomi, zintegrowani”, w ramach Rządowego Programu wsparcia organizacji pozarządowych „moc Małych Społeczności”. Mieszkanki spotkały się jeszcze na kolacji andrzejkowej w swoim gronie na skrzydłach. Był to jeszcze czas wspólnej zabawy i konkursów.

LASKI – WARSZAWA

Styczeń 2026

- 01.01.** Nowy Rok 2026 rozpoczęliśmy o północy uroczystą Mszą św. w kaplicy MB Anielskiej w Laskach. W uroczystość Trzech Króli w Domu Rekolekcyjnym o godz. 19:00 miała miejsce wizyta kolędowa. Ks. rektor Sebastian Wyrzykowski rozpoczął modlitwę i przy śpiewie kolęd poświęcił wszystkie pokoje i pomieszczenia w towarzystwie ks. Andrzeja Galki. Księża Seniorzy czekali w swoich pokojach. Potem odbyło się wspólne spotkanie w jadalni.
- 07.01.** Dzieci i młodzież powróciły do Ośrodka po przebranie świątecznej.
- 09.01.** S. Ludmiła, s. Dolores, s. Jana i s. Emmanuela wyjechały do Wrocławia na spotkanie opłatkowe wrocławskiego duszpasterstwa niewidomych. Podczas Eucharystii sprawowanej we wrocławskiej katedrze homilię wygłosił ks. Sławomir Opaliński – duszpasterz nie-

widomych diecezji warszawskiej. Wizytę we Wrocławiu zakończyło spotkanie u ks. Tomasza – wrocławskiego duszpasterza niewidomych i głuchoniemych, Styczeń to czas wizyt duszpasterskich, które miały miejsce w Laskach rozpoczęła je wizyta we Wspólnocie Matki Bożej Jasnogórskiej, którą poprowadził ks. Andrzej Gałka.

W Niedzielę Chrztu Pańskiego po Mszy św. o 11:00 w kościele św. Marcina i w pokoju rekolekcyjnym spotkały się Baranki – dzieci przygotowujące się do Komunii św. wraz z rodzicami i rodzeństwem. A Grupa Leonarda po Mszy św o 15.00 spotkała się na korytarzu klasztornym gdzie wystawione były Jasełka w reżyserii s. Zuzanny.

W międzyczasie w pomieszczeniach w podziemiach kościoła swoje narady miały młodsze Plemiona KiK-owskie, a w kaplicy św. Franciszka ćwiczyła Schola na wieczorną Mszę św. klubową przed spotkaniem opłatkowym w Pałacu Arcybiskupów.

- 14.01.** W kościele św. Marcina o godz. 19:30 odbyło się spotkanie duszpasterstwa Czajnik: Msza św. i spotkanie w podziemiach.

Również w kościele św. Marcina rozpoczęło się spotkanie dla rozeznających swoją życiową drogę – MOST. Liczne grono osób towarzyszących – duchownych i zakonnych modliło się wraz ze zgromadzonymi „rozeznającymi”. Całość spotkania rozpoczęła s. Kamila, s. Gabriela opowiedziała o miejscu spotkania, s. Margerita podzieliła się świadectwem swojej drogi wiary i powołania. Drugie świadectwo o swojej drodze do Boga przedstawił p. Piotr, ojciec rodziny. W programie spotkania była także konferencja i adoracja Najświętszego Sakramentu. Po mo-

- dlitwie w kościele uczestnicy spotkali się na klasztor-
nym korytarzu przy słodkim poczęstunku i herbacie.
- 16.01.** W Ośrodku w Laskach rozpoczęły się dwutygo-
dniowe ferie, podczas których, pracownicy z Domu
Chłopców przewozili rzeczy do nowego internatu;
pracowały różne ekipy porządkując, skręcając meble
i przygotowując przejście, którym chłopcy będą cho-
dzić na posiłki do jadalni w internacie Dziewcząt.
W kościele św. Marcina o godz. 17:30 sprawowana
była Msza św. za zmarłych niewidomych absolwentów
Lasek z grona przyjaciół p. Izy Szwarockiej i p. Pawła
Wdówika. Po Mszy odbyło się spotkanie w Kąci-
ku Pod Wieżą, podczas którego w obsłudze licznej grupy
niewidomych pomogła młodzież z grupy Imbryk.
W Laskach rozpoczął się turnus z projektu „Bliżej
natury” w którym wzięło udział trzydzieści osób,
w tym rodzice z dziećmi. Odpowiedzialny za turnus
był p. Robert Mazurek, a pomocą służyły s. Marta
i s. Jana z Domu Dziewcząt. Uczestnicy mieli okazję
bliżej poznać Dzieło Lasek i dziedzictwo bł. Matki
Elżbiety w Ekspozycji „Ślady Obecności” i Zakątku
Matki.
- 25.01.** 25 stycznia po raz kolejny tradycji stało się zadość.
Wielkie kolędowanie Duszpasterstwa Niewidomych
na Piwnej, które rozpoczęło się o godz. 14:00 Mszą
św. w kościele. Potem uczestnicy przenieśli się do
klasztornego korytarza. Tam, w serdecznej, domowej
atmosferze, po połamaniu się opłatkiem i słodkim
poczęstunku, niewidomi wraz ze swoimi przyjaciół-
mi i rodzinami śpiewali kolędy i pastoralki – te znane
i te mniej znane, ale zawsze z całego serca przy akom-
paniamencie s. Margerity i p. Mirka. W radosnym
świętowaniu wzięli udział Matka Radosława oraz za-

przyjaźnieni goście z Wrocławia, Bielska, Tarnowa, Wołomina, Skierniewic.

- 27.01.** 27 stycznia w kościele św. Jana Kantego w Warszawie sprawowana była Msza św. pogrzebowa śp. Ireny Bieńkowskiej, długoletniej wolontariuszki Duszpasterstwa Niewidomych. Pochówek odbył się na cmentarzu Bródnowskim. W pogrzebie uczestniczyła Matka Radosława wraz z s. Jeremią.

Na Mszy św. o godz. 6:30 wspólnota Lasek modliła się o Boże błogosławieństwo i potrzebne łaski dla ks. rektora Sebastiana z racji niedawnych Imienin (20.01), dziękując mu za podjęcie posługi w Laskach, w Dziele bł. Matki Elżbiety.

W kościele św. Marcina odbyła się modlitwa kończąca tegoroczne obchody Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan: Nieszpory o Jedność połączone z Mszą św., której przewodniczył ks. Sławomir Opaliński, kazanie wygłosił ks. bp Henryk Dąbrowski z Kościoła Polskokatolickiego.

SOBIESZEWO – Wspólnota MB Gwiazdy Morza

- 05.01.** W ramach kolędowej wizyty duszpasterskiej wspólnotę odwiedził Arcybiskup Tadeusz Wojda. Ksiądz Arcybiskup był żywo zainteresowany ogłoszonym przez Senat Rokiem bł. Matki Elżbiety Czackiej.

RABKA – Wspólnota św. Tereski

- 14.01.** Korzystając z uroków zimy dzieci, młodzież i wychowawcy wybrali się na wspaniałą kulig do Ponic.



26.01.-01.02 W dniach 26.01-1.02. turnus zimowy dla osób z dysfunkcją wzroku zorganizowany przez s. Dolores z Duszpasterstwa Niewidomych, Towarzyszyła s. Ancilla, a pomocą służyła również s. Fides. W programie były oczywiście zimowe atrakcje, jak kulig w Dolinie Lepetnickiej, wyjazd do Szczyrku na stok, gdzie zjeżdżano na sankach, nartach i próbowano zjazdów na snowboardzie. Miała miejsce także zabawa karnawałowa, wraz z naszymi uczniami i z zespołem muzycznym „Kawałek Świata”.

ŻUŁÓW – wspólnota Bł. Stefana Wyszyńskiego

04.01. W szpitalu Krasnymstawie zmarła śp. Kazimiera Fiołek – wieloletnia pracownica Gospodarstwa w Żuławie. W ostatnich latach, będąc na emeryturze, mieszkała w Domu Nadziei. Msza św. pogrzebowa była sprawowana 7 stycznia w kaplicy Domu Nadziei. Pogrzeb odbył się w rodzinnej Parafii w Wesołej.

- 08.01.** Wizyta duszpasterska. Ks. kapelan Antoni Tronina w towarzystwie Ministrantów, Mieszkanek, Pracowników, Sióstr oraz uczestników WTZ odwiedzał pokoje oraz stanowiska pracy.
- 28.01.** Wspólnota żułowska obchodziła Imieniny p. Dyrektora – Tomasza Stafijowskiego. O godz. 10:00 w Kaplicy Domowej ks. Antoni odprawił Mszę św. w intencji Solenizanta, o godz. 11:00 wszyscy zgromadzili się w świetlicy, by złożyć Solenizantowi życzenia, a następnie odbyła się część artystyczna w wykonaniu Uczestników i Pracowników WTZ – przedstawienie pt. „Dyrektor pod lupą – jak serce wygrywa z procedurami”.
- Wieczorem na Skrzydle św. Elżbiety zmarła śp. Irena Pasternak lat 87. W Żułowie przebywała 49 lat. Msza św. pogrzebowa została odprawiona w żułowskiej kaplicy 31 stycznia. Po Mszy św. pogrzeb na cmentarzu w Kraśniczynie.

Luty

- 27.02.** Wizyta Marszałek Senatu Małgorzaty Kidawy-Błońskiej w Laskach; Kaplica, Zakątek bł. Matki Elżbiety Róży Czackiej, szkoła podstawowa i spacer laskowskimi drózkami. Pani Marszałek zapoznała się z historią Lasek i specyfiką pracy w Ośrodku.



INNE WYDARZENIA przygotowała **Anna Pawełczak-Gedyk** na podstawie „Karty z życia Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża”, redagowanej przez **siostę Leonę Czech FSK**.

Warunki prenumeraty czasopisma „Laski” na cały rok

Prosimy o przekazanie na adres:

**Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi w Laskach,
Laski, ul. Brzozowa 75, 05-080 Izabelin**

– kwotę 60 zł (sześćdziesięciu złotych)

z koniecznym zaznaczeniem: na czasopismo „Laski”

lub na konto:

PKO BP S.A. II O/Warszawa

Nr 81 1020 1026 0000 1602 0015 7289

również z zaznaczeniem: na czasopismo „Laski”

(w miejscu: rodzaj zobowiązania – na odcinku przeznaczonym dla posiadacza rachunku)

Redakcja

Lista Ofiarodawców na czasopismo „Laski” – na 2026 rok

Helena Adamczyk, Ludwika Amber, Irena i Antoni Bełchowie,
Maria Burczyńska, Bożena Cierzyńska,
Stefania i Waclaw Czyżycy, ks. Stanisław Ćwierz,
ks. Antoni Drosdz, Wiktor i Joanna Dubaniewiczowie,
Maria i Wiesław Dworniczy, bp Andrzej Dziuba,
Stanisław Gąsior, Joanna Geiger,
Katarzyna i Adam Glema, Norbert Głowik, Jan Gołąb,
Marian Grobelny, Anna i Piotr Grocholscy, Anna Gryglas-Ratajczak
Christina Hakuba, Teresa Hartman, Teresa Herman, Maciej Jakubowski,
Marian Jaworek, bp Jacek Jezierski,
Jarosław Komorowski, Maria Kowalska, Genowefa Krużyńska,
Barbara Kubasińska, Maria Kwiatkowska, Kazimierz Lemańczyk,
bp Piotr Libera, Jarosław Łabęcki, Anna Maria Manek,
Paweł Meissner, Kazimiera Musiałowicz, Urszula Teodozja Mikusek,
ks. Jan Niewęglowski, Barbara Niewiadomska-Michałowicz,
Genowefa Niziołek, Władysław Norkiewicz, Marianna Ogień,
Zofia Okrutniewicz, ks. Jan Ornat, Bożena Paradowska,
Krystian Pendziwiatr, Agnieszka Piotrowska,
ks. Zygmunt Podlejski, Urszula Pokojska, ks. Jarosław Popławski,
Henryk Przewłocki, Jacek Putz, Alicja Rakowska,
Maria Rawicz, bp Stefan Regmunt, Grzegorz Rosiak,
Maria Ruskowska, Włodzimierz Samborski,
Paweł Sawicki, Zofia Sądej, Andrzej Sękowski, ks. Tadeusz Skura,
abp Wiktor Skworc, Barbara Strońska, Wojciech Szczepański,
Teresa Szkuta-Pochopień, Teresa Szymańska, Elżbieta Ślipka,
Jadwiga Śmiałowska, ks. Antoni Tronina,
Małgorzata Wąsowska, Elżbieta Więckowska,
Agnieszka Wężyk, Zofia Wilczyńska, Ewa i Krystian Wilkowie,
Edyta Wolter, Krystyna Wróbel, Krystian Wypich, Marta Zielińska

Serdeczne Bóg zapłać

Czasopismo „Laski” jest finansowane niemal w całości ze społecznych środków Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi oraz częściowo przez naszych Prenumeratorów i Ofiarodawców, co tylko w jakimś stopniu odciąża budżet naszego Towarzystwa. Z góry zatem dziękujemy za każdą formę wsparcia – niezależnie od wysokości udzielanej nam pomocy.

Redakcja „Lasek”